GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 35. WARSZAWA, DNIA 25-GO SIERPNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. ST. KUTRZEBA.

Kwestja obywatelstwa na polskim Górnym Śląsku. 1)

PRZEPISY art. 91 traktatu wersalskiego o nabyciu obywatelstwa polskiego ipso iure i o prawie opcji tyczą się wogóle terytorjów, odstąpionych przez Niemcy Polsce, więc także i Górnego Śląska, z tą zmianą, iż terminy liczą się nie od wejścia w życie traktatu wersalskiego (10 stycznia 1920 roku), lecz jak się wyraża art. 91 ustęp ostatni — „zyskują moc dopiero po ostatecznem przydzieleniu tego terytorjum“, t.j. od dnia, kiedy Polska uzyskała suwerenność na przypadłej jej części Górnego Śląska, więc od 15 czerwca 1922 roku. Kiedy jednak co do przeprowadzenia przepisów traktatu wersalskiego o nabyciu obywatelstwa i opcji nie zawarto między Polską a Niemcami specjalnego układu, tak, że wykonanie ich określiły jedynie jednostronne polskie ustawy i rozporządzenia, w stosunku do Górnego Śląska rozwinięte zostały zasady traktatu w tytułach I—III Części II (art. 25—39): one więc mają tu zastosowanie, a nie przepisy polskiej ustawy o obywatelstwie z 20 stycznia 1920 r. i rozporządzeń. Jednakże w stosunku do tego obszaru mają moc przepisy traktatu specjalnego z 18 czerwca 1919 r.

1. **Nabycie obywatelstwa polskiego przez zamieszkanie.** Obywatelstwo polskie nabyli ipso iure, tracąc równocześnie niemieckie, obywatele niemieccy, którzy posiadali w chwili zmiany suwerenności, tj. 15 czerwca 1922 r. zamieszkanie (domicyl) w tej części obszaru plebiscytowego Górnego Śląska, która przypadła Polsce, o ile nabyli zamieszkanie na obszarze plebiscytowym lub na innym obszarze, ostatecznie uznanym za część składową Polski, najdalej do 1 stycznia 1908 r. (art 25 § 1 ust. 1 i 2). A więc do nabycia obywatelstwa polskiego koniecznem jest posiadanie domicylu w dniu 15 czerwca 1922 r. w polskiej części Górnego Śląska, oraz posiadanie go w obrębie ziem przypadłych Polsce lub na obszarze plebiscytowym, (więc i na tej części, która Polsce nie przypadła) już przed 2 stycznia 1908 r. Musi to być zamieszkanie w zasadzie nieprzerwane od 1 stycznia 1908 roku conajmniej; nie usuwa jednak nabycia obywatelstwa polskiego chwilowe opuszczenie zamieszkania jeżeli:

a) w czasie nieobecności takiej osoby jej wstępni lub zstępni, i to najbliżsi (zatem rodzice — względnie dzieci), lub, o ile ci nie żyją, najbliżsi krewni do trzeciego stopnia zachowali zamieszkanie na tych obszarach, oraz

b) jeżeli osoba taka mieszkała przed chwilowem opuszczeniem zamieszkania, na tych obszarach przynajmniej rok, a wogóle przynajmniej przez 12 lat, licząc od pierwszego zamieszkania aż do zmiany suwerenności (tj. do 15 czerwca 1922 r.) — albo opuściła swoje zamieszkanie z powodu obowiązkowej służby wojskowej, udziału w wojnie, (więc dobrowolnego), kształcenia się do zawodu lub ciężkiej choroby (art. 25 § 2).

Traktat wersalski nie określił bliżej pojęcia zamieszkania (domicylu), a że nie zawarła też pod tym względem Polska z Niemcami umowy, określenie domicylu pozostało kwestją wewnętrznego ustawodawstwa polskiego. Co do G. Śląska specjalnie wyjaśniono to pojęcie bliżej. Za zamieszkanie danej osoby uważa się według konwencji tę miejscowość, która jest ośrodkiem jej działalności i stosunków osobistych i gospodarczych (art. 29 ust. 1). W razie gdyby pod to pojęcie podpadało kilka miejscowości tj. gdyby dana osoba miała kilka zamieszkań, moc rozstrzygającą ma oświadczenie osoby zainteresowanej, które z nich uważa ona za swoje zamieszkanie. Przepisano też formę dla takiego oświadczenia; miało ono być złożone przed właściwą władzą polską, lub niemiecką w innych przypadkach, w formie deklaracji z uwierzytelnionym podpisem, albo ustnie do protokułu w ciągu sześciu miesięcy od zmiany suwerenności, a rząd który je przyjął, miał je podać niezwłocznie do wiadomości drugiego rządu (art. 29 ust. 2). W razie, gdyby osoba interesowana takiego oświadczenia nie złożyła w przepisanym terminie — to według konwencji — „fakt posiadania zamieszkania, uprawniający do obywatelstwa polskiego, nie odniesie żadnych skutków“, czyli uważa się w takim wypadku (art. 29 ust. 3), jakby strona interesowana wybrała miejsce zamieszkania po stronie niemieckiej.

Z faktem posiadania zamieszkania na Górnym Śląsku, przypadłym Niemcom lub Polsce (tj. na obszarze plebiscytowym), konwencja postawiła niektóre przypadki, kiedy osoba interesowana nie ma wprawdzie zamieszkania, lecz tylko z przyczyn od niej niezależnych, wbrew jej woli; w tych przypadkach przyjmuje więc konwencja fikcję, iż osoba taka miała tamże zamieszkanie w dniu zmiany suwerenności; zachodzi to wtedy, jeśli osoba taka posiadała tamże domicyl, ale opuściła to zamieszkanie po 9 listopada 1918 r.: a) wskutek rozkazu opuszczenia danej miejscowości lub kraju, lub b) wskutek przymusu fizycznego, lub c) wskutek bezpośredniej groźby, skierowanej przeciw niej lub przeciwko jej majątkowi, jednakże tylko o tyle, o ile wykaże, iż powróciła do tego dawnego swego miejsca zamieszkania do 18 miesięcy od zmiany suwerenności (art. 30 ust. 1). W razie gdyby zachodziła wątpliwość, czy dana osoba przeniosła swoje zamieszkanie z jednej części obszaru plebiscytowego do drugiej po 9 listopada 1918 r., uważać należy, iż zmiany zamieszkania nie było (art. 30 ust. 2).

Konwencja dokładniej uregulowała kwestję rozciągłości zmiany obywatelstwa co do członków rodziny; żona nabywa obywatelstwo męża (art. 31 ust. 4), dzieci ślubne poniżej lat 18, których rodzice są przy życiu, nabywają obywatelstwo tego z rodziców, któremu na mocy ustawy przysługuje zastępstwo dziecka, jeśli żyje tylko jedno z rodziców, to jego obywatelstwo, jeśli zaś rodzice żyją, ale nie są ustawowymi zastępcami dziecka, to obywatelstwo ojca (art. 31 ust. 1), dzieci zaś nieślubne do lat 18 nabywają obywatelstwo matki (art. 31 ust. 2). Na równi z dziećmi poniżej lat 18 postawiono także małoletnich, mających powyżej lat 18, o ile mieszkają u ojca lub matki (art. 31 ust. 3).

2. **Przez urodzenie.** Tę kwestję ściślej normuje konwencja, niż specjalny traktat wersalski. Obywatel niemiecki nabywa obywatelstwo polskie, a traci niemieckie, jeśli urodził się w polskiej części Górnego Śląska z rodziców tamże w chwili jego urodzenia zamieszkałych, o ile:

1) posiadał zamieszkanie tamże w chwili zmiany suwerenności, t. j. 15 czerwca 1922 r. (art. 26 § 1), albo

2) choćby nie posiadał zamieszkania w tej części Górnego Śląska, jeśli on lub jego żona: a) mieli krewnych wstępnych lub zstępnych, którzy posiadali tamże domicyl 15 czerwca 1922 r., albo b) zamieszkiwali 15 czerwca 1922 r. w niemieckiej części obszaru plebiscytowego przynajmniej od 15 kwietnia 1921 r., albo c) mieszkali przynamniej 15 lat na obszarze plebiscytowym (całym) lub d) nabyli w polskiej części G. Śląska najmniej na dwa lata przed zmianą suwerenności (więc przed 15 czerwca 1920 r.) własność ziemską lub przedsiębiorstwo przemysłowe, a prowadzili gospodarstwo rolne lub przedsiębiorstwo osobiście (art. 26 § 2).

Przez urodzenie na obszarze polskiej części G. Śląska nabywa obywatelstwo polskie także osoba, urodzona przed zmianą suwerenności, t. j. przed 15 czerwca 1922 r., jeśli nie można co do niej stwierdzić jej obywatelstwa (art. 28).

I takie nabycie obywatelstwa przez urodzenie jest kolektywne, stosują się do niego te zasady, które podane zostały wyżej przy nabyciu obywatelstwa przez zamieszkanie.

3. **Przez nadanie (upoważnienie).** Obywatel niemiecki może oczywista nabyć obywatelstwo polskie przez nadanie w myśl ustawy polskiej o obywatelstwie z 20 stycznia 1920 r.; konwencja jednak przewiduje specjalne przypadki takich nadań, nie podpadające pod przepisy tejże ustawy. Chodzi mianowicie o takich obywateli niemieckich, którzy posiadali domicyl w części polskiego G. Śląska w dniu 15 czerwca 1922 r., ale zamieszkali na obszarach, przypadłych państwu polskiemu, lub na obszarze plebiscitowym (całym) dopiero po 1 stycznia 1908 r., i wskutek tego nie nabyli obywatelstwa polskiego ipso iure. Mogą oni nabyć to obywatelstwo tylko „za osobnem upoważnieniem rządu polskiego“ (art. 25 § 1) Rząd polski jednak zobowiązał się (art. 25 § 3 ust. 1) w pewnych warunkach traktować prośby takich osób z szczególną życzliwością—nie wszystkich zatem takich osób, ale tylko jedynie tych, które pochodzą od osób, związanych z obszarami temi (t. j. należącemi do państwa polskiego lub do terenu plebiscytowego) więzami rodzinnemi, sięgającemi czasu z przed 2 stycznia 1908 r. Mamy tu do czynienia niejako z surrogatem nieprzerwanego zamieszkania przez czas dłuższy. Za takie więzy rodzinne uznano jedynie (art. 25 § 3 ust. 2): nabycie majątku rodzinnego nieruchomego przed 2 stycznia 1908 roku, albo nabycie przed tym terminem takiegoż majątku przez rodzinę żony, albo zamieszkanie na tym terenie przez wstępnych przed tym terminem. I takie nabycie obywatelstwa polskiego jest kolektywne według zasad wyżej podanych. (C. d. n.).

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 1)

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Sądownictwo Cywilne w Konstytucji.

TREŚĆ.

LITERATURA.

Ehrlich: „Podział władz i rozdział władzy" (Przegląd prawa, zeszyt 1—6, 1921, str. 40 n. 43 n. 46).
Starzyński: „Konstytucja Rzplitej P." (tamże str. 109—110).
Tenże: „Kilka uwag o Konstytncji" (Ruch. prawn. zeszyt 3. 1921, str. 420).
Tenże: „Błędne teksty różnych wydań Konstytucji" (Przegląd prawa, zeszyt 7—9, 1921, str. 199).
Dubanowicz: „Konstytucje 17 marca 1921 (1921, str. 33).
Jaworski: „Konstytucja" (Zeszyt II. A „Praw Państwa Polskiego" 1921, str. 619 i n.).
Wróblewski: „Sądownictwo" w wydawn. zbiorowem ku uczczeniu Konstytucji („Nasza Konstytucja", Kraków 1921 r.).
Gołąb: W „Prawach Państwa Polskiego" Zeszyt VII A. 1922, str. 392 n.
Tenże. Über das Zivilgerichtswesen in der Republik Polen. odbitka z „Zeitschrift für polnisches Recht", zeszyt 1-2.

I. Wymiar sprawiedliwości. Władza sędziowska.

Art. 2 ustawy Konstytucyjnej postanawia: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej, łącznie z odpowiedzialnymi Ministrami, *w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe — Sądy*".

O wymiarze sprawiedliwości mówi nietylko art. 2, ale i art. 74, pierwszy w rozdziale o sądownictwie podczas, gdy art. 77 mówi o urzędzie sędziowskim. Chcąc wiedzieć co oznaczają te słowa trzeba się liczyć i z tradycją i z motywami, których przy ustawie świeżej, dopiero wchodzącej w życie, nigdy pomijać nie można. Przypatrzmy się np. analogicznemu przepisowi austr. ustawy zasadniczej z roku 1867 (dz. ustaw p. 144). Jej art. 1 nie mówi ani o wymiarze sprawiedliwości, ani o urzędzie sędziowskim, lecz o „Gerichtsbarkeit". Suche to wyrażenie, nie piękne, a jednak o dość dobrze naukowo znanej treści. Nam chodzi tylko o jurysdykcję (o władzę sądową) cywilną. Możemy ją określić jako odłam władzy Rzeczypospolitej, chroniący w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego (patrz niżej pod VII). Ze stanowiska nauki trzeba tu odróżnić administrację sądownictwa, (mniej dobrze „sprawiedliwości"), od jurysdykcji właściwej. Pierwsza niema współdziałać z reguły w wykonywaniu władzy sędziowskiej (czyli — nie całkiem ściśle i wyczerpująco — t. zw. pieczy prawnej albo „orzecznictwa"), gdyż sprzeciwiałoby się to pojęciu sędziowskiej niezawisłości, o którem niżej. Jej zakres obejmuje: organizowanie Sądów (kreowanie nowych, dyzlokację już istniejących), dalej rozdział agend sądowych, czuwanie nad należytym tokiem urzędowania w Sądach („prawo nadzoru") i t. d. Ona działa „rozporządzeniami", „instrukcjami" i „okólnikami". Natomiat jurysdykcja właściwa polega na wykonywaniu tzw. pieczy prawnej w określonych wyżej granicach. Trzeba odróżnić formę tej władzy od jej treści. Forma władzy sędziowskiej może być różną i stąd podziały na władze: kierowania postępowaniem sądowem, rozstrzygania (uchwalania in merito, egzekucyjną czyli przymusowo-wykonawczą, policyjną inaczej dyscyplinarną, chodzi tu o policję sesyjną), i wreszcie władzę publicznego stwierdzania, tj. w formie dokumentów publicznych, pewnych faktów zapomocą protokółów, „stanów faktycznych", lub „zanotowań urzędowych". Objaśniać bliżej znaczenie wszystkich tych form władzy sędziowskiej, równałoby się pisaniu dużego komentarza porównawczego na podstawie całego szeregu ustaw obowiązujących w Rzeczypospolitej. Rzecz na tem miejscu niemożliwa, może nawet, wobec w najlepszym toku będącej kodyfikacji polskiej procedury cywilnej i ustawy o ustroju sądownictwa, nie na miejscu. Chodzićby tylko mogło o zaznaczeniu stanowiska w materji tak zasadniczej, jak rozmiar władzy rozstrzygania sędziego, innemi słowy o pytanie, czy sędzia ma tylko „stosować" przepisy prawne do pojedynczych przypadków zapomocą (oczywiście) ich interpretacji, czy także może „znajdywać" lub „tworzyć" prawo. Trzeba zaznaczyć, że kwestja ta wykracza już poza formę władzy sedziowskiej i wkracza nawet w dziedzinę materjalnego prawa. Niegdyś, nie tak dawno zresztą, wielce modna, małe dziś stosunkowo wydaje się mieć znaczenie. W chwili, gdy polska działalność prawnicza skoncentrowaną jest, a przynajmniej być powinna ku stworzeniu kompleksu ustawodawstwa polskiego, w tej chwili nie robi odpowiedniego wrażenia pewne specjalne choć zasadnicze zagadnienie. Ale aktualne in concreto i dziś i jutro ciągle ono domagać się będzie definitywnego rozstrzygnięcia. Z tem pytaniem mieszają niektórzy inne: czy istnieje tzw. prawo prawnicze, prawo sędziowskie w tem znaczeniu, że rozstrzygnięcie sędziowskie wydane dla pewnego przypadku prawnego może (i ma) być stosowane także w przypadkach innych. W przedmiocie pierwszego pytania nieraz już zaznaczyłem stanowisko, iż zdania prawa „pisanego są koniecznym punktem wyjścia, *punktem oparcia* zarówno dla prawoznawstwa, jak i orzekającego sędziego. Ale nowe zagadnienia przynosi z sobą życie prawne, któremu z biegiem czasu nie wystarczają przepisy dotychczasowe. Jest to tzw. problem luk. Wiadomo, że art. 4 kodeksu Napoleona zakazuje sędziemu odmówienia wymiaru sprawiedliwości pod pozorem, że prawo milczy, że jest ciemne lub niedostateczne. Otóż przy obradach nad tym artykułem podniósł Portalis: s'il ne trouve pas dans la loi des regles pour decider, il doit recourir à l'equite naturelle (Discussion du Conseil d'État et du Tribunat sur le Code Civil Paris MDCCCLV — Mot. T. II). Kodeks szwajcarski (art. 1 ust. 2) wyraźnie upoważnił sędziego „do rozstrzygania wedle reguły, którąby sam stworzył jako ustawodawca". W tych tedy przypadkach, gdzie chodzi (nie o rozstrzygnięcie contra legem), lecz o konieczne uzupełnienie ustawy, rozstrzygnięcie sędziego ma charakter prawotwórczy, nie jest więc tylko zastosowaniem ustawy do szczególnego przypadku prawnego. Drogą faktyczną drogą narzucania przez Sądy najwyższych instancji swych „judykatów" innym Sądom, które stosują je w innych przypadkach prawnych w obawie o los swych wyroków, gdy przyjdą pod rozpoznanie instancyj wyższych—może się dziać inaczej. I jak rzecz niemal każda ma swą dobrą i złą stronę, tak i tu jeden rezultat może być dobry. Oto pewne zasady przenikają sądowe orzecznictwo, nadając mu cechę jednolitości, usuwając sprzeczności i tym sposobem wpływając na tzw. pewność prawa. Ale niewolnicze stosowanie tych zasad do wszystkich analogicznych przypadków właśnie wykracza przeciw zasadzie uzupełnienia luk znalezieniem prawa. Ujednostajnienie pewnych zasad może mieć rację bytu tam, gdzie chodzi o taką, a nie inną interpretację danego przepisu prawnego — niema usprawiedliwienia tam, gdzie chodzi o stworzenie przepisu nowego, dla rozwiązania sytuacji nieprzewidzianej, nieobjętej przez dotychczasowe postanowienia prawne. Interpretacja przepisów obowiązujących jest regułą, uzupełnianie luk rzadkim wyjątkiem. I tu i tam jednak narzucanie interpretacji sędziemu, choćby przez sędziego „wyższego", stwarza szablon niepozwalający na uwzględnienie „szczególnych właściwości konkretnego przypadku" i wykracza przeciw zasadzie niezawisłości sędziowskiej. Jednak, jak powiedziałem wyżej, mowa tu tylko o faktach; o ile chodzi o zasadę prawną, ta jest niewzruszalną: rozstrzygnięcie sędziego wydane w poszczególnym przypadku prawnym musi być ograniczone do tego przypadku, tj. nie śmie być stosowane w przypadkach innych.

Tem dziwniej w oczy uderza fakt, iż na 236 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego (Sprawozdanie stenograficzne z 17 czerwca 1921 str. 5 i nast.) nikt z obecnych nie sprostował rażąco błędnych wywodów sprawozdawcy komisji rolnej, który cytując motywy wyroku Sądu Najwyższego w sporze o dobra Izdebnickie b. arcyksięcia Leopolda Rainera, zakupione następnie przez Ziemski Bank Kredytowy, uzasadniał ich moc wiążącą dla całkiem innej sprawy parcelacji dóbr Żywieckich b. arcyksiącia Karola Stefana w następujący sposób: „Otóż orzeczenie to Najwyższego Sądu wiąże u nas w Rzeczpospolitej z tego powodu, że co dopiero uchwalona Konstytucja w art. 77 ust. 2 wyraźnie mówi, że orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani przez władzę ustawodawczą, tj. przez Sejm, ani przez władzę wykonawczą. Kwestja obecnie się wyjaśniła. Ponieważ tak dobra Izdebnickie, jak i dobra Żywieckie są prywatną własnością poszczególnych członków byłej dynastji Habsburskiej, zachodzi potrzeba wprowadzenia tutaj przepisów ustawy, obowiązujących co do parcelacji majątków większych. Nie można stosować ustawy zaproponowanej przez Rząd, że majątki te mają przejść na rzecz Państwa, skoro Sąd Najwyższy orzekł, że to majątek prywatny i pod przepisy traktatu w Saint Germain nie podpada".

Jeżeli samą sentencja wyroku nie wiąże w innym przypadku prawnym, jakże mogą wiązać jego motywy! Przecież nawet motywy ustawy nie mają wiążącej mocy. Tego rodzaju twierdzenia powinny były zaprawdę nie wychodzić na światło dzienne — przy największej wyrozumiałości, przy zrozumieniu „pobudek" przytoczonego wywodu, nie można objektywnie usprawiedliwić takiej ignorancji.

Powiedziałem wyżej, że trzeba odróżnić formę władzy sędziowskiej od jej treści. Ta treść znajdzie pewne granice najpierw w ustawie lub w ustawach, określających właściwość Sądów cywilnych, a zatem stanowiących ścisłe kryterja, wedle których podano im „sprawy prawne" m. i. także ratione materiae. Dalej szereg ustaw wyklucza w pewnych przedmiotach drogę sądową. Tak np. w myśl. art. 13 nieobowiązującej już zresztą ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych z 11 kwietnia 1919 (dz. praw Nr 32 poz. 264), oraz w myśl art. 18 ustawy o osobistych świadczeniach wojennych z 25 lipca 1919 (dz. ustaw Nr. 67 poz. 401) wszelkie roszczenia i spory z tytułu wykonania obowiązku świadczenia wojennego wyjęte są z pod orzecznictwa Sądów Cywilnych i podlegają załatwieniu wyłącznie wedle przepisów art. 11—12 pierwszej z tych ustaw. Jaki będzie los tych przepisów wobec postanowienia art. 98 ust. 2 Konstytucji, który brzmi: Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty (por. też art. 121 Konstytucji)? Trzeba podkreślić, że w art. 98 ust. 2 chodzi o „odszkodowanie", o szkodę w pojmowaniu cywilistycznem, które przecież uwzględnia nietylko szkody majątkowe, lecz także „idealne", „niematerjalne", „szkody moralne". Wyraz krzywda jest tu według mnie zd. niewłaściwym. Szkoda może być następstwem wyrządzonej drugiemu krzywdy, ale krzywda sama przez się nie jest pojęciem cywilistycznem; takiem pojęciem jest „działanie bezprawne", wywołujące szkodę materjalną czy moralną i, co zatem idzie, skutki prawne, będące zarazem skutkami bezprawia. Ze stanowiska prawa prywatnego chodzić tedy może wedle art. 98 ust. 2 Konstytucji tylko o wynagrodzenie szkód i zysków utraconych. Że pojęcie szkody nie jest już w dziś obowiązujących ustawach cywilnych ograniczonem do szkody majątkowej, świadczy n. p. ogólne brzmienie przepisu art. 382 K. N. Tout fait quelconque de l'homme, qui causea autrui un dommage, oblige celui par la faute duquel il est arrive, à le reparer. Par. 1293 austr. kodeksu cywilnego definiuje szkodę następująco: „Schade heisst jeder Nachteil, welcher jemanden an Vermögen, Rechten oder seiner Person zu gefügt worden ist", odróżniając ją następnie od „utraconego zysku" (por. też §§ 253, 847 i 1300 niem. kod. cyw.).

(C. d. n.)

WŁ. SKROBECKI.

AMNESTJA Z DNIA 6 LIPCA 1923 R. [4]

(Ciąg dalszy).

RODZAJ *pierwszy.* a) Przestępstwa, za które karno-materjalna ustawa przewiduje niezależnie od kar dodatkowych, jako karę najsurowszą grzywnę lub karę pozbawienia wolności, nie przenoszącą 3 miesięcy lub jedną z tych kar.

Pozbawieniem wolności do 3 miesięcy może być więzienie lub areszt. Nie jest jasnem, o jakiej z tych kar mówi przytoczony wyżej przepis, ponieważ trzymiesięczne więzienie i areszt trzymiesięczny nie są równoznacznemi karami.

Kodeks Karny rosyjski ustala różnicę pomiędzy karą zamknięcia w więzieniu i aresztem, a mianowicie, mówiąc w art. 63 o łączeniu i zaliczaniu kar, 1 rok więzienia, przyrównywuje do 4 lat aresztu, stanowiąc przez to, że kara więzienia jest czterokrotnie surowszą od kary aresztu.

Ustawa amnestyjna nie zastosowała tej różnicy, ustalonej przez Kodeks Karny, a przyjęła ogólnikowy sposób ujęcia kary pozbawienia wolności, co jest nietylko niezrozumiałe, ale wręcz niesprawiedliwe. Weźmy przykład: artykuł 451 K. K., winnego podrobienia pieczęci imiennej, celem użycia jej jako autentycznej dla wyrządzenia szkody interesom majątkowym osoby lub instytucji prywatnej — karze zamknięcia w więzieniu do 3 miesięcy.

Drugi artykuł 635, winnego samowolnego korzystania z cudzego mienia, przyjętego przezeń na przechowanie, karze aresztem do 6 miesięcy.

Pierwsze przestępstwo, będąc występkiem, podlegającym właściwości Sądu Okręgowego, zostaje, w myśl punktu B art. 4 Ustawy o amnestji, umorzone; zaś w stosunku do drugiego przestępstwa, które jest tylko wykroczeniem i podlega właściwości Sądu Pokoju, abolicja niema zastosowania i winno być przeprowadzone dochodzenie karne.

Przykład powyższy z całą jasnością wykazuje niewłaściwość systemu , przyjętego przez Ustawę o amnestji.

Moim zdaniem omawiany przepis ustawy winien być ujęty w ten sposób, że abolicję należy stosować do tych przestępstw, za które ustawa karna przewiduje . . . . jako karę najsurowszą grzywnę, areszt do 6 miesięcy lub więzienie do 3 miesięcy.

Zdanie swoje opieram na tych podstawach, że 1) szereg przepisów karnych K. K. z 1803 r. stosuje do czynów małoważnych karę aresztu bez określenia czasu jego trwania, co stanowi, w myśl art. 21 K. K., pozbawienie wolności od dnia 1 do miesięcy 6, że 2) w myśl powołanego art. k. k. kara sześciomiesięcznego aresztu uważaną jest za karę lżejszą od kary zamknięcia w więzieniu na 3 miesiące, że 3) w myśl art. 3 K. K., przestępstwa, za które ustawa przewiduje, jako najwyższą karę, areszt do 6 miesięcy, noszą miano wykroczeń, a przestępstwa, za które ustawa przepisuje zamknięcie w więzieniu noszą miano występków, że 4) wykroczenie jest zawsze uważane za przestępstwo małoważne w porównaniu z występkiem, o czem świadczy szereg okoliczności, a mianowicie: wykroczenia ulegają karze nietylko w razie winy umyślnej, lecz i w razie winy nieostrożnej, usiłowanie wykroczeń nie jest karalne, nie jest karalny udział w zrzeszeniu, mającem na celu popełnienie wykroczenia i t. d. i 5) skoro darowane być może przestępstwo, za które ustawa przewiduje karę więzienia do 3 miesięcy, to oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby darować przestępstwo lżejsze, t. j. takie, za które ustawa przewiduje karę aresztu do 6 miesięcy.

Powyższe wywody również są zgodne z przepisami materjalnemi innych ustaw karnych, ponieważ i w nich kara zamknięcia w więzieniu na 3 miesiące jest karą daleko cięższą od kary trzymiesięcznego aresztu, a oprócz tego K. K. N. nie zna aresztu dłuższego ponad 6 tygodni; pozbawienie wolności na termin dłuższy jest już więzieniem.

Ten sam przepis ustala, że kary dodatkowe nie są brane w rachubę, to jest abolicja stosuje się do wszystkich przestępstw, za które ustawa przewiduje, *niezależnie od kar dodatkowych,* jako karę najsurowszą grzywnę lub karę pozbawienia wolności nie przenoszącą 3 miesięcy...

Stosunek ustawy do kar dodatkowych jest zupełnie słuszny, ponieważ nie wpływają one na ustawowy wymiar kary i bynajmniej nie czynią tej ostatniej ani surowszą, ani też większą.

Kara dodatkowa sama przez się nie jest ustawową koniecznością represyjną, a wyłącznie zależy od uznania sądu, który biorąc pod uwagę całokształt okoliczności, towarzyszących przestępnemu czynowi, może wymierzyć sprawcy, oprócz kary zasadniczej, jeszcze karę dodatkową. Dla tego też, mówiąc o karze dodatkowej, należy podkreślić, że wypływa ona nie z faktu istnienia przestępstwa, ani też z wyroku skazującego, lecz wyłącznie zależy od uznania sądu.

b) Z części pierwszej niniejszej rozprawy, mówiąc o różnicy w zapatrywaniach poprzedniej i obecnej ustaw o amnestji na sposób stosowania ulg amnestyjnych do przestępstw popełnionych z pobudek ekonomicznych, politycznych, religijnych i społecznych, wskazałem, że obecna ustawa teoretycznie przyjęła pogląd bardziej liberalny i o dobrodziejstwach szerszych i większych.

W zasadzie wszystkie przestępstwa z wymienionych wyżej pobudek podlegają abolicji (wyjątek: punkt art. 3); odstąpienie od tej zasady ma miejsce tylko wtedy, gdy przestępstwa te pociągnęły za sobą, lub według zamiaru sprawcy pociągnąć miały: pozbawienie życia człowieka, ciężkie uszkodzenie ciała, lub zdrowia człowieka, uszkodzenie cudzej własności w większym rozmiarze, lub w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych. Jednakże, wprowadzając powyższe ograniczenie w podobnem ujęciu ustawa uniemożliwiła w praktyce stosowanie abolicji do wszystkich przestępstw, popełnionych z tych „uprzywilejowanych" pobudek, a to z dwuch przyczyn: Pierwsza przyczyna polega na tem, że ustawa użyła terminu „umyślny". a mianowicie: „amnestja zupełna... nie stosuje się jednak do przestępstw *umyślnych,* które pociągnęły za sobą..."

Z tego wynika, że amnestja zupełna stosuje się do kwalifikowanych przestępstw o pobudkach uprzywilejowanych tylko w wypadku winy nieostrożnej; a ponieważ istnienie winy umyślnej lub nieostrożnej stwierdzić może tylko przewód sądowy, więc de facto abolicja zastosowaną być może nie zawsze.

Przyczyna druga jest jeszcze bardziej stanowcza, wskutek określenia ustawy, że amnestja zupełna nie stosuje się do przestępstw, które . . . . według zamiaru sprawcy pociągnąć miały . . . . . i t. d.

Zamiar sprawcy również może być stwierdzony drogą przewodu sądowego; a ponieważ w stosunku do każdego przestępstwa z pobudek choćby politycznych może istnieć domniemanie, że miało ono pociągnąć, według zamiaru sprawcy, uszkodzenie ciała, zdrowia lub mienia, więc faktycznie abolicja do tych wszystkich przestępstw zastosowania mieć nie może.

Praktycznie rzecz biorąc, abolicja do przestępstw popełnionych z pobudek narodowościowych, politycznych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych może mieć zastosowanie tylko wtedy, gdy przestępstwa te nie pociągnęły lub też oczywiście pociągnąć nie mogły za sobą skutków, wyszczególnionych w części trzeciej art. 6.

Całkowite zaś darowanie kary może nastąpić jeszcze i wtedy, gdy powyższe skutki nastąpiły, lecz z winy nieostrożnej sprawcy, lub też, gdy skutki nie nastąpiły i ustalonem zostało, że sprawca nie miał zamiaru ich wywołania.

W stosunku do omawianych przestępstw ustawa w przedmiocie amnestji zna wypadek stosowania warunkowej abolicji. Dotyczy to tych osób, które dopuściwszy się przestępstw, ulegających zupełnej amnestji, w myśl ust. I art. 6, wyjechały poza granice Państwa, lub takie przestępstwa popełniły zagranicą i do 30 marca 1923 r. włącznie nie powróciły w granice Rzeczypospolitej. Do tych osób abolicja może być stosowaną jedynie z mocy zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanego dla poszczególnego wypadku.

Przepis ten stanowi niejaką karę dla tych, którzy popełniwszy przestępstwo, chcieli uniknąć kary i uciekli przed sprawiedliwością, oraz dla tych, którzy znajdując się zagranicą podstępnie działali przeciwko porządkowi publicznemu w ojczyźnie.

Następny artykuł 7 zawiera przepisy o przestępstwach, przewidzianych w kodeksie karnym wojskowym. W zasadzie wszystkie przestępstwa, objęte tym kodeksem podlegają abolicji. Zasada ta jednak podlega tym wyjątkom, że abolicja nie stosuje się do przestępstw, które zostały wyszczególnione w art. 3 ustawy o amnestji, oraz do przestępstw, popełnianych z chęci zysku, do przestępstw przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej, polegającem na czynnem targnięciu się na przełożonego i wreszcie do dezercji, za którą kodeks karny wojskowy przewiduje karę śmierci.

Artykuł ten również zawiera warunkową abolicję, która ma miejsce w stosunku do przestępstwa dezercji niekwalifikowanej. Warunek ten, o którym zresztą mówiłem wyżej, przy omawianiu przestępstwa dezercji wogóle, polega na tym, że sprawca do dnia 24 sierpnia 1923 roku winien być ujęty lub stawić się do dyspozycji właściwej władzy, celem wykonania obowiązków służby wojskowej.

2. *Rodzaj drugi* również należy podzielić na dwie kategorje czynów nietylko odrębnych co do charakteru, lecz zupełnie odmiennych w samem założeniu.

Czyny pierwszej kategorji należą do sfery zwykłych wykroczeń administracyjnych i naruszają porządek publiczny, broniony drogą represji administracyjnych. Czyny drugiej kategorji wkraczają w sferę zupełnie odrębną i naruszają normy przepisów porządkowych, ustalonych przez Państwo, a obowiązujących sprawców, jako członków specjalnej korporacji, specjalnego związku, rządzącego się nie statutem dobrowolnie przyjętym, lecz pragmatyką służbową.

a) Podlegają abolicji wykroczenia administracyjne bez względu na rodzaj i wymiar kary. Nie gra tu roli ani charakter wykroczenia, ani też przewidziana kara, może to być nawet kara aresztu do 6 miesięcy łącznie z najwyższym wymiarem grzywny.

Również obojętne są pobudki czynu, oraz charakter przepisów karno-administracyjnych, jedyny wyjątek zachodzi wówczas tylko, jeżeli czyny są ścigane na podstawie ustaw z dnia 2 lipca 1920 r. i 5 sierpnia 1922 roku.

To samo należy powiedzieć i o przestępstwach, do których stosuje się abolicja, ponieważ i tu pobudki są obojętne; abolicja ma zastosowanie nawet wtedy, gdy przestępstwo zostało spełnione z pobudek zysku, o ile naturalnie przestępstwo to nie zostało wyraźnie wyjęte z pod dobrodziejstwa amnestji w myśl przepisów art. 3 lub 7 ustawy.

b) Wykroczenia porządkowe, tudzież przestępstwa, skierowane do dyscyplinarnego ukarania w myśl art. 128 Rozp. Rady Ministrów z 10 maja 1920 r.

Co się tyczy wykroczeń porządkowych, to w myśl końcowego ustępu art. 3 ustawy, wyłączone są z pod amnestji przewinienia porządkowe i dyscyplinarne osób wojskowych, przewidziane w przepisach wojskowych. Dla tego też pod wykroczeniami porządkowemi, podlegającemi abolicji, należy rozumieć wykroczenia, które są umieszczone w ustawie o państwowej służbie cywilnej, a które są naruszeniem obowiązku służbowego, nie powodującym jednak obrazy interesu publicznego i nie narażającym dobra publicznego. Jeżeli czyn zawiera w sobie powyższe znamiona, to będziemy mieli do czynienia z występkiem służbowym, karanym dyscyplinarnie.

(C. d. n.).

ANTONI ROBACZĘWSKI.

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych. [10]

(Ciąg dalszy).

Wyłbym przeto zdania, że w wypadkach, w których zastrzeżenie podpisywania pewnego rodzaju aktów administracyjnych przez kierownika urzędu uczynione jest w przepisach, ogłoszonych w dzienniku ustaw, a więc powszechnie obowiązujących, strona zaś otrzymawszy taki akt administracyjny, jest w dobrej wierze co do jego ważności, że w tych również wypadkach należy uznać jej dobrą wiarę co do niezawinionej nieznajomości przepisów i akt taki w żadnym razie z wyłuszczonych powodów nie może być przez władzę administracyjną wzruszony. Zresztą w praktyce takie wypadki mogą się zdarzyć chyba bardzo wyjątkowo.

Jeszcze słów kilka co do prawidłowej formy aktów administracyjnych. Nie spotkałem się dotychczas z przepisem *powszechnie obowiązującym*, któryby określał najczęstszą i najbardziej charakterystyczną formę aktów administracyjnych—formę pisemną, spotkałem się natomiast z następującem orzeczeniem austrjackiego Trybunału Administracyjnego: „brak podpisu naczelnika urzędu na orzeczeniu urzędowem nie może być wtedy uważany jako istotna wada, jeżeli udowodniono, że strona nie miała faktycznie wątpliwości co do pochodzenia i autentyczności aktu (Tr. adm. z 17 stycznia 1889 r. l. 4205, zbiór Budwińskiego 5090 [1]).

Zatem na akcie administr., w pewnych oczywiście wypadkach, nawet brak podpisu nie jest istotną wadą.

Dodać należy, że zachodzi różnica pomiędzy aktami administracyjnymi, podpisanymi przez nieuprawnionego zastępcę, a skierowanymi do innych władz, a takiemiż aktami wystosowanymi do stron prywatnych, ponieważ kwestja błędu przy aktach administracyjnych i nabytych z takich aktów uprawnień może odgrywać rolę jedynie przy aktach, do stron wystosowanych. Natomiast przy aktach wystosowanych do władz, nie może być mowy o nabyciu przez te władze jakichkolwiek uprawnień podmiotowych i dlatego też cofnięcie aktów błędnych jest tutaj zawsze możliwe. Co najwyżej możnaby tutaj mówić o kwestji dobrej wiary w wewnętrznych służbowych stosunkach urzędowych i wzajemnym stosunku władz do siebie, (np. jeżeli niższa władza otrzymuje od wyższej władzy administracyjnej polecenie, podpisane przez nie upoważnionego wewnętrznie urzędnika władzy wyższej), co jednak wychodzi poza kwestję uprawnień podmiotowych jednostek jako takich.

Na uwzględnienie zasługującą będzie zasada prawa kanonicznego o „error communis".

Prawo kanoniczne, pisze prof. Hilarowicz [1]), przedstawia szczególne znaczenie dla ogólnej teorji administracji, nauki w stosunku do znacznie starszej teorji prawa prywatnego bardzo jeszcze młodej i mającej wielką przyszłość przed sobą. Znaczenie to zaś jest dwojakie i historyczne i praktyczne [2]).

Historyczne znaczenie prawa kanonicznego dla teorji administracji polega na tem, że wówczas, kiedy nie tylko nie było jeszcze mowy o teorji administracji, ale kiedy wogóle świecki ustrój administracyjny był zupełnie nierozwinięty, gdyż państwo na polu administracji zaspakajało tylko prymitywne swe potrzeby, prawie wyłącznie wojskowe i skarbowe; prawo kanoniczne stworzyło już wysoce rozwiniętą teorję administracji, zawartą w jego postanowieniach, praktyczne zaś znaczenie prawa kanonicznego dla teorji administracji—przejawia się w tem, że prawo kanoniczne rozstrzyga w formie pozytywnych przepisów prawnych cały szereg takich kwestji, które w odniesieniu do świeckiego ustroju administracyjnego nie są rozstrzygnięte w formie przepisów prawnych, ale tylko w formie twierdzeń i wniosków teoretycznych. Z tego względu przepisy prawa kanonicznego mogą w wielu wypadkach stanowić doskonałą ilustrację zasad teoretycznych, tudzież źródło, z którego teorja, jako ze zbioru norm prawnych, może czerpać.

Wracam tedy do wypadku „error commu nis", który w prawie kanonicznem zachodz. wtedy, gdy ktoś uchodzi ogólnie za spowiednika, choć nie ma de facto władzy rozgrzeszania [1]). Np. ludzie widzą kapłana w konfesjonale i są przekonani, że może słuchać spowiedzi, spowiadają się u niego, otrzymują rozgrzeszenie, nie mogąc oczywiście skontrolować, czy on ma tę władzę, czy ją sobie tylko uzurpuje. Dotychczas uczyli teologowie zgodnie, że Kościół uzupełnia in errore communi propter bonum commune tylko wówczas jurysdykcję, jeżeli uzurpator posiada t. zw. titulus coloratus. Nowy kodeks prawa kanonicznego postanawia w can. 209: „in errore communi aut in dubio positivo et probabili sive iuris facti, iurisdictionem suplet Eccelsia pro foro tum externo, tum interno". Jeżeli zatem kapłan uchodzi powszechnie za spowiednika, może choćby nie miał żadnego „titulus coloratus" na pewno „valide" rozgrzeszać. Oczywiście, gdyby intruz nie miał święceń kapłańskich, nie może Kościół uzupełniać tego braku, rozgrzeszenie będzie nieważne, a intruz podlega (na podstawie can. 2322 § 1) ekskomunice, zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej „speciali modo" i innym karom. Kapłan zaś, który bez jurysdykcji w tym wypadku rozgrzesza, postępuje niewątpliwie „illicite" a gdyby udzielał rozgrzeszenia od cenzur zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej modo specialissimo lub speciali, podpada ipso facto ekskomunice zastrzeżonej papieżowi w sposób zwyczajny (can. 2338 § 1).

Udzielenie rozgrzeszenia penitentowi przez kapłana jest—z zastosowaniem pojęć świeckiego prawa publicznego, aktem administracyjnym, nadającym jednostce pewne prawo podmiotowe [2]). Kwestja błędu więc co do kompetencji rozgrzeszającego jest kwestją ważności aktu administracyjnego, nadającego jednostce podmiotowe prawo publiczne, a przedsiębranego przez organ, co do którego kompetencji zachodzi po stronie jednostki błąd. (C. d. n.).

[1]) Piwocki tom II str. 361—1).

[1]) Hilarowicz Tadeusz—str. 1—2.

[2]) Patrz pozatem — *Dr. Leon Halban.* Zasady społeczne nowego kodeksu prawa kościelnego próba syntezy. Wydawnictwo „Głosy na czasie — 48" Poznań—Warszawa 1922 r.

[1]) Przytaczam według prof. Hilarowicza str. 5 i nast.

[2]) Hilarowicz Tadeusz — str. 9 i nast.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA. [5]

(Ciąg dalszy)

Zgodnie z zapowiedzią Rosja wycofała wojska z księstw naddunajskich w r. 1834, umieściwszy uprzednio zwolenników swych na tronach hospodarskich i narzuciwszy Rumunji, podobnie jak naszej Kongresówce, statut organiczny z 1831 r., opracowany pod kierunkiem rosyjskich mężów stanu przez dwa dywany, mołdawski i wołoski, złożone z bojarów i biskupów.

* * *

Część ziem rumuńskich, zwana Siedmiogrodem, podlegała początkowo jarzmu awarskiemu, a w 1004 r. podbita została przez Stefana węgierskiego i odtąd dzieliła losy Węgier, zarządzana przez węgierskich wojewodów. Gdy Soliman turecki zwyciężył Ludwika Jagiellończyka pod Mochaczem w 1526 r., a w trzy lata potem obległ Wiedeń, po długich walkach stanął wreszcie w 1535 r. traktat, na mocy którego Węgry podzielone zostały na trzy części: jedną otrzymał cesarz Ferdynand Habsburg, jako następca Ludwika Jagiellończyka na tronie węgierskim, drugą zatrzymali na dłuższy czas Turcy, w trzeciej zaś utworzone zostało udzielne księstwo siedmiogrodzkie, ofiarowane wiernemu sprzymierzeńcowi Porty—Janowi Zapolyi, zięciowi naszego króla Zygmunta Starego. Aczkolwiek ludność Siedmiogrodu była przeważnie rumuńska, warstwę jednak uprzywilejowaną i panującą stanowili madziarscy Szeklerzy, potomkowie Hunnów i Niemcy, zwani Sasami, potomkowie emigrantów, przybyłych do Siedmiogrodu w XII stuleciu. W stosunku do panującej warstwy Szeklerów później włościanie rumuńscy, pozbawieni wszelkich praw politycznych, znajdowali się do r. 1848 w napoły poddańczej zależności. Do spraw wewnętrznych Siedmiogrodu mieszali się Turcy, wspierając książąt z domu Zapolyich i Batorych przeciw Habsburgom węgierskim. Po Batorych rządzili tu Bethlen Gabor, znany z wojny trzydziestoletniej, i Jerzy Rakoczy, głośny ze swej niszczącej, ale niefortunnej wyprawy do Polski.

Cesarz Leopold I podbił Siedmiogród w r. 1687 i Porta pokojem karłowickim uznała zwierzchnictwo austrjackie nad tym krajem. Siedmiogród jednak utrzymał jeszcze przez lat dwadzieścia kilka udzielnych książąt i dopiero po wygaśnięciu ich w r. 1713 w osobie Michała Apafi II, został zupełnie włączony do Węgier. W sejmie siedmiogrodzkim władzę pochwycili Węgry i, pomimo sprzeciwu Niemców, udało im się w marcu 1848 r. przeprowadzić postanowienie, na mocy którego kraj został przyłączony do Węgier. Akt ten zatwierdził cesarz Ferdynand, lecz skoro mianowane przezeń ministerjum węgierskie Batthyanyiego i Kossutha wzięło się do madziaryzowania obcoplemieńców, oparli się temu energicznie Chorwaci i Serbowie, ogłaszając oderwanie królestwa chorwackiego od Węgier, przyczem ban Jellaczycz ruszył na czele 40.000 przeciwko Węgrom. Za przykładem chorwackim wystąpili wkrótce do walki z Węgrami Rumuni siedmiogrodzcy, którym kilkusetletni ucisk węgierski wszczepił głęboką do Węgrów nienawiść. Domagali się, by uznano ich za odrębny samodzielny naród i zrównano pod względem praw z tymi, którzy ich jarzmili i uciskali. Powstanie jednak rumuńskie, podobnie jak ruchy hajdamackie na Ukrainie miało raczej charakter zaburzeń agrarnych, aniżeli świadomej i konsekwentnej akcji ku odzyskaniu niepodległości narodowej. Splamione ono było oburzającem okrucieństwem i aczkolwiek powstańcy rumuńscy, podobnie jak Chorwaci, w przeciwstawieniu do Węgrów wznieśli sztandar austrjacki, to jednak dowodzący tu gen. austrjacki Puchner długo się wahał, zanim zdecydował się poprzeć ich i wystąpić przeciwko Węgrom.

Dzięki połączeniu regularnej armji austrjackiej, z rumuńską ruchawką chłopską, wszelki opór węgierski został na pewien czas stłumiony. Miasta zajęte zostały przez wojska austrjackie i chociaż Szeklerów wciąż jeszcze nie zdołano rozbroić, zdawało się, że Siedmiogród ostatecznie stracony został dla Węgier. generał Puchner otrzymał rozkaz wyruszenia z armją swą i świeżo zorganizowaną milicją rumuńską na zachód, do Banatu, w celu uczestniczenia w skombinowanej ofensywie przeciwko Węgrom. 1 stycznia Sejm węgierski przeniósł się z zagrożonej przez ks. Windischgrätza stolicy do Debreczyna i ogłosił detronizację Habsburgów. Armję powiększono do 135,000. Naczelnym jej wodzem mianowano Polaka, Henryka Dembińskiego, krótkotrwałego naczelnego wodza w powstaniu 1831 roku. Po klęsce, poniesionej pod Komornem przez Dembińskiego, ks. Szwarcenberg ogłosił tak zwany edykt jednoczący, według którego wszelkie prawa dzielnicowe i narodowe zostały pochłonięte przez wspólny dla wszystkich system centralizacji. Kroaci, Serbowie, Rumuni, którzy dotychczas z całem zaufaniem szli pod sztandary cesarskie, w przekonaniu, że walczą o własną niepodległość, zrozumieli swe złudzenia. Zapał ich ostygł, najśmielsi próbowali nawet odciągnąć współrodaków od spraw austrjackich, ale oczywiście, zapóźno było odrabiać fakty dokonane. Po krwawych walkach naszego Bema z rosyjskiemi wojskami, które przybyły uśmierzyć powstanie węgierskie, walkach tak cudownie opiewanych przez Petöfiego, ustawą z dnia 4 marca 1849 r. Siedmiogród odłączony został zupełnie od Węgier, stracił jednak zarazem dawne swe instytucje narodowe. Dopiero postanowienie cesarskie z 20 września 1860 r. przywróciło napowrót dawne ustawy węgierskie i siedmiogrodzkie. Siedmiogród otrzymał zupełną autonomję z oddzielnym sejmem i własnym zarządem centralnym. Początkowo sejm krajowy wysyłał deputowanych do rady państwa w Wiedniu, czem zerwał zupełnie z Węgrami. Na sejmie jednak 1865 r. wzięło górę stronnictwo węgierskie i pod jego wpływem stanęła unja z Węgrami, ogłoszona reskryptem cesarsko-królewskim z dnia 17 lutego 1867 r. (C. d. n.).

DOCENT DR. JAN OLBRYCHT.

O badaniu domniemanych przestępców.[4)]

(Dokończenie)

W PRZYPADKU, opisanym przez Merciolle'a [1]), znaleziono w pobliżu zwłok zamordowanego bankiera zdruzgotaną cygarniczkę z pianki morskiej, której nasadka bursztynowa była jednak nienaruszona. Podejrzywano, że cygarniczka ta była własnością denata. Skoro jednak sędzia śledczy bliżej zbadał nasadkę bursztynową, znalazł na niej dwa wklęsłe miejsca, które były nakarbowane zębami palacza. Jedno z nich było głębsze, drugie płytsze. Zęby denata nie stosowały się zupełnie do tych zagłębień. Cygarniczka ta więc nie była własnością ofiary, lecz mordercy i najprawdopodobniej uległa zniszczeniu podczas walki mordercy z bankierem. W ciągu śledztwa aresztowano stryja denata, który w dniu krytycznym na pół godziny przed popełnieniem zbrodni odwiedził swego siostrzeńca. Oględziny aresztowanego wykazały, że jego lewy ząb sieczny był krótszy, niż prawy, a porównanie tego uzębienia ze znalezioną nasadką bursztynową dało wynik dodatni. Morderca wobec tego ścisłego dowodu przyznał się i uległ karze.

W przypadku Strassmana [2]) stwierdzono na obu piersiach zadławionej kobiety szereg bardzo charakterystycznych ran kąsanych, pochodzących niewątpliwie od zębów ludzkich. W kilka dni później aresztowano pewnego osobnika podejrzanego o popełnienie tej zbrodni. Odcisk gipsowy, zdjęty z ust jego i porównany z odciskami zębów na piersiach zamordowanej wykazał, że człowiek ten nie mógł być sprawcą zbrodni, ponieważ zarówno wielkość jego zębów, oddalenie ich od siebie i braki w uzębieniu nie odpowiadały w zupełności ranom kąsanym na piersiach denatki. W jakiś czas potem aresztowano znowu drugiego mężczyznę, podejrzanego o popełnienie tej zbrodni. Porównawcze badania i pomiary jego uzębienia z ranami kąsanemi na piersiach denatki wykazały jaknajdalej idące podobieństwo między niemi tak, że można było orzec, iż nic nie sprzeciwia się przyjęciu, że rany kąsane na piersiach zadławionej mogły powstać od ukąszenia przez drugiego aresztowanego mężczyznę. Ten wynik badania łącznie z wywiadami zebranymi później przez policję, że aresztowany znany był w świecie prostytutek jako kąsający w czasie aktu płciowego w piersi, przyczynił się, mimo uporczywego wypierania się przezeń winy, do skazania go na karę 15-letniego więzienia, którą chętnie przyjął.

W przypadku kradzieży kiełbas, opisanej przez Niemeyra [3]) pozostał na miejscu czynu kawałek kiełbasy z wyraźnymi odciskami zębów. Sporządzony z górnej szczęki podejrzanego o tę kradzież mężczyzny odcisk gipsowy tak znacznie różni się od odcisków zębów w kiełbasie, że nie mógł on wchodzić w rachubę, jako sprawca.

Przed niedawnym czasem stwierdziliśmy w brudzie pod paznokciami mężczyzny podejrzanego o włamanie i okradzenie kasy werthejmowskiej grudki niebieskiego barwika, który okazał się barwikiem anilinowym i był analogiczny z farbą powlekającą wnętrze rozbitej kasy.

[1]) Merciolle. Appreciation de l'examen de la dentition dans les questions d'identité. 1891. Lyon.
[2]) Strassman, Medizin u Recht. Berlin-Lichterfelde 1911.
[3]) Niemeyer, Dtsch. Monatschr. f. Zahnheilk. 1922 Z. 12 str. 379

Gross [4]) podał przypadek morderstwa rabunkowego dokonanego w młynie. Badanie błota na obuwiu u podejrzanego wykazało dwie warstwy błota rozdzielone od siebie warstwą mąki. Na tej podstawie można było przyjąć, że sprawca wszedł zabłoconemi butami na podłogę młyna, pokrytą mąką i po dokonaniu zbrodni wyszedł znowu na błotniste podłoże.

Na zakończenie przytoczę przypadek kryminalny Strassmanna [5]), ilustrujący najlepiej, jak ważne znaczenie posiada badanie domniemanych przestępców. 15-letnia dziewczyna, Jadwiga K. służyła u właściciela gospody, położonej samotnie na skraju lasku miejskiego w odległości 4 klm. od miasta. Była wedle zgodnych podań spokojna, pilna, nieszukająca żadnych stosunków z mężczyznami dziewczyna. Pewnego dnia sierpniowego wysłał ją chlebodawca o godzinie 9 rano ze śniadaniem dla żniwiarzy, pracujących na jego polu. Droga na pole prowadziła przez las i można ją było odbyć w 10—15 minutach. Po krótkim pobycie wśród żniwiarzy udała się dziewczyna w drogę powrotną. Gdy do południa nie wróciła, właściciele gospody ruszyli na jej poszukiwanie. Około godziny 1 w południe znaleziono zwłoki dziewczyny w głębokim stromym jarze leśnym. Zwłoki zwrócone plecami ku górze leżały na dnie tego jaru w odległości 10—15 kroków od drożyny, w miejscu osłoniętem krzakami. Nogi i brzuch były zanurzone w potoku, odzież była w nieładzie i częściowo zawalana piaskiem. Spódnica była zawinięta do kolan, pasek rozluźniony, bluzka nieco rozpięta. Pantofel jej mocno tkwiący w ziemi znaleziono w połowie drogi w jarze. Włosy dziewczyny, rano jeszcze dobrze uczesane i spięte grzebieniem, były teraz rozpuszczone, a grzebień leżał w potoku. W odległości 5 kroków od zwłok znajdowała się kałuża krwi przykryta suchemi liśćmi zwalanemi krwią — jak późniejsze badanie wykazało — ludzką. Oględziny zwłok wykazały, że dziewczyna ta padła ofiarą gwałtu, a następnie mordu. Na szyi bowiem zamordowanej była duża rana o gładkich brzegach, która sprowadziła natychmiastową śmierć z powodu przecięcia dużych naczyń krwionośnych. Prawdopodobnie wbito z wielką siłą nóż w szyję i pociągając go, zadano 2 rany, jedną podłużną, drugą poprzeczną. Na czole i na prawem kolanie zamordowanej były 2 duże sińce w następstwie uderzenia czemś twardem, być może pięścią. Błona dziewicza była świeżo przedarta, a w pochwie wykryto badaniem mikroskopowem nasienie męskie.

Ten wynik oględzin pozwalał przypuścić, że dziewczyna została w drodze powrotnej z pola napadnięta, oszołomiona uderzeniem w głowę i następnie zepchnięta przemocą w jar, czego dowodził znaleziony tam mocno tkwiący w ziemi pantofel, wreszcie została rzuconą o ziemię, zgwałconą i zamordowaną. Sprawca mordu przykrył liśćmi miejsce, w którem zamordował swą ofiarę, poczem zaciągnął dziewczynę do potoku, odwrócił plecami do góry, by sprawić wrażenie, że dziewczyna spadła do stromego jaru i zabiła się.

Jako sprawcę tej zbrodni aresztowano pewnego osobnika P., któremu w następujący sposób udowodniono ten czyn:

[4]) l. c. str. 233.
[5]) l. c.

Oskarżony mieszkał w tem samem miasteczku i często bywał ze swą narzeczoną w gospodzie. Już w maju tego roku miał on wyrazić się do swego kolegi, z którym przechodził obok gospody, że „ta dziewczyna (zamordowana) podoba mu się i że chciałby ją mieć". Oskarżony zaprzeczył temu przy pierwszem badaniu kategorycznie i podał, że w dniu krytycznym wogóle nie wychodził z mieszkania. Jednakże wiarogodni świadkowie zeznali, że widzieli go w tym dniu już koło godziny 6 rano koło gospody, koło 7 rozmawiano z nim na drodze niedaleko gospody, a koło 9 widziano go u zegarmistrza w miasteczku. Ponieważ w tymże czasie, t. j. koło 10 rano zamordowano dziewczynę, musiał oskarżony popełnić ten mord w drodze powrotnej od zegarmistrza. Nie widziano go wprawdzie zdążającego tam, ale kilku świadków spotkało go powracającego stamtąd pospiesznym krokiem w stronę miasteczka. Aresztowany następnego dnia podał, że całe przedpołudnie poprzedniego dnia przespał w domu, później podał, że spał w stajni, przy następnem przesłuchaniu przyznał się, że był o 6 rano na spacerze koło gospody, poczem miał spać w stajni. Podczas konfrontacji z świadkami, którzy go widzieli na drodze—zmienił znowu swe zeznania i twierdził, że w południe udał się po raz drugi na spacer; zaś następnego dnia usiłował bezskutecznie zbiec.

Badanie jego ubrania przez lekarzy znawców wykazało, że znajdują się na niem świeże ślady krwi ludzkiej, częściowo zachowane na podszewce bluzy jako rozpryśnięte krople, częściowo zaś rozmazane i wymyte. Prócz tego znaleziono tam włosy kobiece, z których jeden nosił ślady wyrwania go. Oskarżony twierdził, że plamy krwawe pochodzą z krwawienia z nosa, włosy zaś są włosami jego narzeczonej.

Oskarżony wedle zeznań świadków przedstawiał się jako człowiek o charakterze gwałtownym i natrętnym w swych afektach dla kobiet. Z narzeczoną swą utrzymywał stosunki miłosne, których skutkiem była jej ciąża, prócz tego był ojcem nieślubnego dziecka pewnej służącej. O jego gwałtownym charakterze świadczył fakt, że podpalił on już raz stodołę, za co odbył karę dwumiesięcznego więzienia, że napadł raz w nocy służącą swego chlebodawcy, i że był już raz oskarżony o zgwałcenie 16-letniej dziewczyny i tylko z braku dowodów wyszedł wolny. Śledztwo uzupełnione następnie zbadaniem włosów, znalezionych na ubraniu obwinionego i w lewej ręce ofiary mordu i porównaniem ich z włosami z głowy ofiary, obwinionego i jego narzeczonej, a następnie zbadaniem rzekomych śladów krwi na ubraniu obwinionego. Włos znaleziony w ręce ofiary okazał się najprawdopodobniej jej własnym, włosy znalezione na ubraniu obwinionego odpowiadały całkiem włosom ofiary, a różniły się zasadniczo od włosów narzeczonej obwinionego. Plamy na ubraniu jego stwierdzono jako plamy, pochodzące od krwi ludzkiej. Wreszcie na koszuli obwinionego wykazano plamy nasienne. Po przedstawieniu tych wyników badania obwinionemu, przyznał on, że plamy krwawe na ubraniu pochodzą od krwi ofiary, którą się zwalać miał rzekomo w chwili, gdy, natknąwszy się w jarze na jej ciało, udzielił jej pomocy. Obwinionego skazano na śmierć i wyrok wykonano.

Dr. WIKTOR NATANSON.

Rzeczpospolita Polska w roku 1923.[6)]

IX. Siła zbrojna.

W życiu państwowem Polski siła zbrojna odgrywa rolę bardzo wybitną, co się tłomaczy w pierwszym rzędzie warunkami geograficznemi i politycznemi, w jakich się znajdujemy. Tak samo w budżecie Rzeczypospolitej wydatki wojskowe wybijają się na pierwszy plan, sięgając niemal połowy ogólnych wydatków administracyjnych Państwa.

W krótkim zarysie niepodobna wszechstronnie zobrazować ustroju wewnętrznego naszego organizmu wojskowego, jeżeli się zważy, że objaśnienia do preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wojskowych zajmują w ogólnym zbiorze 210 stron druku większego formatu, oświetlonych wykazami i datami, zobrazowanemi w 62 wyczerpujących tabelach. Z konieczności więc ograniczymy się do najogólniejszego rzutu oka na organizację i ustrój naszej siły zbrojnej.

Władze centralne.

Naczelne kierownictwo spraw, związanych z organizacją i utrzymaniem siły zbrojnej Państwa, sprawuje Ministerstwo Spraw Wojskowych, z Ministrem na czele, który w czasie pokoju odpowiada przed Sejmem za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego, w czasie wojny zaś także za akty, związane z dowództwem. Natomiast najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Państwa, z natury rzeczy nieodpowiedzialnym, jest Prezydent Rzeczypospolitej, który nie może u nas jednak, zgodnie z art. 46 Konstytucji, sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny. Na wypadek wojny mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych — Naczelnego Wodza, do którego należy prowadzenie operacji

wojennych pod odpowiedzialnością Ministra Spraw Wojskowych.

Ministerstwo Spraw Wojskowych obejmuje w swej organizacji wewnętrznej: Sztab Generalny, Wojskową Kontrolę Generalną, Szefostwo Administracji i Generalny Inspektorat Armji, i podzielone jest na 10 Departamentów, obejmujących poszczególne działy gospodarki i zarządu wojskowego.

Według preliminarza budżetowego na rok bieżący w centralnych władzach wojskowych zatrudnionych jest 1.236 oficerów (na placówkach zagranicznych w charakterze t. zw. attachées wojskowych prócz tego — 11), w czem 91 generałów, 524 podoficerów zawodowych i majstrów wojskowych (prócz tego na placówkach zagranicznych w charakterze pomocników — 15) i 424 szeregowych niezawodowych. Funkcjonarjuszów cywilnych zatrudniają centralne władze wojskowe 602 z podsekretarzem stanu w III stopniu służbowym na czele, dwoma urzędnikami w IV i dwunastu w V stopniu służbowym. Cywilnych funkcjonarjuszów niższych zatrudniają wojskowe władze centralne — 143.

Wojsko.

Według cyfr preliminarza budżetowego Państwa na rok bieżący armja lądowa polska składa się ogółem, wraz z zatrudnionemi w centralnych władzach wojskowych z 21.354 oficerów, 29.964 podoficerów zawodowych i majstrów wojskowych i 208.901 szeregowych niezawodowych. Funkcjonarjuszów cywilnych zatrudnia armja ogółem 2.950 osób, funkcjonarjuszów cywilnych niższych i pomocniczych ogółem—239 osób. Tak się przedstawia w cyfrach na rok bieżący siła zbrojna lądowa Rzeczypospolitej.

Z ogólnej liczby oficerów przypada na generałów — 260 osób, w czem jeden Marszałek, 23 generałów broni, 74 generałów dywizji i 162 generałów brygady.

Utrzymanie wojska stanowi oczywiście największy wydatek w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych. W ścisłym związku ze stanem liczebnym armji pozostaje otwarty w preliminarzu budżetowym kredyt na t. zw. rezerwę zaopatrzenia, stanowiący drugą z kolei pozycję rozchodową w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Objaśnienia do kredytu tego są poufne i w ogólnych objaśnieniach do preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wojskowych, z natury rzeczy umieszczone nie zostały. Dotyczy to również kredytu na uzbrojenie wojska.

Pod względem administracyjnym zarząd wojskowy zorganizowany jest w ten sposób, że obszar całego Państwa podzielony jest na Okręgi Korpusów z Dowódcą na czele. Ogółem 10 D. O. K. (tak się w skróceniu oznacza Dowództwo Okręgu Korpusu), a mianowicie: Nr. I — Warszawa, Nr. II — Lublin, Nr. III—Grodno, Nr. IV—Łódź, Nr. V—Kraków, Nr. VI — Lwów, Nr. VII — Poznań, Nr. VIII—Toruń, Nr. IX—Brześć nad Bugiem i Nr. X—Przemyśl. Nadto wybrzeże morskie stanowi odrębną jednostkę, podległą władzom morskiej siły zbrojnej.

Technika wojskowa.

Dział techniczno-inżynieryjny w preliminarzu budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych stanowi jedną z najpokaźniejszych pozycji, obejmuje bowiem szereg pierwszorzędnych spraw, decydujących o stanie technicznym wojska.

A więc przedewszystkiem budownictwo wojskowe, obejmujące zarówno nowe budowle na cele wojskowe, jako też remont konserwacyjny i kapitalny istniejących już budowli, będących bądź własnością Państwa, bądź samorządów lub osób prywatnych. Jeżeli się zważy, że armja nasza przejęła budynki wojskowe po państwach zaborczych w stanie wielce niezadawalającym, a pod względem liczbowym niezaspakajającym nasze potrzeby i nieuwzględniającym oczywiście z gruntu zmienionych warunków politycznych, to łatwo dojdzie się do przekonania, że w zakresie budownictwa wojskowość polska dokonać musi wielkiej pracy, która jednakże ze względów budżetowych może się jedynie stopniowo i miarowo posuwać naprzód, ale posuwać się bezwzględnie musi.

W zakres techniki wojskowej wchodzą dalej sprawy, związane z wyekwipowaniem inżynieryjno-saperskim. Poszczególne działy obejmują w tej dziedzinie: wyposażenie w sprzęt i materjał służby lądowej, morskiej i minersko-inżynieryjnej (instrumenty miernicze, narzędzia do robót wiklinowych, minerskich, drogowych i t. d., materjał budowlany i żelazny, narzędzia rzemieślnicze, wyposażenie szturmowe i ochronne przeciwgazowe, sprzęt do pływania, liny i linki, narzędzia do robót wybuchowych i t.p.), wyposażenie specjalne baonów chemicznych, maszynowych saperów i mostowych, wyposażenie w sprzęt i materjały techniczne formacji sanitarnych i t. p.

Z kolei następują wojskowe środki łączności, a więc: telegrafy, radjotelegrafy i telefony. Dział ten obejmuje Centralne Zakłady Wojsk Łączności, zatrudniające 150 pracowników cywilnych, sprzęt ćwiczebny i szkolny, rozbudowę sieci lokalnych w poszczególnych Okręgach Korpusów i t. d.

W dalszym ciągu do tegoż działu zaliczają się środki komunikacyjne i wywiadowcze, a więc: żegluga powietrzna, automobile (samochody w liczbie 857 jednostek kursujących, z czego 140 osobowych i czołgi) i wojska kolejowe (zaopatrzenie techniczne wojsk kolejowych, eksploatacja i utrzymanie bocznic i urządzeń kolejowych wojskowych normalnych i wązkotorowych, utrzymanie parków wojsk kolejowych i t. p.).

Wreszcie do tegoż działu należą fortyfikacje i topografja wojskowa (z Wojskowym Instytutem Geograficznym). Osobny natomiast dział budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych stanowią materjały taborowe, obejmujące wozy, uprząż, rekwizyta, centralne składy taborowe i okręgowe warsztaty taborowe w poszczególnych Okręgach Korpusów.

Sanitarjat wojskowy.

Ogólna liczba szpitali wojskowych wynosi 76, z czego jeden szpital okręgowy Nr. 1 w Warszawie, 9 szpitali okręgowych i 30 szpitali rejonowych. W szpitalach tych zatrudnionych jest 1.539 osób robotników cywilnych i niższej służby szpitalnej, z czego na robotników wykwalifikowanych przypada 76 osób, robotników niewykwalifikowanych—468, na niższą służbę szpitalną—995.

Do tego działu, z Wojskowym Instytutem Sanitarnym na czele, należą: apteki przy szpitalach okręgowych, środki lecznicze, przyrządy lekarskie, warsztaty rentgenologiczne i elektromedyczne i t. p. Tu także zaliczyć wypada weterynarjat wojskowy, stanowiący wraz z sanitarjatem służbę, stojącą na straży zdrowotności wojska i należącego do niego materjału końskiego.

Szkolnictwo wojskowe.

Szkolnictwo wojskowe obejmuje u podstaw Korpusy Kadetów, których mamy trzy (Nr. 1, Nr. 2 i Nr. 3), obliczonych na 1.020 miejsc.

Następnie idą szkoły i kursy w kraju, a więc:

Wyższa Szkoła Wojenna z dwuletnim kursem normalnym na 120 uczni i kursami skróconemi;

Wyższa Szkoła Intendentury z dwuletnim kursem, obliczonym na 85 uczniów;

Doświadczalne Centrum Wyszkolenia Armji z trzymiesięcznemi kursami dla dowódców pułków i bataljonów;

Główna Szkoła Artylerji i Inżynierji z warsztatami, elektrotechnicznym, mechanicznym, ślusarskim, kowalskim i stolarskim;

Szkoła podchorążych i oficerów piechoty w Warszawie, obejmująca jedną szkołę podchorążych na 300 uczniów, oficerską szkołę piechoty na 150 uczniów i dwa kursy doszkolenia po 160 uczniów i cały szereg innych szkół i kursów, które z konieczności wymienimy tylko pobieżnie:

Oficerska Szkoła dla Podoficerów, Centralna Szkoła Podoficerów Piechoty Nr. 1, Korpusowe Szkoły podoficerów zawodowych piechoty, Centralna Szkoła Strzelnicza, Centralna Szkoła Czołgów, Centralna Szkoła Żandarmerji, Szkoły Jazdy (Centralna Szkoła Jazdy, Oddział Weterynaryjny i Wydział Taborowy przy tejże Szkole), Centrum Wyszkolenia Obrony Przeciwlotniczej w Warszawie, Szkoły Weterynaryjne (Centralne: w 10 D. O. K.), Obóz Szkolny Artylerji, Centralna Szkoła Zbrojmistrzów, Centralna Szkoła Wojskowa Gazowa, Oficerska Szkoła Aerostatyczna, Szkoły Pilotów w Grudziądzu i Bydgoszczy, Kościuszkowski Obóz Szkolny Saperów, Obóz Szkolny Wojsk Łączności, Szkoły Wojsk Samochodowych, Szkoły Wojsk Kolejowych, Szkoła Oficerska administracyjno-gospodarcza, Wojskowa Szkoła Sanitarna, Szkoła Oficerska Topografów, Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportu i inne. Z tego pobieżnego przeglądu wywnioskować można, że szkolnictwo wojskowe traktowane jest u nas na szeroką skalę i postawione na odpowiednim poziomie.

Dodać jeszcze należy, że specjalnie odkomenderowani oficerowie prowadzą studja w wyższych wojskowych zakładach naukowych we Francji, co się odbywa przy współdziałaniu Misji Wojskowej Francuskiej, przebywającej stale dla celów szkolnych w Polsce.

Poza wyszkoleniem wojskowem żołnierze, służący w Wojsku Polskiem, korzystają jeszcze z dobrodziejstw Uniwersytetu żołnierskiego, prowadzącego stałą pracę oświatową w wojsku, a to w postaci kursów dokształcających i oświatowych przy poszczególnych D. O. K., przymusowego nauczania, pielęgnowania w wojsku kultury muzycznej i wychowania fizycznego (sport, gry, gimnastyka i t. p.).

W dziale, poświęconym szkolnictwu wojskowemu, wspomnieć też należy o bibljotekach i archiwach wojskowych, a więc o Centralnej Bibljotece Wojskowej i Centralnem Archiwum Wojskowem, o bibljotekach wojskowych przy każdem D. O. K., o Muzeach Wojskowych (w Warszawie i Poznaniu), a także o wydawnictwach wojskowych naukowo-szkolnych („Bellona"—miesięcznik w nakładzie 5.000 egzemplarzy, „Żołnierz Polski"—tygodnik w nakładzie 16,000 egzemplarzy, „Lekarz Wojskowy"—miesięcznik w nakładzie 500 egzemplarzy i różne wydawnictwa nieregularne o charakterze naukowym, popularnym i służbowym.

Marynarka. Straż Graniczna.

Odrębny dział w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych stanowi marynarka wojskowa, która na mniejszą skalę stanowi organizm, zbliżony pod względem budowy do armji lądowej.

Co się tyczy siły zbrojnej morskiej Państwa naszego, to według preliminarza budżetowego na rok bieżący przedstawia się ona w cyfrach, jak następuje: oficerów — 235 (w czem dwuch kontr-admirałów, odpowiadających w randze generałom brygady), podoficerów zawodowych i majstrów wojskowych — 570, szeregowych niezawodowych—1.524, funkcjonarjuszów cywilnych — 82, niższych i pomocniczych — 6.

Natomiast Straż Graniczna (bataljony celne), która właściwie stanowi także część składową siły zbrojnej Państwa, zorganizowana jest bowiem całkowicie na zasadach wojskowych, włączona jest do budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdyż ochrona granicy wschodniej Państwa należy czasowo do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Straż Graniczna na Wschodzie składa się z 736 oficerów, w czem 74 zawodowych, 350 podoficerów zawodowych i 21.900 szeregowych niezawodowych. Utrzymanie Straży Granicznej według preliminarza budżetowego na rok bieżący kosztować ma około 22 miljonów złotych*).

*) Jak wiadomo Straż Graniczna już nie istnieje, autor przedstawia dane, zawarte w budżecie na r. 1923.

Redakcja.

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 6 lipca 1923 r. w przedmiocie honorowego dożywotniego uposażenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 1. Ustępujący ze swego stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymuje uposażenie dożywotnie w wysokości pełnego uposażenia, przywiązanego do 1 stopnia służbowego, płatne od dnia 1 miesiąca, następującego po ustąpieniu. Wdowa i sieroty po Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej pobierają, na wypadek jego śmierci, zaopatrzenie wdowie, względnie sieroce, obliczona w stosunku do honorowego uposażenia dożywotniego, wedle zasad ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 r. (Dz U. R. P. № 70, poz. 466).

Wszystkie inne postanowienia tej ustawy emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych, z wyjątkiem ograniczenia czasu przebywania za granicami państwa, mają zastosowanie do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jakotez pozostałych po nim wdowy i sierot.

Art. 2. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który po złożeniu swej godności wstępuje do służby państwowej lub instytucji państwowej, pobiera wedle swego wyboru przez czas swej służby bądź honorowe uposażenie dożywotnie (art. 1), bądź uposażenie, przywiązane do odnośnego stanowiska służbowego. Uposażenia tego b. Prezydent Rzeczypospolitej nie traci wskutek wyboru do Sejmu lub Senatu. O ile jednak z urzędu swojego w służbie państwowaj lub instytucji państwowej ustąpi, służy mu prawo od dnia 1 miesiąca, następującego po ustąpieniu, do dalszego poboru uposażenia, w art. 1 określonago.

Art. 3. Prawa w artykułach 1 i 2 określone, przysługują w całości naczelnikowi Państwa, powołanemu na to stanowisko uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 20 lutego 1919 r.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Prezasowi Rady Ministrów i Ministrowi Skarbu.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczpospolitej: *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów: w.z. *Głąbiński.*

Minister Skarbu: *H. Linde.*

Rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 30 maja 1923 r. w przedmiocie wykonania ustawy z dn. 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników.

Na mocy art. 10 ustawy z dn. 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników (Dz. U. R. P. Nr. 54 poz. 375) zarządza się co następuje:

§ 1. Pożyczki z funduszu 50 miljardów marek, ustanowionego w ustępie 2 art. 2 ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników (Dz. U. R. P. Nr. 54 poz. 375) osobiście gospodarujących na swych osadach przyznają dla osadników cywilnych i wojskowych, niekorzystających z parcelacji z ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołniarzom Wojska Polskiego (Dz. U. R. P. 1921 r., Nr. 4 poz. 18) — Okręgowe Urzędy Ziemskie. Pożyczki z tego funduszu dla osadników, korzystających z ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. (Dz. U. R. P. 1921 r. Nr. 4 poz. 18) udziela Państwowy Bank Rolny na podstawie odrębnych przepisów.

§ 2. Pożyczki mogą być udzielane jedynie zakwalifikowanym w myśl obowiązujących przepisów osadnikom — posiadaczom osad nabytych w czasie od powstania Państwa Polskiego do końca roku 1922, z uwzględnieniem również tych osadników, którzy będą osadzeni w roku 1923 na gruntach już zajętych pod osadnictwo do dnia 31 grudnia 1922 r., a to na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb kredytowych osadników w dziedzinie zagospodarowania i pobudowania się.

Pożyczki mają być udzielane w miarę istotnej potrzeby, — ogólna suma pożyczki udzielanej jednemu osadnikowi nie może jadnak przekraczać równowartości kwoty 1250 złotych.

§ 3. Pożyczki udzielane w myśl niniejszego rozporządzenia są wydawane na skrypty dłużne. Pożyczki te są krótkoterminowe i winny być najpóźniej po upływie jednego roku, od chwili udzielenia pożyczki, bądź spłacone w gotówce, bądź ze względu na stan materjalny osadnika skonwertowane na pożyczki na dłuższy termin ze źródeł emisyjnych, a to w myśl przepisów, które w tym przedmiocie będą wydane i do których pożyczkobiorca będzie musiał zastosować się pod groźbą utraty prawa do konwersji.

§ 4. Pożyczki udzielane są w walucie markowej za skryptami dłużnemi, opiewającemi na złote w wartości określonej w ustawie z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 740), przyczem kurs przerachowania złotych na marki ustala Minister Skarbu; pożyczki podlegają oprocentowaniu po 4 proc. od sta w stosunku rocznym. Procenty są płatne z dołu i pobierane w markach polskich na podstawie odpowiedniego przeliczenia przypadającej Skarbowi Państwa tytułem oprocentowania kwoty w złotych.

Kurs przeliczenia złotych na marki polskie w celu spłaty pożyczki lub w celu uiszczenia procentów ustala Minister Skarbu.

§ 5. Osadnicy, ubiegający się o Pożyczkę, winni złożyć właściwemu komisarzowi ziemskiemu, lub okręgowemu urzędowi ziemskiemu, podanie według załączonego wzoru (załącznik 1).

Podania zaopinjowane odręcznie przez komisarza ziemskiego lub sprawdzone na podstawie materjałów, posiadanych przez okręgowy urząd ziemski, są niezwłocznie rozpatrywane przez prezesa okręgowego urzędu ziemskiego, który decyduje o przyznaniu pożyczki i ustala jej wysokość.

O przyznaniu pożyczki okręgowy urząd ziemski natychmiast zawiadamia petenta żądając przedstawienia odpowiedniego skryptu dłużnego według załączonego wzoru (załącznik 2 dla b. zaboru rosyjskiego i załącznik 3 dla b. zaboru austrjackiego).

Tożsamość podpisu petenta na skrypcie dłużnym winna być zaświadczona bądź notarjalnie, bądź przez właściwego sędziego pokoju, wójta gminy lub komisarza ziemskiego, stosownie do przepisów, obowiązujących w miejscu sporządzenia skryptu dłużnego.

§ 6. Należności z tytułu pożyczki nie wpłacone w terminie będą uważane za zaległe. Od sumy zaległej pobierane będą odsetki zwłoki w stosunku ½% za każdy cały lub rozpoczęty miesiąc zaległości.

§ 7. Należności nie wpłacone w terminie płatności podlegają przymusowemu ściągnięciu przez Państwowy Bank Rolny w trybie administracyjnym, przewidzianym w art. 9 ustawy z dnia 19 kwietnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 375).

§ 8. Pożyczki bez względu na pierwotny umówiony termin stają się natychmiast płatne, jeżeli nie zostały spełnione przez dłużnika warunki, zastrzeżone w skrypcie dłużnym.

§ 9. Pożyczki przewidziane w niniejszych przepisach udzielane będą z przeznaczonych na ten cel funduszów Głównego Urzędu Ziemskiego, który określi sumy, jakiemi poszczególne okręgowe urzędy ziemskie uprawnione będą dysponować.

§ 10. Administracja pożyczkami, udzielonemi na mocy niniejszych przepisów, powierza się Państwowemu Bankowi Rolnemu, którego obowiązki z tego tytułu obejmują:

1) ewentualne wypłacanie pożyczek,

2) inkasowanie i ściąganie rat i wszelkich należności, wypływających z udzielania pożyczek,

3) przestrzeganie, aby zobowiązania, składane przez dłużników i interesowane w udzieleniu pożyczek osoby, odpowiadały wymaganiom niniejszych przepisów, oraz, aby spłaty pożyczek następowały w sposób przewidziany przy wydaniu,

4) prowadzenie odrębnej dla tych pożyczek księgowości,

5) przedkładanie Prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego miesięcznych sprawozdań buchalteryjnych.

Pozatem administracja pożyczkami podlega przepisom, zawartym w art. 8—13 Statutu Państwowego Banku Rolnego.

Miesięczne sprawozdania buchalteryjne Państwowego Banku Rolnego.

Miesięczne sprawozdania buchalteryjne Państwowego Banku Rolnego, o których mowa w p. 5 niniejszego paragrafu, Główny Urząd Ziemski będzie podawać do wiadomości Ministerstwa Skarbu.

§ 11. Dodatek administracyjny na pokrycie wydatków, związanych z wykonaniem czynności powierzonych Państwowemu Bankowi Rolnemu (art. 5) uiszcza dłużnik przy udzielaniu pożyczki z góry.

§ 12. Podania, skrypty dłużne, zaświadczenia, pokwitowania z odbioru i ze zwrotu sum pożyczkowych, oraz inne akty i dokumenty związane z udzieleniem osadnikom cywilnym i wojskowym państwowej pomocy kredytowej, tudzież podania o ulgi przy spłacaniu tych pożyczek wolne są od wszelkich opłat skarbowych i komunalnych.

§ 13. Osadnikiem w rozumieniu niniejszego rozporządzenia jest każdy nabywca gospodarstwa, lub działki gruntowej, z majątków rozparcelowanych w myśl ustaw o reformie rolnej.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego: *Sew. Ludkiewicz.*

Minister Skarbu: *Wł. Grabski.*

UWAGA: Odnośne załączniki drukowane są w całości w „Dz. Ustaw R. P." Nr. 70 poz. 553 str. 819, 820, 924 i 822.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 lipca 1923 r. w sprawie podwyższenia normalnych djet dziennych.

Na zasadzie postanowień o normowaniu poborów niestałych i ubocznych, zawartych w ustawach z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 65, poz. 429—431 i 433—436) i w ustawie z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. № 28, poz. 226) zarządza się co następuje:

§ 1. Normalne djety dzienne, określone w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnią 14 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. № 63, poz. 470) ustala się, jak następuje:

Dla urzędników:

I st. sł. na 5.500 mk. — II st. sł. na 4.380 mk. — III st. sł. na 4.380 mk. — IV st. sł. na 4.380 mk. — V st. sł. na 3.920 mk. — VI st. sł. na 3.310 mk. — VII st. sł. na 2.830 mk. — VIII st. sł. na 2.200 mk. — IX st. sł. na 2.200 mk. — X st. sł. na 1.880 mk. — XI st. sł. na 1880 mk. — XII st. sł. na 1.880 mk.

Dla sędziów i prokuratorów:

a) pobierających uposażenie grupy I na 3.310 mk. — b) pobierających uposażenie grupy II na 3.920 mk. — c) pobierających uposażenie grupy III i IV na 4.380 mk.

Dla profesorów państwowych szkół akademickich:

Dla profesorów zwyczajnych na 4.380 mk.

Dla profesorów nadzwyczajnych na 3.920 mk.

Dla zastępców profesorów na 3.310 mk.

Dla adjunktów, kustoszów, prosektorów, konstruktorów i obserwatorów na 2.830 mk.

Dla asystentów starszych na 2.200 mk.

Dla asystentów młodszych (demonstratorów, elewów) na 1.880 mk.

Dla wyższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej:

I st. sł. na 4.380 mk. — II st. sł. na 3.920 mk. — III st. sł. na 3.920 mk. — IV st. sł. na 3.310 mk. — V st. sł. na 3.310 mk. — VI st. sł. na 2.830 mk. — VII st. sł. na 2.200 mk. VIII st. sł. na 2.200 mk.

Aplikanci sądowi egzaminowani, zastępcy sędziów śledczych i asesorowie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 2.830 mk.

Inni aplikanci sądowi 2.200 mk.

Pracownicy kolejowi otrzymują:

1 st. pł. 4.380 mk. — 2 st. pł. 3.920 mk. — 3 st. pł. 3.310 mk. — 4 st. pł. 2.830 mk. — 5 st. pł. 2.200 mk. — 6 st. pł. 2.200 mk. — 7 st. pł. 1.880 mk. — 8 st. pł. 1.880 mk. — 9 st. pł. 1.880 mk. — 10 st. pł. 1.430 mk. — 11 st. pł. 1.430 mk. — 12 st. pł. 1.430 mk. — 13 st. pł. 1.430 mk. — 14 st. pł. 1.130 mk. — 15 st. pł. 1.130 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 1 st. pł. do 4 stopnia płacy 1.130 mk.

Funkcjonarjusze niżsi od 5 st. pł. do 9 st. pł. tudzież pomocnicy kancelaryjni w b. zaborze austrjackim 1.430 mk.

Posterunkowi i starsi posterunkowi Policji Państwowej 1.760 mk.

Przodownicy i starsi przodownicy Policji Państwowej 1880 mk.

§ 2. Rozporządzenia niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszania z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca 1923 r.

Prezes Rady Ministrów: (—) *Witos.*

Minister Skarbu: (—) *H. Linde.*

KRONIKA URZĘDOWA

WYRABIANIE DOWODÓW OBYWATELSTWA.

Ponieważ przy wyrabianiu stałych dowodów osobistych zachodzi zawsze potrzeba stwierdzenia swego obywatelstwa polskiego, jak również do bardzo wielu innych spraw, n. p. wyjednanie emerytury, przyjęcie na służbę państwową, zarówno cywilną jak i wojskową, stabilizacji i t. p. wymagane jest przedstawienie formalnego poświadczenia obywatelstwa polskiego, przeto aktualną staje się często sprawa *1-o zasadnicza* t. j. czy się wogóle posiada obywatelstwo polskie i *2-o techniczno-formalna*, t. j. jak stwierdzić swe obywatelstwo polskie i uzyskać poświadczenie tego.

Odpowiedź na pierwsze pytanie daje nam ustawa sejmowa z dn. 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego, ogłoszona w „Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej" z dn. 31.I.1920 r. Nr. 7 poz. 44. Zasadniczo obywatelam polskim jest ten, kto posiada przynależność gminy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, gminy czy to wiejskiej, czy miejskiej, stanowiącej terytorjum Państwa. Pozornie więc sprawa tej materji dotycząca jest bardzo prosta. Należy jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że dzisiejsza Polska składa się z 3-ch dawnych zaborów, na terytorjum których obowiązują cztery, a nawet pięć systemów prawodawczych z których każdy inaczej reguluje kwestję przynależności gminnej. Tu więc leży cała trudność.

Jeśli chodzi o b. Królestwo Polskie, to tutaj obowiązuje dotychczas jeszcze od r. 1861 a, o ile chodzi o samą Warszawę, od r. 1866, instrukcje byłej Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego o prowadzeniu ksiąg ludności stałej. Kto więc w myśl rzeczonych przepisów jest zapisany do ksiąg ludności stałej, ten jest obywatelem Państwa Polskiego. Zasadniczą cechą tej instrukcji jest, że wciągnięcie do ksiąg stałej ludności danej gminy — odnośnie do osób już gdziekolwiek bądź zapisanych — nie następuje na mocy samego faktu zamieszkania przez pewien okres czasu, lecz na skutek zarządzenia władzy, powziętego na wniosek osoby zainteresowanej. Władzą taką w Warszawie był dawniej oberpolicmajster warszawski — dzisiaj jest Komisarz Rządu m. st. Warszawy. Stąd więc powstał taki stan rzeczy, że n. p. w Warszawie, która wzrasta kosztem ludności prowincjonalnej, jest bardzo duży procent takich osób, które tu się urodziły i tutaj całe życie stale mieszkały a mimo to nie są zapisane do ksiąg stałej ludności stolicy, po rodzicach zaś są lub mają prawo być zapisane do ksiąg ludności jakiejś zapadłej wioski, czy wogóle miejscowości, której nigdy nie widziały i o której często nie wiedzą nawet, gdzie leży. Jak widać, należy tutaj rozróżniać ściśle dwa pojęcia t. j. *stałe zamieszkanie* od *zapisanie do ksiąg ludności stałej*. Toteż tylko zapisani do ksiąg ludności stałej mają prawo do miana *stałych mieszkańców*.

Przejdźmy z kolei do t. zw. kresów wschodnich. Według prawa rosyjskiego, dotychczas tam obowiązującego, istniały, zasadniczo biorąc, trzy stany zorganizowane na podstawie terytorjalnej. Stanami tymi były: 1-mo *szlachta*, mająca swe gubernjalne i powiatowe zgromadzenia, ze swemi marszałkami na czele; 2-do *mieszczaństwo*, posiadające swych starostów, i 3-io *włościaństwo*, mające specjalne zarządy gminne. Szczegóły, dotyczące tej koncepcji prawnej, jako narazie zbyteczne, pomijamy milczeniem.

Ustawa zaś nasza o obywatelstwie powiada, że obywatelstwo polskie posiada ten, kto „był zapisany do gminy wiejskiej lub miejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach b. cesarstwa rosyjskiego, jakie wchodzą w skład Państwa Polskiego“. Wynika więc stąd, że jeśli np. ktoś był zapisany do szlachty powiatu łuckiego lub do mieszczan miasta Dubna lub wreszcie do włościan jednej z wiosek naszych—ten jest dzisiaj obywatelem Państwa Polskiego. Przeciwnie zaś, jeśli ktoś np. pochodzi z polskiej sztachty w Kijowszczyźnie lub na Inflantach, ten nie może posiadać praw obywatela Państwa Polskiego.

Art. V Traktatu ryskiego, mówiący o obywatelstwie i opcji, nakazał jeszcze tym wszystkim stałym mieszkańcom b. Kongresówki i naszych województw wschodnich, którzy do dn. 30 kwietnia 1922 r. pozostawali w Rosji i na Ukrainie, składać oświadczenie, że chcą pozostać obywatelami polskimi. Stąd znowu wynika, że np. stały mieszkaniec miasta Warszawy, Łodzi, Lublina i t. p., który obecnie przyjechał do Polski, a opcji w swoim czasie na rzecz Polski w Sowdepji nie uzyskał, nie jest obywatelem polskim i — jako cudzoziemiec — powinien być zasadniczo wykreślony z ksiąg ludności stalej.

O ile chodzi o Małopolskę, to ustawa nasza o obywatelstwie mówi, że obywatelstwo polskie posiadają ci z byłego zaboru austrjackiego, którzy są przynależni, czyli posiadają prawo swojszczyzny do jednej z gmin na terytorjum Małopolski leżących. Kwestję tę regulują i omawiają ustawy austrjackie, z pośród których najstarsza i zasadnicza pochodzi z roku 1863. Nawiasowo należy zauważyć, że dzisiaj jest bardzo trudno udowodnić swą przynależność do jakiejś gminy małopolskiej, szczególnie dla osób oddawna w b. Kongresówce zamieszkałych, a pochodzących z b. Galicji. Pochodzi to stąd, że gminy, w obawie ponoszenia ciężarów pieniężnych, odmawiają wprost stwierdzenia przynależności, a stwierdzają ją dopiero po przedstawieniu im całego szeregu dowodów, co przeważnie wymaga długiego czasu i pociąga za sobą znaczne koszta.

Przejdźmy wreszcie do byłego zaboru pruskiego. Tutaj niema specjalnych ustaw o przynależności gminnej, jakoteż pojęcia stałego zamieszkania w znaczeniu administracyjnem. W tym jednak wypadku miarodajnym jest kodeks cywilny. Wedle tego kodeksu, osoba faktycznie w danej miejscowości osiadła i z nią związana — bądź przez to, że się tam urodziła i stale zamieszkiwała, bądź też, że tam pracowała—musi być uznana za stale w danej miejscowości zamieszkałą i jeśli tylko miejscowość ta leży w granicach Rzeczypospolitej, wówczas osoba ta jest obywatelem polskim.

Obecnie chodzi o drugą sprawę, o której na początku wspomniano, *techniczno-formalną*, t. j. jak uzyskać poświadczenie obywatelstwa polskiego. W tej kwestji pewne wskazówki daje rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 7 czerwca 1920 r. ogłoszone w „Dzien. Ustaw. Rzpl. Polsk.“ z r. 1920 Nr. 52, poz. 320, które właśnie zawiera przepisy wykonawcze do cytowanej powyżej ustawy o obywatelstwie. Do wydawania takich zaświadczeń dla osób zamieszkałych w b. Kongresówce jest Komisarjat Rządu m. st. Warszawy, o ile chodzi o stolicę — i właściwe starostwo, o ile chodzi o prowincję. Jeśli ktoś mieszka w Warszawie, powinien złożyć podanie do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, należycie stemplami opłacone, oraz dołączyć dowód swojej przynależności gminnej. W myśl tego, co wyżej powiedziano, dowodem tym będzie — dla osób, pochodzących z b. Kongresówki— wyciąg z ksiąg ludności stałej. Wyciągi takie wystawiają w Warszawie Komisarjaty Policji na blankietach, wypisanych przez rządców domów z oznaczeniem numeru spisu legalnego, dla osób zaś zapisanych do ksiąg ludności na prowincji odpowiednie magistraty lub urzędy gminne na wsi. Jeśli w jakiej miejscowości księgi ludności zostały wywiezione do Rosji, lub zniszczone na skutek działań wojennych, a nowe nie zostały dotychczas zaprowadzone lub też ktoś do tych świeżo założonych ksiąg ludności nie został wpisany, wówczas swój dawny zapis do ksiąg ludności „przedwojennych“ może udowodnić dawnym paszportem rosyjskim lub jakim innym dokumentem przedwojennym, w ostateczności zeznaniem wiarogodnych świadków, uskutecznionym w danej gminie. Osoby, pochodzące z województw wschodnich, na dowód swej przynależności gminnej, przedstawić powinni t. zw. spisy rodzinne (familijne) bądź też stare paszporty rosyjskie lub świadectwa herbowe, ew. jakiekolwiek dokumenty przedwojenne, z którychby ich przynależność do danej miejscowości wyraźnie wynikała. Mogą to być n. p. świadectwa wojskowe.

Osoby pochodzące z Małopolski przedstawić powinny świadectwa przynależności gminnej. Osoby zaś pochodzące z b. dzielnicy pruskiej, oprócz dowodów, że stale tam zamieszkiwały przed rokiem 1908, jeszcze dowód, że nie optowały na rzecz Niemiec, do czego w myśl art. 91 Traktatu Wersalskiego miały prawo.

Do podania o wydanie zaświadczenia obywatelstwa należy, oprócz dowodu przynależności gminnej, dołączyć dowód zamieszkiwania w Warszawie, a więc t. zw. wyciąg meldunkowy, poświadczony w komisarjacie policji. Tu zaznaczyć należy, że dla osób zapisanych do ksiąg ludności stałej w Warszawie, wyciąg meldunkowy będzie jednocześnie wyciągiem z ksiąg ludności stałej i naodwrót. Wreszcie dla stwierdzenia dokładnego brzmienia nazwiska, daty i miejsca urodzenia, oraz stanu cywilnego, pożądanem jest przedstawienie metryk urodzenia, względnie ślubu. W niektórych wypadkach dokumenty te, tj. akta stanu cywilnego są niezbędne, gdyż często się zdarza, że w wyciągach meldunkowych, paszportach etc. są omyłki, które przedewszystkiem sprostować należy.

W końcu trzeba zaznaczyć, że poświadczenia obywatelstwa wystawiane są przez wszystkie urzędy administracji politycznej według jednego wzoru, ustalonego przez wzmiankowane rozporządzenie M. S. W. oraz, że każdy urząd wszystkie wydawane poświadczenia zapisuje do specjalnego rejestru, wskutek czego, jeśli obywatelstwo danej osoby zostało raz zasadniczo stwierdzone, to, dla uzyskania po pewnym czasie nowego poświadczenia, nie trzeba składać wszystkich dokumentów, i wystarczy powołać się na dokonane poprzednio stwierdzone obywatelstwo, wskutek czego, każde następne poświadczenie jest bardzo łatwo otrzymać. (*Vide Dzien. Ust. R. P. Nr. 7 z r. 1920 i Nr. 52 z r. 1920 jakoteż Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy Nr. 160, 161 i 162 z r. 1923*).

NADZOR NAD OSOBAMI PODEJRZANEMI O UPRAWIANIE HANDLU ŻYWYM TOWAREM I UTWORZENIE W TEJ SPRAWIE SPECJALNYCH REJESTRÓW EWIDENCYJNYCH.

Okólnikiem № 52, wydanym w sprawie nadzoru nad osobami podejrzanemi o uprawianie handlu żywym towarem i utworzenie w tej sprawie specjalnych rejestrów ewidencyjnych postanowił p. Minister Spraw Wewn. że: władze administracyjne I instancji winny za pomocą swych organów policyjno-śledczych roztoczyć ścisły nadzór nad zamieszkałemi w obrębie danego powiatu osobami, podejrzanemi o uprawianie przestępczego procederu handlu żywym towarem i sutenerstwa.

W celu zaś utrzymania ewidencji tych osób, Starostwa zaprowadzą oddzielne rejestry dla każdej z niżej wymienionych kategorji:

a) handlarzy żywym towarem i ich wspólników już karanych sądownie, b) podejrzanych o to przestępstwo, c) t. zw. sutenerów t. j. osób czerpiących swe utrzymanie z nierządu kobiet.

Rejestry te mają zawierać następujące rubryki: 1) imię (imiona) i nazwisko, 2) imiona rodziców, 3) dzień, miesiąc, rok i miejsce urodzenia, 4) wyznanie, 5) obywatelstwo państwowe i przynależność do gminy, 6) miejsce obecnego zamieszkania, 7) zawód główny i ostatnio wykonywane zajęcie, 8) obecne środki utrzymania, 9) czy ma majątek i jaką drogą powstały, 10) dotychczasowe kary sądowe lub administracyjne.

Starostwa mają odpisy wypełnionych rejestrów przesłać do Urzędów Wojewódzkich, te zaś w terminach kwartalnych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Termin nadesłania pierwszego wykazu wyznaczono na 15-VII 1923 r.

FAŁSZYWA PIECZĘĆ.

Podaje się do wiadomości, że w obrębie powiatu Warszawskiego zatrzymany został niejaki Stanisław Mucha, przy którym znaleziono sfałszowaną pieczęć z napisem: „Rzeczpospolita Polska, Starostwo Płońskie“.

Różnica między pieczęcią autentyczną, a podrobioną, zauważyć się daje z łatwością, a mianowicie napis „Starostwo Płońskie“ na pieczęci podrobionej ma połączone wyrazy „Starostwo“ i „Płońskie“, w przeciwstawieniu do pieczęci autentycznej, na której między tymi wyrazami jest odstęp szerokości 1 litery. Druk na pieczęci podrobionej jest wyraziście większy od druku na pieczęci autentycznej i innego typu. Pozatem jest różnica w orle państwowym.

Polecono kierownikom komisarjatów i urzędów P. P. wydać zarządzenia w celu dokładnego sprawdzania autentyczności dokumentów wydanych przez Starostwo Płońskie i ewent. przytrzymania osób posiadających dokumenty zaopatrzone podrobioną pieczęcią.

Odciski pieczęci autentycznej i podrobionej znajdują się pod Nr. B. P. 15024-23 w Oddziale Rejestracji Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 164 z dn. 26. VII. 923 r.*).

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Bartłomiejczyka Wincentego, z P. K. P. P. w Jaworowie, № 2478;

st. przod. Andrzeja Bednarskiego, z U. Ś. O. K. P. P. we Lwowie, № 61 (znaczek śledczy);

post. Chodaczka Jakóba, z P. K. P. P. w Mościskach, № 1433;

pom. sekr. Henryka Gayera, z O. K. P. P. we Lwowie, № III c 733;

st. post. Jedlińskiego Albina, z U. Ś. O. K. P. P. w Stanisławowie, № 64 (znaczek śledczy);

post. Władysława Reczkę, z P. K. P. P. w Bochni, № 953-b;

st. post. sł. śl. Antoniego Kowalczyka, z Eksp. śledcz. w Samborze Nr. 49 (znaczek śledczy);

post. Franciszka Pokory, z poster. Wilcza Góra pow. Rybnik, Nr. 2091.

Nadto unieważniono następujące legitymacje:

Unieważniono legitymacje urzędnicze: ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi Nr. 1005/1600 wystawioną dnia 9. II. 1923 r. na nazwisko Antoniego Piojdy przez Dyrekcję Ceł w Poznaniu,

legitymację urzędniczą ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi Nr. 408 wystawioną dn. 9.9.1921 r. na nazwisko Franciszka Drzewieckiego przez Dyrekcję Ceł w Poznaniu,

legitymacje urzędniczą Nr. 1247 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię poster. Napierskiego Antoniego z Komendy pow. Działdowo,

legitymację służbową Nr. 133 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię Franciszka Rolbieckiego z Komendy pow. Wejherowo,

legitymację służbową Nr. 1340 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię str. poster. Banacha Jana z Komendy pow. Działdowo,

legitymację służbową Nr. 698 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię poster. Nowackiego Antoniego z Komendy pow. Tuchola,

legitymację służbową Nr. 7/1631 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię podkom. Antoniego Drobnika z Dyrekcji Ceł Poznań,

legitymację służbową Nr. 478 ze zniżką 50% na przejazd kolejami państwowemi na imię poster. Wesołowskiego Stanisława z Komendy pow. Chojnice.

PRZESTĘPCZOŚĆ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W M. MAJU 1923.

	Zameld.	Wykr.
Zdrada główna	—	12
Inne przestępstwa polityczne	—	187
Bunt i opór władzy	—	350
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	2656
Przestępstwa urzędowe	—	173
Szpiegostwo	—	16
Dezercja	—	1356
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwu	—	244
Zakłócenie spokoju publicznego	—	5005
Ukrywanie przestępców	—	137
Przemytnictwo	—	411
Włóczęgostwo i żebranina	—	1435
Spekulacja walutą	—	66
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	35	19
" dokumentów, dowodów	101	114
" pieczęci	9	9
" artykułów spożywczych	79	81
" innego rodzaju	80	88
Rabunek, rozbój w bandach	86	53
Rabunek, rozbój zwykły	147	98
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	13	13
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	111	101
Dzieciobójstwo	121	101
Innego rodzaju pozbawienie życia	85	79
Podpalenie zbrodnicze	126	70
Pożary przypadkowe	—	637
Stręczenie do nierządu	32	30
Przestępstwa na tle seksualnem	67	64
Inne przestępstwa przeciwko moralności	566	576
Uszkodzenie cielesne	2670	2678
Spędzenie płodu	103	80
Podrzucenie, porzucenie dziecka	143	43
Handel żywym towarem	3	2
Świętokradztwo	31	21
Kradzież kasowa z włamaniem	25	13
" kolejowa z włamaniem	135	64
Kradzież kolejowa bez włamania	933	779
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem	3277	1893
Kradzież kieszonkowa	1056	540
" z pola i lasu	—	3071
" przewodów telegr. i telefon.	56	30
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	11712	8545
Kradzież koni zameld. 388 ilość szt. 447 wykr.		180
" bydła	215	127
Oszustwo	911	881
Wymuszenie	89	78
Sprzeniewierzenie	239	219
Paserstwo	—	262
Lichwa, paskarstwo	—	2002
Hazard karciany	—	133
Potajemne gorzelnictwo	—	51
Kłusownictwo	—	210
Przekroczenie przepisów sanitarn.-administr.	—	23506
" " handlow.-administr.	—	21690
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 291 nie stw.		31
Nieszczęśliwe wyp. ogół. 786 w tem wyp. śmier.		324
Zaginięcia osób	—	109
Przekroczenia meldunkowe	—	3572
Opilstwo	—	6732
Przekupstwo	—	70
Przywłaszczenie	—	457
Bigamja	—	10
Krzywoprzysięstwo	—	5
Zbiegostwo aresztant.	—	51
Nielegalne przekroczenie granicy	—	273
Różna	—	30157

Ogółem zameldowano 128,079, wykryto 122,109

RUCH SŁUŻBOWY.

W Policji.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. Nr. 211 z dn. 12-V 1923 r. znajdujemy następujące zmiany w stanie osobowym wyższych funkcjonarjuszy policji:

Awansowani.

Ludwikowski Bronisław, nadkomisarz inspekcyjny P. P. Okr. I — na podinspektora P. P. z jednoczesnem przeniesieniem do Okr. XV i poleceniem pełnienia obowiązków komendanta tegoż Okr. z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od dn. 1-X 1922 r.

Jakubiec Józef, podkomisarz P. P. przy Kom. Gł. pol. — na komisarza P. P. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-XI 1922 r.

Przeniesieni.

Galle Władysław, Inspektor P. P. Komendant Okr. XIV — do Komendy Głównej P. P. w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dn. 10-IV 1923 r.

Praszałowicz Bronisław, Inspektor P. P. Komendant Okr. IX — na takież stanowisko do Okr. XVI w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dn. 10-IV 1923 r.

Grabowski Czesław, Inspektor P. P. Komendant Okr. XVI—do Komendy Głównej P. P. w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od dn. 10-IV 1923 r.

Pilch Stanisław, podinspektor P. P. zast. Komendanta Okr. VII — na stanowisko Komendanta pol. Okr. IX w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 10-IV 1923 r.

POLITYKA

Ameryka i Włochy wobec odszkodowań niemieckich.

Pisząc w dwu ostatnich artykułach o walce niemiecko-francuskiej, wspomniałem, że bystry polityk, przypatrujący się bacznie zmaganiom w zagłębiu Ruhry, może w nich dojrzeć nowe drogi polityczne, na które wkroczyły mocarstwa Europy. Istotnie, nowe obozy polityczne na arenie międzynarodowej zaczynają się wyraźniej rysować. Poszczególne państwa przystosowując się do warunków, wytworzonych przez światową wojnę i jej skutki, konsekwentnie pracują nad ustaleniem nowych systemów w polityce zagranicznej. A im pewniejszą nogą wkraczają na nowe drogi, tembardziej uwydatnia się stara prawda, stwierdzająca, że sojusze między państwami opierają się na realnych i konkretnych interesach. Tem się tłomaczą rozdźwięki, które coraz częściej psują wspomnienie gorącej przyjaźni francusko-angielskiej podczas wojny, tem objaśnić można także współdziałanie niemiecko-bolszewickie.

O przyczynach nieporozumień angielsko-francuskich i pewnej dozie sympatji angielskiej do Niemiec pisaliśmy już obszerniej. Żeby jednak należycie zrozumieć, dlaczego Francuzi nie biorą tragicznie tych, niepożądanych dla nich bądź co bądź, objawów, trzeba pokrótce wspomnieć o stosunku do zagadnienia odszkodowań niemieckich Włoch i Ameryki.

Ameryka pozornie tylko nie interesuje się sprawami Europy. Ale jeśli się zważy, że mocarstwa europejskie dłużne są jej przeszło 12 miljardów dolarów, to wystarczy, żeby zrozumieć, że wszelkie odżegnywania się amerykańskich polityków od sporów europejskich są tylko pozorem. W istocie Ameryka bada pilnie politykę i prace państw europejskich, a nieustanne misje amerykańskie, które stale krążą po starym kontynencie, są najoczywistszym dowodem zainteresowania się Ameryki stosunkami swojego dłużnika i konsumenta zarazem.

Nie ulega wątpliwości — rzecz sama przez się zrozumiała — Ameryka zdąża do odbioru swych należności. Na początek chodzi jej o procenta, których większość europejskich dłużników do tej pory nie płaci. Dlaczego? Bo albo nie może, jak Francja, lub nie chce, jak Rosja. Doprowadzić Europę do takiego stanu, aby płaciła i nadal konsumowała produkty amerykańskie, oto, zgrubsza, cel, o którym marzą Amerykanie.

Europa płacić będzie wówczas, kiedy zapanuje w niej spokój, a zamieszkujące ją ludy wezmą się do rzetelnej pracy. Znajdą się wówczas pieniądze nietylko na procenty, ale i na spłatę długów amerykańskich.

To też Ameryka z wielkim zainteresowaniem śledzi problemem walki niemiecko-francuskiej w zagłębiu Ruhry. Mniej ją obchodzi układ sił politycznych w Europie i zagadnienie „równowagi" państw europejskich, czem przedewszystkiem interesuje się Anglja, a więcej rzeczywisty spokój w Europie. I dlatego Ameryka szczerze dąży do takiego rozwiązania problemu reparacji niemieckich, aby dała ono ludom europejskim prawdziwy pokój. Ponieważ zaś sama żąda od Europy zwrotu należności, co obecny prezydent z całym naciskiem stwierdził, rozumie więc, że Niemcy w granicach możliwości długi swoje muszą spłacić.

W świetle tych faktów zrozumiałe jest oświadczenie prezydenta Coolidge'a, że Stany Zjednoczone gotowe są wziąć udział komisji rzeczoznawców, celem określenia zdolności płatniczej Niemiec, ale tylko wtedy, kiedy dostaną zaproszenie od wszystkich zaiteresowanych państw.

Mowa tu przedewszystkiem o Francji, która gorąco protestuje przeciw takiej w komisji, rozumując słusznie, że wtedy problem odszkodowań niemieckich zostałby ostatecznie zabagniony. Warunek prezydenta Ameryki o zaproszeniu od wszystkich zainteresowanych świadczy o wyraźnem przeciwstawieniu się Anglji, która dla swoich perspektyw politycznych gotowa jest poświęcić interesy Francji, umniejszając odszkodowania, jakie jej się od Niemiec należą.

Być może, że to oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych podyktowane zostało także tem, że pewne koła w Anglji, które namiętnie forsują ideję zmniejszenia odszkodowań niemieckich, starały się swoje kalkulacje oprzeć między innemi i na pomyśle redukcji długów międzysojuszniczych w Ameryce. *My Niemcom, Ameryka nam* — oto hasło, które w walce z Francją wygrywali. Oświadczenie Ameryki kładzie kres tej partackiej intrydze. Germanofilskie koła w Anglji dostały należytą odprawę.

Nieprzyjemną lekcję dał im także Mussolini. W nocie z 6 sierpnia rozwiał dążenia do „bezinteresownego" poparcia przez Włochy angielskiej polityki. Godzi się na zmniejszenie odszkodowań niemieckich, ale pod warunkiem skreślenia długów, jakie Włochy winne są... Anglji. Inaczej, twierdzi, oszczędzone Niemcy zrujnują Włochy, Belgję, Francję.

Stanowisko Belgji w sprawie odszkodowań jest znane. Idzie ona solidarnie z Francją, sprawując wraz z nią zarząd przymusowy w zagłębiu Ruhry. A to bodaj najważniejszy atut w grze o odszodowania.

Kto wygra?

Dwuch zdań w tej sprawie być nie może. Francja walczy o słuszną sprawę i ma za sobą Belgję, Włochy, rzeczowy stosunek Ameryki i zagłębie Ruhry w swoich rękach. Niemcy się duszą w powodzi marek. W angielskim rządzie i społeczeństwie zdania są podzielone.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SENAT.

29-te posiedzenie z dn. 16 sierpnia.

S. Brun (Z. L. N.) przedstawił poprawki do ustawy *patentowej*, które po przemówieniu s. Balińskiego zostały przyjęte. Bez debat zatwierdzono na skutek referatu s. Średniawskiego (P. S. L.) ustawę o przekazaniu Min. reform rolnych sprawy *przejmowania na rzecz Państwa* pewnych *ziem* na kresach *wschodnich*; S. Kowalczyk (Z. L. N.) referował o opiece społecznej, przyjmując rezolucje, nawołujące Rząd do uregulowania żebractwa, nierządu, włóczęgostwa, opieki nad inwalidami i niezdolnymi do pracy starcami.

W odpowiedzi na interpelację ss. Woźnickiego (Wyz.) i Misiołka (P. P. S.) Komisarz do walki z drożyzną dr. Bajda udzielał w tej sprawie wyjaśnień, które Izba przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Następne posiedzenie dn. 24 września.

SPRAWY GOSPODARCZE

Majątek państwowy Polski.

Nie posiadamy dotychczas dokładnego oszacowania naszego majątku państwowego. Przed przystąpieniem do tej czynności byłoby jednak konieczne sporządzenie wyczerpującego inwentarza, t. j. spisu wszelkich dóbr, wchodzących do tego majątku. Wykonanie tej pracy pożądane jest nietylko ze względów rachunkowych, lecz również dla uzyskania trwałej i ściśle określonej podstawy w państwowych operacjach kredytowych za granicą. Ale i poza tymi względami każdego światłego obywatela Rzeczypospolitej niewątpliwie interesuje stan majątku państwowego w Polsce i z tego powodu niżej podajemy treściwy opis, oparty na źródłach urzędowych.

Majątek państwowy Polski składa się z działów następujących:

I. Budynki i gmachy państwowe przeważnie zajęte są przez różne instytucje rządowe, w małej części wynajmowane są urzędnikom państwowym (na mieszkania) i osobom prywatnym. Gmachy te pozostają pod zarządem Ministerstw: robót publicznych, oraz rolnictwa i dóbr państwa. Spisu i oszacowania tych nieruchomości dotychczas niema.

II. Dobra ziemskie i wody państwowe wydzierżawiane bywają z przetargów (licytacji) publicznych; w administracji własnej pozostaje tylko obszar około 12.000 mórg (majątek narodowy Razot i łąki Czerskie w Wielkopolsce). Ogólny obszar państwowych majątków rolnych wynosi około 400 tysięcy hektarów. Wartość ziemi, razem z budynkami, których jest 2995, oszacowana jest na sumę około 360 miljonów franków złotych. Wody państwowe bywają również wydzierżawiane; ogólny ich obszar podawany jest na [illegible] tys. hektarów. Ścisłego obliczenia niema.

III. Lasy państwowe zajmują obszar 2,884,677 hektarów, co stanowi trzecią część całego obszaru leśnego Rzeczypospolitej; oszacowane są na sumę około 3³/₄ miljona franków złotych i pozostają przeważnie w administracji własnej.

IV. Zakłady przemysłowe w majątkach i lasach państwowych: młyny, tartaki, terpentyniarnie, cegielnie, w ogólnej liczbie 413, częściowo wydzierżawione, częściowo w administracji własnej; oszacowane są w przybliżeniu na 36 miljonów franków złotych.

V. Stadniny państwowe oszacowane są na sumę około 9 miljonów franków złotych.

VI. Państwowe koleje żelazne — ogólnej długości około 16 tys. kilometrów linji normalno-torowych i 2 tys. kilom. wąsko-torowych, są prawie całkowicie w eksploatacji rządowej; oszacowane są, wraz z taborem, na sumę około 4 i pół miljarda franków złotych.

VII. Państwowe majątki górniczo-hutnicze są w zarządzie „głównej dyrekcji", należącej do Ministerstwa przemysłu i handlu, przeważnie są we własnej rządowej eksploatacji, część jest wydzierżawiona osobom i spółkom prywatnym, pewna część nie jest dotychczas eksploatowana. Do państwowych majątków górniczo-hutniczych należą: saliny, kopalnie węgli, tereny węglowe i rudy, huty, tereny naftowe, fabryka olejów mineralnych i gazociągi. Dział powyższy nie jest dotychczas ani dokładnie zinwentaryzowany, ani oszacowany.

VIII. Zdrojowiska państwowe (Busk, Krynica, Ciechocinek) są w zarządzie i eksploatacji Ministerstwa zdrowia publicznego. Wartość budynków i urządzeń leczniczych nie jest oszacowana.

IX. Poczty, telegrafy i telefony stanowią majątek państwowy w zarządzie Ministerstwa poczt i telegrafów, majątek nie jest oszacowany.

X. Państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe są w zarządzie Ministerstw: przemysłu i handlu, prezydjum Rady Ministrów i skarbu.

Jak widzimy, majątek państwowy Rzeczypospolitej jest znaczny i wobec tego, istotnie wymaga dokładniejszych, niż dotychczas, obliczeń i wykazów, mogących dać należyte pojęcie o zyskowności majątków i przedsiębiorstw państwowych.

Z giełdy.

Tydzień ubiegły przyniósł dalszą zniżkę kursów większej części akcji, co przypisywane jest głównie brakowi gotówki obrotowej i zwiększonej wskutek tego podaży papierów dywidendowych.

Kursy walut obcych utrzymały się na poziomie dotychczasowym — prawie bez zmiany.

Obrotów Listami Zastawnemi nie notowano.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH.

Państwo i kino.

(Ciąg dalszy).

Zarządzona przez Wydział Prasowy jednorazowa kontrola dnia 26 maja na terytorjum całego państwa, ujawniła, że nieumienne biura wynajmu filmów, puszczając przemycone bez cła kopje, zaopatrywały je w odpis rejentalny karty cenzuralnej, jaką otrzymywał legalnie sprowadzony pierwowzór. Taki rejentalny odpis świadczy istotnie, że treść obrazu jest zaaprobowana przez cenzurę, ale to nie dosyć. Organy I-ej instancji powinny pamiętać, że karta filmowa jest nietylko świadectwem ocenzurowania, ale i świadectwem oclenia. Dlatego należy zawsze wymagać karty oryginalnej, a nie odpisu. (Okólnik M. S. W. I. 265, z dnia 22-VII 1920 r.

Wspomniana rewizja jednodniowa ujawniła również, że częstokroć właściciel lokalnego kina, wystawiając nowy obraz, meldował odnośną kartę filmową u władz, poczem ją natychmiast wysyłał w inne miejsce, gdzie miano wystawić nieoclony dublikat. W ten sposób jedna karta obsługiwała kilka obrazów, z których jeden tylko bywał oclony. Otóż nietylko należy wymagać okazania oryginalnych kart, ale należy pilnować, aby karty te stale były złożone w urzędzie policyjnym aż do dnia zdję-

cia obrazu z ekranu (Okólnik BC. 5107/23 z dnia 11-VII 1923 r.).

Nie wszystkie kraje zgadzają się wynająć obraz do Polski „do zwrotu" t. zn., że zwracają pieniądze, o ile cenzura filmu nie zaakceptuje. Zwłaszcza trudna jest pod tym względem Francja, o której filmy nam chodzi. Cenzura, wiedząc, że biuro zapłaciło już za obraz bezzwrotnie, nie może wyrokować swobodnie, nie chcąc na dużą stratę narażać przedsiębiorcę. To też film zostaje normalnie poprawiany, wycinany, klejony i idzie wreszcie na rynek, chociaż nie należałoby go puścić.

W Warszawie powstaje biuro prywatne, które będzie niejako ekspozyturą firm zagranicznych na Polskę. Rozporządzając udzielanym sobie asortymentem filmów, biuro będzie je przedstawiać od siebie cenzurze, tak, że hurtownicy nabywaliby już tylko obrazy z gwarancją, że ich Ministerstwo już nie zatrzyma. Oczywiście, o ile zamiar ten się zrealizuje, rozwiązałoby to również ręce cenzurze.

Streszczając więc to wszystko, co się da powiedzieć w sprawie ingerencji rządu w dziedzinę trustu kinematograficznego, należy stwierdzić, że po wprowadzeniu Rady Filmowej, ustanowieniu instancji odwoławczej, obniżeniu ceł na kopje i zcentralizowaniu odprawy celnej w Warszawie, rząd będzie miał dostateczne środki po temu, aby zapewnić sobie istotny wpływ na dobieranie obrazów, wpływ, który nie będzie równocześnie podcinać podstaw istnienia branży kinematograficznej.

* * *

A jednak te trzy etapy: wytwórczość, hurt, detal, są tak nierozerwalnie ze sobą związane, że nie da się pomyśleć racjonalna ingerencja w jeden z nich z pominięciem innych.

Tymczasem te inne etapy pozostawiają u nas niezmiernie wiele do życzenia.

Nasz detal kinowy t. zn. szereg poszczególnych entrepryz prywatnych przedsiębiorców-właścicieli kinoteatrzyków, przedstawia nadzwyczaj wiele do życzenia. Przyczyn jest tu tak wiele, że nie pozwolę sobie ich wyliczeniem zajmować czasu czytelnika. Dosyć, gdy stwierdzę, że nasze kinoteatry na prowincji, prowadzone nietylko przez ludzi, niemających żadnych kwalifikacji, ale z reguły przez ludzi niemających kapitału obrotowego, zalewane są przez specjalny rodzaj filmu, który Niemcy nazywają „Schund-film", film zwykle stary i zdarty, klejony i łatany z opuszczonemi całemi fragmentami tak, że trudno jest jego treść uchwycić, film sensacyjny, będący wierną kopją w kinematografji tego, co groszowe wydawnictwa Scherloka Holmesa w czytelnictwie

Otóż w tej dziedzinie są w ręku państwa dwa potężne środki, które, umiejętnie użyte, pozwolą dużo zrobić w kierunku uzdrowienia naszego detalu kinowego. Temi środkami są: 1) Stopniowany podatek komunalny. 2) Koncesja administracyjna na prowadzenie kinoteatru. Wprowadzenie podatku różniczkowego komunalnego jest niezawodną drogą do uzdrowienia naszej kinematografji. Polegać on ma na tem, że Rada Filmowa (*respective* Wydział Prasowy M. S. W.) klasyfikować będzie obrazy wedle ich wartości, uwzględniając walory artystyczne lub dydaktyczne. Ta klasyfikacja stanie się miarodajną dla ciał samorządowych, które będą stosować dla każdej klasy obrazów inną wysokość podatku. W ten sposób, aczkolwiek cenzura zaaprobować może zarówno gorsze, jak lepsze obrazy, ocena tej cenzury będzie i nadal otaczać opieką obrazy lepsze i utrudniać obrót obrazami niepożądanemi.

W chwili obecnej w dziedzinie podatków komunalnych od kinoteatrów jesteśmy równie w tyle za rozwojem kina, jak w tyle jesteśmy w nadzorze cenzuralnym, ograniczając go jedynie do momentów kolidowania tekstu z kodeksem karnym. Kino pod względem podatkowym jest w dalszym ciągu traktowane jedynie z punktu widzenia fiskalnego, podczas gdy jego rozwój obecny wymaga zastosowania w podatkach komunalnych systemu protekcyjnego — ze względu na treść.

Wprawdzie obecnie samorządy niby to pobierają niższy podatek od obrazów naukowych, albo wytwarzanych w kraju, ale ponieważ zależy to jedynie od ich dowolnego uznania, a stan kasy komunalnej nie jest zazwyczaj zadawalający, więc decyzje dawania zniżek zapadają b. trudno i niezmiernie rzadko. Skutek jest ten, że nietylko niema mowy o propagowaniu kategorji wartościowych filmów, ale wprost cały przemysł filmowy jest zagrożony w swojem istnieniu.

Miarą tego najlepszą jest fakt, że okupacja niemiecka, która wszak nie sprzyjała rozwojowi życia w kraju, zostawiła nam 750 kinoteatrów, a spis tegoroczny, zarządzony przez Wydział Prasowy ujawnił już tylko 471 działających kin, z których w dodatku pewien procent nie jest czynny we wszystkie dni tygodnia. Odliczyć też z tej liczby należy 54 kina górnośląskie, w poprzedniej statystyce nie uwzględniane.

Gdyby jednak nawet stan ten zmienił się na lepsze i gdyby nawet samorządy zechciały, z ograniczeniem swych potrzeb w imię ogólniejszych przesłanek, zrzekać się dobrowolnie części wpływów, to i tak nie osiągnęlibyśmy pomyślnych rezultatów, nie mielibyśmy bowiem jednolitej polityki.

Tylko nadanie cenzurze prawa klasyfikowania obrazów i zobowiązanie samorządów do stosowania się do tej klasyfikacji, pozwoli Radzie Filmowej, mającej i tak już szersze kompetencje, niż normalna negatywna „kodeksowa" cenzura, wprowadzić dalej idącą ingerencję, nie posiłkującą się zakazami, niepożądanemi nieraz z punktu widzenia praworządności, a przecież pozwalającą uprzywilejowywać pewne gałęzie obrazów, a debit pewnych innych tematów, albo wytworów pewnych innych firm silnie ograniczać, a nawet uniemożliwiać.

Drugim skutecznym środkiem ingerencji administracyjnej w detal kinowy jest prawo, rezerwowane władzy administracyjnej, koncesjonowania kinoteatrów. (W b. dzielnicy rosyjskiej art. 2 Dekretu z 7-II 19 r. przedmiocie przepisów tymcz. o widowiskach i art. 9 rozp. Ministra Spr. Wewn. z 12-II 1919 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do tego dekretu. W Małopolsce § 14 rozp. min. z 19-I 1853 r. W b. dzielnicy Pruskiej i na Śląsku § 32 ordynacji przemysłowej i § 115 ustawy kompetencyjnej z 1-VIII 1883 r.).

Jest rzeczą konieczną ustalić, czy koncesjonowanie kinoteatrów jest niezbędne, a jeśli tak, to w jakim zakresie?

Na pierwsze pytanie, jak widzieliśmy wyżej, przepisy prawne wszystkich b. dzielnic odpowiadają twierdząco i nie ma podstaw, aby nowa ustawa widowiskowa nie zatrzymała tego uprawnienia władzy administracyjnej i nadal. Kino cieszy się zbyt potężnym wpływem na masy i reprezentuje zbyt duże wartości materjalne, aby można się zrzekać ingerencji w jego dziedzinę, ważnej ze względów ogólnokulturalnych, oświatowych, politycznych, wreszcie — hygjenicznych i skarbowych.

Natomiast należy gruntowniej zastanowić się nad drugiem pytaniem: w jakim zakresie ma się poruszać omawiana ingerencja na polu koncesji?

A więc ma tu być brana pod uwagę gwarancja koncesjonarjusza, że rozporządza kapitałem, pozwalającym mu zainstalować i prowadzić przedsiębiorstwo na odpowiednim poziomie; mają być ważone okoliczności, czy powiększanie liczby kinoteatrów w danej miejscowości nie odbije się zgubnie na ich frekwencji. Wszystkie te i inne względy nie mogą nastręczać poważniejszych restrykcji.

Natomiast należy zastanowić się, jaką rolę w prowadzeniu kinoteatrów może odegrać element społeczny i czy i o ile władza administracyjna powinna współdziałać przechodzeniu kinoteatrów w ręce towarzystw filantropijnych i społecznych.

Istnieje bowiem w tym względzie silna tendencja, aby „uspołecznić" kinematograf. Powodują ją dwa względy:

1) Kinematograf „społeczny" będzie bardziej dbał o dobór sztuk.

2) Prowadzenie kinoteatru mało kosztuje, a duży zysk przynosi; lepiej jeśli ten zysk obróci się na cele ogólne.

Pogląd ten znalazł sobie nawet odbicie w dotychczas obowiązującem rozporządzeniu ministerjalnem austrjackiem z dnia 18 września 1919 r. (Dziennik Ustaw Państwa dla królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych, część LXXIX).

(c. d. n.)

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

Tendencja zmian w naszej organizacji gminnej.

W uwagach poniższych pragnę streścić nie te, lub inne poglądy na reorganizację gminy wiejskiej, lecz tylko zebrać i przedstawić tendencje, że tak powiem, naturalne, w których kieruje owe zmiany dotychczasowe doświadczenia. Pragnę z opinji sprzecznych wysnuć najpospolitsze, najpowszechniejsze opinje ludzi doświadczonych, a trzeźwo patrzących na życie. Pola zaś do doświadczeń mieliśmy dosyć w ostatnich latach. Obok bowiem pięciu, różnych ustaw w pięciu dzielnicach, mieliśmy jeszcze ostatnio zmiany nowoczesne, dokonane dekretami władz polskich we wszystkich tych ustawach, pozostałych po zaborcach.

Zebrania gminne, wprowadzone w b. Kongresówce dekretem z 28.IX 1918 r. zupełnie zawiodły. Miały być wyrazem powszechnego demokratycznego udziału i zainteresowania wszystkich dorosłych obywateli w sprawach publicznych swej gminy. Stały się zaś na początku typowymi wiecami masowymi, na których małym kosztem zdobywali tani poklask krzykacze wiejscy. Tak było na początku, gdy zebrania pociągały, jako nowość i gdy po odzyskaniu niepodległości potrzeba było miejsca, gdzieby się wyzwoliły długo tajone żale i nowo rozbudzone nadzieje ludu, wiekami trzymanego w niewoli i ciemnocie. Rychło się jednak sprzykrzyły, jako wiece wystarczały rzeczywiste wiece partyjne. Niebawem też frekwencja na zebraniach gminnych odrazu ogromnie spada, tak, że dziś trzyma się w 3 — 5% uprawnionych. Nigdy więc niema quorum, nigdy uchwały nie są legalne. A mimo to uchwały te nader często wnoszone i powzięte przez fanatyków ciemnoty i zacofania pod nieobecność światlejszych, a zniechęconych do zebrań — wypowiadają się np. przeciw podatkom, szkołom, inwestycjom gminnym i t. p. Zebrania tedy należy bądź znieść całkowicie, bądź też pozostawić je tylko, jako ciała opinjujące. Jako ciała opinjujące obok innych organów, zorganizowanych racjonalnie i sprężyście, mogłyby się urobić na pożyteczne organa pomocnicze. Przedstawiałoby się zebraniom raz do roku sprawozdania z działalności, o których zebranie miałoby prawo wypowiedzieć nieobowiązującą opinję. Mogłaby ona służyć za materjał ciału uchwalającemu.

Ciałem uchwalającem powinna stać się *rada gminna*. Rada ta powinna być rozszerzona, jako ciało odpowiedzialne za kierunek gospodarki publicznej w gminie, głosowanie do niej winno się odbywać gromadami wiejskimi, czyli wsiami, nie na specjalnem zebraniu całej gminy. Na pewną liczbę mieszkańców winien przypadać jeden radny. Głosować powinno się na osoby, nie na listy. Głosowanie gromadami i na osoby usunie, o ile można, pierwiastek partyjny z wyborów gminnych. Tem samem ułatwi kierowanie się dobrem gospodarki gminnej. Nadto głosowanie takie będzie najprostsze i najoszczędniejsze tak co do straty czasu, jak i wydatków pieniężnych. Musi być ustanowiony cenzus wykształcenia dla radnych, aby do rady nie dostawali się obywatele ciemni, tak, jak to bywa.

Organem wykonawczym winien być specjalny *zarząd gminny*, złożony z 5 osób, powołanych przez radę.

Wójta winien wybierać ogół gminiaków. Wójt winien posiadać możliwie wysoki cenzus wykształcenia. Narazie, wobec niskiego poziomu oświaty wsi naszej, cenzus ten mógłby być tymczasowo zredukowany, w każdym razie nie niżej szkoły powszechnej. Wójt winien być dostatecznie wynagradzany za swą pracę podobnie, jak starosta, burmistrz. Żądać odeń trzeba natomiast całkowitego oddania się sprawom gminy, tak, jak tamci oddają się sprawom powiatu, miasta. Wójt w zasadzie przewodniczy zarówno radzie, jak zarządowi, jak ewentualnie zebraniu. Ma prawo jednak przekazać ten obowiązek komu innemu.

Gmina powinna być *zbiorowa*, niezbyt mała i niezbyt duża, tak do 10 tys. mieszkańców. Chodzi o to, aby mogła podołać poważniejszym ciężarom gminnym, jak gospodarcze, oświatowe, drogowe, opieki społecznej. Doświadczenie małopolskie uczy, że gmina z jednej wioski nie może sprostać tym obowiązkom, nie mając ani dość środków, ani ludzi. Z dru-

giej strony chodzi o to, aby gminiacy byli jaknajbardziej z gminą zespoleni, aby i z krańców jej obszaru łatwo i szybko mogli się dostać do urzędu gminnego, czego nie mogłoby być w gminie zbyt rozległej. Związki gmin do pewnych celów nie zastąpią gminy zbiorowej, a sprawiałyby ciągłe kłopoty. Komisarstwa zaś obwodowe, które mamy w Poznańskiem, sprzeciwiają się zasadzie samorządności.

Gromady należy zachować, a nawet rozszerzyć ich atrybucje, oddając im to wszystko, co nie przekracza sił i możności ogółu jednej wsi. Na czele gromady stoi sołtys z radą gromadzką z 3 osób. Sołtys musi być piśmienny. Powinien mieć także wynagrodzenie, acz skromne.

Wreszcie, co się tyczy urzędników mianowanych czyli *pisarzy gminnych* i ich zastępców, to stosunki ich winno unormować prawo publiczne. Gdyby i nadal pozostali urzędnikami prywatnymi, powoływanymi i zwalnianymi przez radę, to zawsze będą się czuli zależnymi od niej, zawsze będą musieli zabiegać o względy radnych, a wszak interesy radnych niezawsze chadzają w parze z interesem publicznym. Jeśli mają być należytymi kierownikami urzędu gminy zbiorowej i nauczycielami samorządu dla gminiaków, to muszą być to ludzie światli i wykształceni. Należy żądać od nich odpowiedniego cenzusu wykształcenia (6 klas).

Cz. R.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Nadzór nad kotłami parowemi.

(D) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu przygotowało specjalne zarządzenia dla władz administracyjnych, względnie dla organów policji państwowej, zmierzające do zapewnienia ścisłego wykonywania przez właścicieli kotłów parowych obowiązujących przepisów ustawy z dnia 31 maja 1921 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 50, poz. 303), względnie z dnia 6 grudnia 1921 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 108, poz. 786) o nadzorze nad kotłami parowemi tudzież przepisów na zasadzie powyższych ustaw przez Ministra Przemysłu i Handlu wydanych.

W związku z pomienionemi wyżej ustawami, w szczególności zaś z rozporządzeniami Ministra Przemysłu i Handlu, na podstawie tych ustaw wydanemi, a ogłoszonemi w Dz. Ust. Rzp. Nr. 103 z r. 1921, poz. 744—747, zachodzi nieodzowna konieczność zapewnić ścisłe wykonywanie odnośnych przepisów o dozorze kotłów, a to tem spieszniej, że sprawa kotłowa z powodu długiego okresu wojny, różnych prawodawstw i osłabionego nadzoru została bardzo zaniedbaną. Stwierdzone liczne wypadki wyłamywania się właścicieli kotłów z pod obowiązujących rygorów prawnych, narażając pracowników odnośnych zakładów na niebezpieczeństwo życia, zagrażają bezpieczeństwu pożarowemu i t. d. Potrzebna tu zatem ścisła współpraca, zwłaszcza organów policji państwowej z organami nadzoru kotłów (inżynierowie-rewidenci). Współpraca ta nie będzie zbytniem obciążeniem organów policji państwowej, przyczyni się natomiast niewątpliwie do położenia kresu zdarzającym się tu i ówdzie nieszczęśliwym wypadkom z lokomobilami parowemi na tle niezachowywania wzmiankowanych przepisów.

Odnośny okólnik M. S. Wewn. ukaże się ma w najbliższym czasie.

Film w zastosowaniu do służby śledczo-policyjnej.

W ostatnich czasach w niektórych państwach, jak w Anglji, Francji, Szwajcarji i Niemczech, zastosowano wyświetlanie filmów w służbie wywiadowczej i rozpoznawczej w pościgu za większymi zbrodniarzami, którzy częstokroć stają się plagą i postrachem całych okolic. Film taki wyświetla się w kino-teatrach w czasie antraktu z podobiznami zbrodniarzy i z krótkim opisem dokonanych przez nich zbrodni, oraz podaje się publiczności do wiadomości wyznaczone nagrody za ich ujęcie.

Pokazy takie przypominają społeczeństwu konieczność walki z bandytami, których ofiarą każdy może paść i ułatwiają wszystkim zapamiętanie fizjonomji zbrodniarzy. Niewątpliwie niejeden z widzów kina, spotkawszy przypadkowo pokazywanego bandytę mógłby, donosząc o tem policji, ogromnie ułatwić działalność organom bezpieczeństwa i przyczynić się do ujęcia zbrodniarzy.

Wreszcie system ten miałby wpływ na psychikę przestępców, na których z pewnością działaby świadomość tego, że są znani nietylko policji, ale i szerokim sferom swego otoczenia, z którem muszą się wszak stykać, a przez co są ciągle narażeni na niebezpieczeństwo wykrycia.

Proponowany sposób jest nader praktyczny i jego zastosowanie w państwie naszem przysłużyłoby się wielce policji, ułatwiając jej znakomicie trudną pracę pościgową. Nasza organizacja policji, będąc jeszcze młodą, powinna korzystać chętnie ze sposobów wynalezionych przez organizacje policyjne zagraniczne, przewyższające nas obecnie doświadczeniem i wyszkoleniem fachowem.

A. Baunert.

Oskarżyciele z ramienia policji.

Doszło do wiadomości Komendy Głównej, że delegowani do sądu w charakterze oskarżycieli funkcjonarjusze P. P., stawiają się w sądach dopiero w dniu przeznaczonym na rozprawy i zaznajamiają się z treścią spraw, w których zabierać mają głos oskarżycielski, dopiero z samego toku rozpraw. Oczywista, że oskarżenie wtedy staje się czczą formalnością, zazwyczaj streszczającą się w słowach „popieram oskarżenie", co nie wskazuje nawet na to, czy oskarżyciel zdaje sobie sprawę z istoty rzeczy.

Ponieważ sądy normalnie przysyłają awizacje dostatecznie wcześnie przed terminem rozpraw, polecono, aby oskarżyciele z ramienia policji obowiązkowo conajmniej w przeddzień rozpraw udawali się do sądów, celem dokładnego zaznajomienia się z treścią spraw, w których mają występować, a następnie porozumiewali się ze swoimi zwierzchnikami co do wszelkich nasuwających się wątpliwości, tak natury formalnej, jak też merytorycznej. Dopiero po zaznajomieniu się ze sprawą, wyjaśnieniu wątpliwości i głębokiem rozważeniu sprawy, funkcjonarjusz policji może stanąć przed sądem w roli oskarżyciela, nie narażając na kompromitację urzędu, którego jest przedstawicielem.

Zmiany terytorjalne w organizacji policji

Z dniem 5 maja 1923 r. utworzone zostały w powiecie świętochłowickim następujące posterunki, względnie ekspozytury:

1) *Posterunek Godula.* Do rejonu tego posterunku przydzielono osadę hutniczą Godula wraz z kolonjami Janika i Hofrichera należącymi dotychczas do rejonu posterunku Orzegów.

Etat ustanowiono na 1 przod., 1 st. poster. i 3 posterunkowych, który uzupełniono przez zmniejszenie o tyle etatu posterunku Orzegów.

2) *Ekspozytura Zgoda.* Do rejonu tej ekspozytury przydzielono miejscowość Zgodę wraz z hutą Zgoda, kolonją Rugona i kolonją Drzymały, należącymi dotychczas do rejonu komisarjatu Świętochłowice.

Etat ustanowiono na 1 przod., 1 st. poster. i 1 posterunkowego, który uzupełniono przez zmniejszenie etatu komisarjatu Świętochłowice o 1 przod. i st. poster., zaś komisarjatu Nowy Bytom o 1 poster. Ekspozytura ta podlega komisarjatowi w Świętochłowicach.

3) *Ekspozytura Szarlociniec - Piaśniki.* Do rejonu tej ekspozytury przydzielono kolonję Szarlociniec, należącą dotychczas do rejonu komisarjatu Świętochłowice, jakoteż kolonję Piaśniki należące dotychczas do rejonu komisarjatu Lipiny.

Etat ustanowiono na 1 przod., 1 st. post. i 1 poster., który uzupełniono przez zmniejszenie etatu komisarjatu Lipiny o 1 przod., 1 st. poster. zaś komisarjatu Świętochłowice o 1 posterunkowego.

Ekspozytura ta podlega komisarjatowi w Lipinach.

4) *Ekspozytura Czarny Las.* Do rejonu tej ekspozytury przydzielono kolonję Czarny Las, wraz z kopalnią Lytandra, folwarkiem Czarny Las i dworcem osobowym, należącymi dotychczas do rejonu komisarjatu Nowy Bytom. Etat ustanowiono na 1 przod., 1 st. poster. i 1 poster., który uzupełniono przez zmniejszenie o tyle etatu komisarjatu Nowy Bytom.

Ekspozytura ta podlega komisarjatowi Nowy Bytom.

Rozporządzeniem Województwa Śląskiego L. 675-II z dnia 30 maja r. b. została utworzona z dniem 15 czerwca r. b. „Miejska i Powiatowa komenda Pol. Woj. w Bielsku". Dotychczas istniejące odrębne komendy miejska i powiatowa wchodzą w skład nowo utworzonej komendy, której kierownictwo powierzono p. komisarzowi Łukaszkiewiczowi, dotychczasowemu komendantowi Komendy policji Wojewódzkiej na miasto Bielsko.

Z dniem 1 maja r. b. utworzona została na dworcu kolejowym w Dziedzicach pow. Bielsko ekspozytura, która podlega komisarjatowi w Dziedzicach. Do rejonu tej ekspozytury przydzielono dworzec Dziedzice, należący dotychczas do rejonu komisarjatu Dziedzice. Specjalnem zadaniem tej ekspozytury będzie zapobieżenie kradzieżom powtarzającym się często na tamt. dworcu, kontrola paszportów podróżnych w pociągach pospiesznych, oraz czuwanie nad przestrzeganiem przepisów kolejowych. Etat ustanowiono na 1 przod. 1 st. poster. oraz 1 przod. wywiadowcę, który uzupełniony zostaje przez zmniejszenie o tyle etatu komisarjatu Dziedzice.

W dniu 28 kwietnia r. b. został utworzony podposterunek policji we wsi Miedno, oraz w dniu 2 maja r. b. we wsi Przyborowo pow. brzeskiego.

W dniu 1 maja r. b. utworzono podposterunek kolejowy policji na stacji Wysokie-Litewskie w pow. brzeskim.

Posterunek kolejowy na st. Nujno w pow. Kam. Koszyrskim został zniesiony.

Z dniem 1 czerwca został utworzony nowy posterunek policji we wsi Sokołowo gminy Piaski pow. Kossowskiego.

Z dniem 1 lipca r. b. ustanowiono posterunek P. P. na dworcu kolejowym w rejonie pow. komendy w Kopyczyńcach.

Korespondencja

Zakończenie roku w Szkole posterunkowych w Brześciu.

Brześć nad Bugiem.

Dnia 19 lipca w Szkole posterunkowych przy Komendzie Okr. XIV Poleskiego w Brześciu nad Bugiem odbył się egzamin, do którego przystąpiło 65 uczestników kursu. Rezultat jego był następujący: 14 uczniów ukończyło Szkołę z wynikiem bardzo dobrym, 40 z dobrym, 11 z dostatecznym. Dnia 21 na placu ćwiczeń odbyły się popisy kompanji szkolnej, na które przybyli: Wojewoda poleski p. St. Downarowicz, Szef wydz. bezpieczeństwa województwa p. Pallau, Komendant Okr. XIV insp. Mięsowicz, wyżsi funkcjonarjusze policji Okręgu XIV i licznie zebrani zaproszani goście.

Po zdaniu raportu Panu Wojewodzie przez Komendante Szkoły Podkomisarza Sikorskiego, kompanja szkolna wykonała pięć obrazów gimnastycznych, a mianowicie: bieg, rzut oszczepem, rzut kulą, rzut dyskiem i zapasy, które zostały wykonane bardzo starannie w takt muzyki. Po gimnastyce zademonstrowano 30 chwytów samoobrony policyjnej, poczem nastąpiła musztra formalna i walka na bagnety.

Następnie przystąpiono do lekkiej atletyki. W boksowaniu się wzięli udział: przod. Szymborski i poster. Bejnarowicz. W walce szwajcarskiej: poster. Wysocki i poster. Saje. Skok w zwyż wykonali: st. poster, Karanda Andrzej, osiągając wyniki 1.45 m. poster. Matysik 1.45 m. poster. Kisieliński 1.40 m. i poster. Sochacki 1.40 m. Skok wdal poster. Matysik 5.46 m. st. poster. Karanda 5.38 m. poster. Sochacki 5.23 m. i inni osiągając wyniki do 5 m. Skok o tyczce: poster. Kubia 2.75 m. poster. Matysik 2.30 m. W biegu na 400 m.: pierwszy do mety przybiegł st. poster. Karanda, osiągając dobry czas, bo 1 m. 5 sek., poster. Martiuk 1 min. 6 sek., poster. Zbyszyński 1 min. 7 sek., poster. Kucharczuk 1 min. 7 sek.

Po popisach nastąpiła defilada przed przedstawicielami władzy i zaproszonemi gośćmi. Całość popisów zrobiła na zgromadzonych jaknajlepsze wrażenie, dobrze świadcząc o organizacji Szkoły i wyrobieniu jej uczniów.

Założenie bibljoteki policyjnej w Płońsku.

Płońsk, w sierpniu.

Jeszcze w kwietniu r. b. policja pow. Płońskiego powzięła zamiar zorganizowania własnej bibljoteki i czytelni. Nie posiadając, rzecz prosta, potrzebnych potemu funduszów, postanowiono je zdobyć drogą urządzenia imprez dochodowych, do organizacji których miejscowi policjanci zgłosili się z całą ochotą, pragnąc się w miarę możności przyczynić do powstania własnej bibljoteki. W celu pokierowania całą akcją stworzono specjalny komitet, zapraszając doń w charakterze przewodniczącego starostę p. Wybranowskiego, jako członków: pp. Chorążego, Duszczyka, Kalinowskiego, Kaszyńskiego, Koclęckiego, dr. Salaka, dr. Szpakowskiego, Stypę, Wojciechowskiego i kom. P. P. Stefana Ewerta.

Komitet ten przedsięwziął organizację koncertu i zabawy tanecznej z loterją, przeznaczając połowę czystego dochodu na bibljotekę policyjną i połowę na Instytut Przeciwgazowy. Jedynie cały zysk z loterji fantowej, która została urządzona wyłącznie wysiłkiem policji, zastrzeżono dla bibljoteki. Koncert, który odbył się w sali Straży Ogniowej z udziałem chórów ks. kan. Gruberskiego miał miejsce 3 czerwca. Dał on 4.211.000 mk. dochodu. Ponieważ wydatki wyniosły 1.622.610 mk., przeto czysty zysk wyraził się w sumie 2.588.390 mk. Zabawa w dniu 10 czerwca dała czystego zysku 3.530.700 mk. Razem obie imprezy 6.119.090 mk.

a więc dla bibljoteki policyjnej i Instytutu Przeciwgazowego po 3.059.545 Czysty zysk z loterji wyniósł 4.407.810. mk.

Zatem cały fundusz, osiągnięty dla przyszłej bibljoteki policyjnej przedstawia *7.467.355 mk.* Jest to suma poważna i należy sądzić, że stanowić będzie trwałą podwalinę pod tak pożyteczną instytucję, jak bibljoteka policyjna.

Zakończenie IV kursu w Szkole Posterunkowych w Kaliszu.

Dnia 5 sierpnia r. zakończył się IV kurs Szkoły Posterunkowych w Kaliszu, trwający od 7 kwietnia pód kierunkiem asp. Początka. Uczęszczało nań 52 posterunkowych, z których tylko jednemu nie przyznano świadectwa z ukończenia kursu. Z pozostałych 8 uczniów wykazało postępy bardzo dobre, 31 dobre, a 12 dostateczne.

Uroczystość zakończenia roku rozpoczęło nabożeństwo w kościele O. O. Franciszkanów, które odprawił ks. przeor Madzurek. Pienia religijne wykonał chór policyjny, a do mszy przygrywała również policyjna orkiestra.

Z kościoła szkoła przemaszerowała do Nowego Parku, gdzie miały się odbyć publiczne ćwiczenia. Policjanci ubrani w jednakowe kostjumy sportowe odznaczali się dobrą budową ciała, zręcznością i wyszkoleniem. Ćwiczenia na przyrządach wykonano sprawnie pod komendą aplikanta sądowego p. Ostaszkina, następnie pokazano zgromadzonym ćwiczenia wolne w takt muzyki i wojskowo-policyjne pod kierunkiem asp. Początka.

Po ćwiczeniach kom. pow. p. Wesołowski odczytał rotę przysięgi, którą za nim powtarzali uczestnicy kursu. Z kolei odegrano hymn narodowy, poczem przemówił do posterunkowych Kom. Okr. II łódzkiego insp. Wróblewski i rozdał świadectwa z ukończenia szkoły.

Defiladą przed insp. Wróblewskim, kom. Wesołowskim (z Kalisza), Kluczyńskim (z Sieradza) i Folnerem (z Turka) zamknięto uroczystość. Wszyscy przeszli do sali szkoły przy ul. Kościuszki, gdzie przygotowano obiad dla posterunkowych i skromne przyjęcie dla gości.

Wśród obecnych znajdowali się: Starosta p. Stefański, insp. P. P. Wróblewski, płk. Plissowski, kap. Szyc, podpor. Pankowicz, podpor. Śliwka, ks. przeor. Madzurek, podprokur. Kowalewski, przedstawiciele Sejmiku, miasta i prasy kaliskiej i inni. Wygłoszono szereg toastów, utrzymanych w tonie wielce dla policji przychylnym. Wieczorem odbyły się tańce, trwające do rana.

Podkreślić należy nadzwyczaj serdeczny stosunek prasy miejscowej do policji, stanowiący jej wielki i cenny kapitał moralny. I Gazeta Kaliska i Goniec Kaliski poświęcają uroczystości całe szpalty, pełne uznania i pochwał dla organizacji policyjnej.

Znaczenie policji dla społeczeństwa w trafny sposób przedstawia Gazeta:

> Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tem, że sprawna, inteligentna, w miarę grzeczna, lecz i stanowcza policja jest nieocenionym wprost skarbem dla państwa demokratycznego. I dumni być powinniśmy, że policję taką posiadamy. Wzorowa policja bezsprzecznie wpływa dodatnio na psychikę prawną społeczeństwa, ucząc społeczeństwo poszanowanie porządku prawnego, a tem samem przyczyniając się do wzmocnienia mocy wewnętrznej państwa.

A o ćwiczeniach szkoły taki sąd wydaje Goniec:

> Policja rozwinęła bogactwo swej umiejętności i że tak się wyrażę, posiadenia przyswojonych już wiadomości, których ebsolutnie (podkreślam to z naciskiem) nie spodziewaliśmy się tam zobaczyć. Nie są to słowa płynące jedynie z sympatji, na jaką w zupełności od całego społeczeństwa zasługuje nasza dzielna, polska Policja, ale są one jedynie nikłym wyrazem tego, na co o wiele więcej zasłużyli sobie ci szarzy policjanci, łącznie ze swoimi wykładowcami i przełożonymi.

Na podobne słowa trzeba sobie zasłużyć, na dobro też policji kaliskiej należy zapisać to, że swą postawą umiała pozyskać zaufanie miejscowego społeczeństwa, tak się wyrażające.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rząd francuski odpowiedział na notę angielską, w sprawie odszkodowań i okupacji zagłębia Ruhry.

Były kanclerz niemiecki dr. Wirth przybył do Moskwy, gdzie odbył szereg narad z komisarzami sowieckimi.

W Leodjum została otwarta nowa bibljoteka na miejscu dawnej, zburzonej przez Niemców w 1914 r.

W Zagrzebiu (Jugosławja) został otwarty kongres eucharystyczny w obecności nuncjusza Pelegrinettiego i ministra Janisza.

W Marokku rozwija się powstanie, skierowane przeciw rządom hiszpańskim.

Rząd polski, z powodu odłożenia decyzji w sprawie Jaworzyny, postanowił wycofać swego przedstawiciela z komisji delimitacyjnej dla granicy polsko-czeskiej.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. M. Szyjkowski powołany został do Pragi na świeżo utworzoną katedrę literatury polskiej.

Marszałek Trąmpczyński wydał przyjęcie na cześć bawiących w Warszawie Polaków z Ameryki z dr. Fronczakiem na czele

Polska delegacja na konferencję międzyparlamentarną powróciła do Warszawy z Hagi. Podróż morską odbyto na kanonierce „Generał Haller".

Wycieczka studentów łotewskich przybyła do Polski i zwiedziła już Warszawę i Poznań.

Komisja oszczędnościowa w Min. Spraw. Zagran. uchwaliła przedłożyć Ministrowi wnioski redukcyjne na sumę 11 miljardów rocznie.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwaliła: wnioski Ministra Skarbu: a) w sprawie uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, b) w sprawie djet przy podróżach służbowych, c) w sprawie zaopatrzenia emerytów, oraz wdów i sierot po funkcjonarjuszach państwowych; wniosek Ministra Poczt i Telegrafów w sprawie wynagrodzenia funkcjonarjuszy pocztowych, telegraficznych i telefonicznych za nocną służbę; wniosek Ministra Skarbu w sprawie podwyższenia kosztów postępowania przed najwyższym trybunałem administracyjnym; wniosek Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie podwyższenia opłat, ustanowionych w dekretach o patentach na wynalazki i inne; wniosek Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie przystąpienia Polski do międzynarodowego urzędu do walki z epizootjami. Na temże posiedzeniu ukończono obrady nad sprawą zespolenia władz i nad reformą administracji, poczem komisarz nadzwyczajny do walki z drożyzną przedstawił dalszy przebieg akcji przez siebie prowadzonej.

Administracja

Sprawdzenie dowodów obywatelstwa polskiego funkcjonarjuszy państwowych. Na skutek uchwały Rady Ministrów z dnia 11.V 1923 r. w sprawie rewizji stosunku służbowego funkcjonarjuszów państwowych, ze względu na ich obywatelstwo, zarządził p. Minister Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dn. 3.VII 1923 r. Nr. 68, że do służby państwowej, nie wyłączając służby na kolejach i pocztach, nie należy przyjmować osób, które nie przedstawią formalnego zaświadczenia właściwej władzy administracyjnej, że są obywatelami Rzeczypospolitej.

Osoby pochodzenia polskiego do czasu przedstawienia powyższego formalnego zaświadczenia mogą być przyjmowane tylko na służbę kontraktową.

Polecono zatem zażądać od wszystkich urzędników państwowych podległych M. S. W., którzy dotąd nie złożyli formalnego zaświadczenia, że są obywatelami Rzeczypospolitej, natychmiastowego złożenia takiego zaświadczenia oraz przedstawić Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w terminie nieprzekraczalnym dwu miesięcy wykazy imienne tych wszystkich funkcjonarjuszów pochodzenia niepolskiego, zatrudnionych w podległych urzędach, którzy nie przedstawili formalnego zaświadczenia, że są obywatelami Rzeczypospolitej. Pozatem zalecono w tychże wykazach ustalić: czy dane osoby posiadają obywatelstwo, względnie, czy pobyt ich w Polsce może być uważany za legalny.

Nadto przedstawić wnioski o rozwiązaniu stosunku służbowego z cudzoziemcami, pochodzenia nie polskiego, nielegalnie przebywającymi na terenie Polski.

Oszczędności w gospodarce państwowej. W związku z akcją oszczędnościową, wszczętą przez Komisarza Oszczędnościowego, Ministerstwo Skarbu wystosowało do wszystkich władz i urzędów okólnik traktujący o oszczędności w gospodarce państwowej, oraz o podniesienie dochodów.

Zdaniem okólnika tego jest zwrócenie uwagi wszystkim władzom na konieczność wykorzystania, w miarę wzrostu drożyzny, wszystkich źródeł dochodowych w poszczególnych resortach, gdyż nawet dochody oparte na ścisłem wykonaniu nowych ustaw podatkowych nie wystarczą obecnie na pokrycie wszystkich wydatków Państwa.

Z drugiej strony zażądano od Ministerjów poszczególnych zredukowania swych potrzeb w stosunku do budżetu już na okres bieżący, niezależnie od tych redukcji, które będą przeprowadzone przy układaniu preliminarza na r. 1924-ty.

W szczególności zażądano zaniechania wszelkich robót inwestycyjnych, o ile to nie będzie połączone z niedającemi się uniknąć stratami materjalnemi.

Zażądano dalej ograniczenia wszelkich zamówień, zakupów i podróży zagranicznych (z zastrzeżeniem wydawania zezwoleń w wyjątkowych wypadkach przez Ministerstwo Skarbu).

Podkreślono niedopuszczalność zwiększenia stanu osobowego urzędników państwowych w stosunku do etatu roku 1922.

Wreszcie ograniczono bezpośrednią pomoc finansową związkom samorządowym do najistotniejszych potrzeb.

Samorząd

USTAWA O PAŃSTWOWYM PODATKU PRZEMYSŁOWYM. Dz. Ustaw. Rzeczp. Pols. Nr. 58 przynosi ustawę z 14.V r. b. tyczącą się państwowego podatku przemysłowego. Rozdział I art. 3-go zawiera zwolnienia płatnicze dla niektórych przedsiębiorstw samorządowych. Rozdz. VII artykułów 119 i 120 dotyczy dodatków samorządowych. W myśl tej ustawy związkom samorządowym przysługuje prawo opodatkowania do 0,5% od obrotu w ogólności i do 25% od ceny świadectw przemysłowych tych przedsiębiorstw, które podlegają podatkom w tej postaci.

OSTRZEŻENIE DYREKCJI ROBÓT PUBLICZNYCH. Dyrekcje Robót Publicznych pismem swem z dn. 7.VIII w myśl reskryptu Ministerstwa Robót Publicznych z d. 25.VII 1922 r. przestrzegły samorządy powiatowe i miejskie, że pożyczki lub dotacje otrzymane przez nie na określone cele drogowe, nie mogą być wydawane na inne cele, chociażby tym były pokrewne.

POŻYCZKA SKARBOWA DLA ŁODZI. W dn. 31 lipca bawiła w Warszawie delegacja magistratu Łódzkiego w osobach p. prezyd. Cynarskiego i wiceprezyd. Groszkowskiego, w celu uzyskania pożyczki rządowej na pokrycie bieżących i dawniejszych zobowiązań zarządu miejskiego. Wysokość niezbędnej dla uregulowania najpilniejszych spraw finansowych pożyczki określono ryczałtowo na sumę 10 miljardów mkp. Postulaty Magistratu znalazły pełne zrozumienie i życzliwe przyjęcie zarówno w Wydziale Samorządowym Min. Spr. Wewn., jak i w Min. Skarbu.

KIELECKA RADA WOJEWÓDZKA O TYMCZASOWEM UREGULOWANIU FINANSÓW KOMUNALNYCH. Rada Wojewódzka kielecka stwierdziła, iż w obecnych stosunkach samorządowych projekt ustawy o skarbowości komunalnej ujął niewłaściwie sprawę wyodrębnienia miast niewydzielonych z zakresu kompetencji samorządów powiatowych, następnie uniezależnienie władz nadzorczych tych miast w stosunku do Wydziałów powiatowych, zarówno jak i sprawę odjęcia samorządom powiatowym prawa korzystania z podatków: gruntowego, od przemysłu, handlu i innych ściąganych z obrębu tych miast. Przekonanie to umotywowano niedość wysokim poziomem kulturalnym tych miast, których czynniki samorz. wymagają pewnej kontroli władz miejscowych i że rozbieżność interesów tych miast z interesami Wydziału powiatowego da się z łatwością załagodzić przez działalność Starosty, postępującego w myśl ogólnego dobra powiatu. Zatem odbieranie dochodów samorządowi powiatowemu na korzyść samorządów tych miasteczek, działających niedołężnie nie jest wskazane.

Następnie Rada uznała za pożądane przekształcenie komunalnego podatku od zwierząt domowych, na podatek mający na celu zorganizowanie służby weterynaryjnej; niewprowadzanie maximum dodatku do podatku gruntowego, natomiast wprowadzenie ograniczeń przy odnośnych uchwałach przekraczających maxym. norm; porozumienie się odnośnej komisji z przedstawicielami ciał samorządowych mogących gruntownie oświetlić tę sprawę. Wreszcie uchwalono pobieranie jednoprocentowego podatku z rejonów przemysłowych na specjalne potrzeby Zagłębia, o ile Sejm uchwali odnośną ustawę o projekcie Ustawy o skarbowości komunalnej.

POLICJA

Oddział Rzeczny Pol. Państw. VI-go Okręgu Policyjnego. Istniejący na podstawie Rozkazu Dziennego Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 72 Posterunek Wodny włączono organizacyjnie do Rezerwy Okręgowej P. P. Nr. VI., jako Oddział Rzeczny. Funkcjonarjusze tego Oddziału na czas sezonu letniego zostają delegowani do utrzymania bezpieczeństwa na rzece Wiśle.

Oddział Rzeczny obejmuje rejon Wisły: w górze rzeki od wsi Las do wsi Ruda w dole rzeki, i podzielony jest na 7 podrejonów, z niżej wymienionemi posterunkami: I) od wsi Las do Łachy Siekierkowskiej— V postój motorówki, II) od Łachy Siekierkowskiej do Łachy Czerniakowskiej — patrol 8, posterunek VII, IV postój motorówki, III) od Łachy Czerniakowskiej do ul. Czerwonego Krzyża—posterunek V i VI, III postój motorówki. IV) od ul. Czerwonego Krzyża do Łachy Skaryszewskiej—II postój motorówki, V) od Łachy Skaryszewskiej do ul. Boleść—poster. I, II i III, I postój motorówki, VI) od ul. Boleść do Marymontu — patrol IX, posterunek IV, VI postój motorówki, VII) od Marymontu do Rudy—patrol IX, VII postój motorówki.

Etat Oddziału Rzecznego: 1 st. przodownik—komendant, 1 st. przodownik, 1 przodownik, 3-ch posterunkowych—Pomost na wodzie przy łodziach motorowych, 1 posterunkowy — stolarz, 1 posterunkowy — skutnik.

Posterunki: 1) przystań statków—3-ch posterunkowych, 2) na łodzi — środek mostu Kierbedzia — 3-ch posterunkowych, 3) posterunek na łodzi Łacha Skaryszewska—2-ch posterunkowych, 4) posterunek na łodzi most Poniatowskiego, przewóz—2-ch posterunkowych.

Posterunki ruchome: 1) posterunek na łodzi — Most Kolejowy — 4-ch posterunkowych, po 2-ch — na łodzi, 2) posterunek na łodzi — Plaża Magistracka — 4-ch posterunkowych, po 2-ch — na łodzi, 3) posterunek na łodzi — Plaża „Helios" i Łacha Czerniakowska — 4-ch posterunkowych, po 2-ch — na łodzi.

Patrole: IX) patrol — Marymont Ruda — 4-ch posterunkowych, po 2-ch — na łodzi, VIII) patrol—Port Czerniakowski — wieś Las — 4-ch posterunkowych, po 2-ch — na łodzi.

Łodzie motorowe: 1) „Wenda" — 1 szofer i 1 sternik, 2) „Mewa"—1 szofer i 1 sternik, 3) „Czajka"— 1 szofer i 1 sternik. 4) „Jadwiga"—1 szofer i 1 sternik.

Motorówki „Wanda", „Mewa" i „Czajka" pełnią służbę na zmianę po 8 godzin, wraz z plutonem wodnym. Na motorówce jedzie — przodownik plutonowy, w celu kontroli i rozwiezienia zmiany.

Osobom postronnym wstęp wzbroniony.

Motorówka czwarta „Jadwiga" — pozostaje do dyspozycji Komendanta Okręgowego.

Oficerowie, pełniący obowiązki w Komisarjatach, obejmujący brzeg Wisły, mają być obznajmieni z planem organizacyjnym Oddziału Rzecznego i dokonywać kontroli posterunków, będących na ich odcinku.

Walka z lichwą w Białostockiem okręgu. Celem przeprowadzenia skutecznej walki z lichwą poleciła Okr. Kmda P. P. w Białymstoku wszystkim podwładnym sobie powiatowym Komendom i posterunkom policji, aby te, po porozumieniu się z odnośnemi Starostwami, Magistratami i Urzędami gminnymi zarządziły w swoich rejonach na wszystkich targach

w osobnych lokalach posterunki na czas targu, dla ułatwienia publiczności zgłaszania zażaleń z powodu lichwy. W razie braku odpowiedniego lokalu polecono umieścić na targach specjalną budkę. Pełniący na targach służbę funkcjonarjusze policji mają obowiązek skierowywać interesowanych do powyższych lokali, które nazewnątrz mają być zaopatrzone w napisy, *w sposób wpadający w oczy:* „Przyjmuje się zażalenia na lichwiarzy". W miastach będących siedzibą ekspozytur policyjno-śledczych obowiązek prowadzenia powyższego biura zażaleń mają prowadzić te właśnie ekspozytury. Celem zapobieżenia wykupywaniu artykułów przez przekupniów wprzód, nim one na plac targowy się dostaną poleciła rzeczona komenda wysyłać dość wcześnie patrole tak piesze jak i konne. Wreszcie polecono pilnie przestrzegać, by na wszelkie artykuły pierwszej potrzeby wystawiane były ceny tak w sklepach, jak i na targach.

KOMUNIZM.

Kongres Związku Młodzieży Komunistycznej. Oddział Informacyjny I-go Warszawskiego Okr. Pol. posiadał od dłuższego czasu poufne informacje o odbywaniu się szeregu konferencji delegatów Związku Młodzieży Komunistycznej w różnych miejscowościach Polski, a mianowicie: w Płocku, Kutnie i t. p. Zarządzono zatem wywiady i obserwacje, które doprowadziły do ustalenia faktu, że w dn. 13 maja b. r. w Warszawie w lokalu Związku żydowskiej służby domowej przy ul. Długiej 61, odbywa się zjazd delegatów Związku Młodzieży Komunistycznej, jako przedstawiciell licznych placówek organizacyjnych, komunistycznych, rozsianych na terenie zarówno Województwa Warszawskiego, jakoteż i całej Polski. Oprócz delegatów Okr. Komitetów Związku Młodzieży Komunistycznej byli obecni na zjeździe także przedstawiciele Centralnego Komitetu K. P. R. P., Centralnego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej, oraz Centralnego Komitetu Galicji Wschodniej.

Wspomniany kongres rozpoczął swe posiedzenie około godz. 11 rano w dn. 13 maja b. r. Przedtem delegaci poczęli zbierać się w ogrodzie Krasińskich, skąd podążyli do lokalu związku przy ul. Długiej 61. Nadkomisarz, Stanisław Jan Chmaj, który prowadził całą akcję, zdążającą do wykrycia i ujęcia członków kongresu, zażądawszy pomocy 6 Okr. P. P. m. st. Warszawy, wspólnie z przodownikami Józefem Borodziczem i Józefem Pawlakiem, zaopatrzywszy się w formalne dokumenty, potrzebne dla przeprowadzenia akcji — udał się na miejsce zjazdu, gdzie w lokalu Nr. 4 zastał członków kongresu, któremu przewodniczył niejaki Zdziarski Mirosław. Reszta osób, w liczbie 20, siedziała około niego, trzymając w ręku notatki. Poddano natychmiast wszystkich rewizji osobistej, przyczem okazało się, że w lokalu znajdowały się następujące osoby: 1) Zdziarski Mirosław. ps. Mirski, 2) Nowogrodzki Mojżesz ps. Moniek i Enski, 3) Oppman Tadeusz, 4) Tom Ignacy, 5) Trawiński Zygmunt, 6) Kaplan Chelm, ps. Szwarcman ps. Olek, ps. Berman, 7) Stoliński Feliks, 8) Teszner Stanisław, 9) Nowak Icek, 10) Rappaport Gitla, ps. Gucia, 11) Silbersztein Teofila, ps. Mary, 12) Graeser Aleksander, 13) Matys Roman, 14) Szcześniak Jan, 15) Pinkert Efroim, ps. Feliks, 16) Pulszański Wolf, 17) Kuźmiński Michał, ps. Stanisław, 18) Kramarz Nachman, 19) Dywan Herman, ps. Adam i 20) Kiersz Abram. Zebrani zachowywali się początkowo spokojnie, podniósłszy na rozkaz nadkomisarza Chmaja ręce do góry, później jednak zaczęli się impertynencko zachowywać wobec władzy policyjnej, drzeć znajdujące się w ich posiadaniu notatki i papiery, oraz obrażać przeprowadzających rewizję. Jednem słowem, uczestnicy zebrania dążyli do wywołania awantury, w czasie której mogliby zbiec. Prócz osób znajdujących się w sali obrad znajdowała się w drugim pokoju na lewo w sekretarjacie grupa osób, z których część wyznaczona była do obserwacji. Nie ulega wątpliwości, że osoby te wiedziały o odbywającem się zebraniu i jako członkowie Zw. Młodz. Kom. mieli za zadanie maskować samo zebranie i stać na obserwacji. Osoby te, po przesłuchaniu, zostały zwolnione i oddane do dyspozycji Rezerwy policji m. st. Warszawy, celem ustalenia tożsamości osoby i miejsca zamieszkania.

W chwili wprowadzenia grupy osób z sekretarjatu do sali obrad, dwaj osobnicy z grupy uczestników zjazdu, Dywan Herman i Kiersz Abram, połączyli się z grupą przybyłą z sekretarjatu, co zauważył przod. Pawlak, który usunął ich z powrotem do grupy uczestników zjazdu. Na sali obrad zebrano następujący materjał obciążający: pięć kartek z notatkami, zawierającemi sprawozdanie z obchodu 1 maja w miejscowościach Brześć, Terespol, Siedlce, Warszawa-Podmiejska, Wilno, Ciechanów, Łomża, Zagłębie Dąbrowskie, Kraków, Kielce, wraz z porządkiem dziennym, referat pisany na maszynie o zadaniach taktyczno-programowych w okresie ofenzywy kapitału i reakcji, pismo ręczne na 4 stronach, ze sprawozdaniem z pracy przedmiotowej i z przebiegu 1 maja Okręgu Warszawa-miasto, pismo maszynowe ze sprawozdaniem K. C. Z. M. K. w P. za marzec i kwiecień 23 r., pismo ręczne na dwuch kartkach, zawierające porządek dzienny, oraz sprawozdanie z działalności Z. M. K. i K. P. R. P. w Polsce, referat pisany ręcznie omawiający prace wśród mniejszości narodowej, pismo Zw. Niezależnej Młodz. socjal. K. W. L. dz. 54-23 w sprawie jednolitego frontu, referat pisany ręcznie, omawiający prace kulturalno-oświatowe wśród mas, pismo ręczne, zawierające tezy do referatu w sprawie działalności kulturalno-oświatowej, referat pisany ręcznie w sprawie struktury agrarnej w Polsce, list pisany z Berlina z datą 24 z r. 1923, dwa egzemplarze biuletynu C. K. Młodz. Rob. Warszawa, kwiecień 1923 r., siedm kartek pisanych w językach żydowskim z notatnikami z działalności partyjnej Z. M. K. w Polsce, bloczek z notatkami i adresami, jednodniówka „Świat Walki" z 11 maja 1923 r. Zesz. I-szy i II-gi z procesu komunistów we Lwowie, bloczek z notatkami i broszkę w kształcie czerwonego sztandaru z pięcioramienną gwiazdą z literami pośrodku K. J. J. (Kommunistische Jugend International). Dane dotyczące osób zaaresztowanych podamy w następnym numerze.

Aresztowanie komunistów w Ciechanowie. Oddział Informacyjny Województwa Warsz. otrzymał od Kmdy P. P. pow. Ciechanowskiego zawiadomienie, że dnia 17-8 1923 r. z inicjatywy *Kmdta P. P. komisarza Lechowskiego* zostali zaaresztowani w Ciechanowie: Zylberbert Josek, lat 21, krawiec, Biezuner Zelman, lat 24, kamasznik, Biezuner Abram, lat 34 kamasznik, Borensztajn Idel lat 29 blacharz, Sadzawka Szulim lat 20 cukiernik i Kostrzewa Wigdor lat 20 krawiec, jako oskarżeni o działalność komunistyczną.

Delegowany na miejsce przestępstwa aspirant Oddziału Inf. Województwa Warszawskiego, Witkowski Tedeusz z wywiadowcami ustalił, że sprawę powyższą na zasadzie poufnych informacji wszczął jeden z funkcjonarjuszy Oddz. Inf. w Ciachanowie oraz, że oskarżony Zylberbart Josek, pełniący funkcję sekretarza Ciechanowskiego Oddz. Zw. Zaw. „Igła", utrzymywał kontakt ze znanym z Kongresu Komunistycznego delegatem z Ciechanowa, niejakim Kierszem, oraz innymi osobnikami, zamieszkałymi w różnych miejscowościach Niemiec. W czasie rewizji u wspomnianego znaleziono zamurowaną pod sufitem bardzo obfitą korespondencję w języku żydowskim na powyższy temat, różne broszury, rękopis o treści komunistycznej, większą ilość pism perjodycznych, wydawanych przez „Verlag Arbeiterheim", Warszawa, Karmelicka 15, oraz 75 dolarów. U drugiego z nich Biezunera Zelmana znaleziono podobną korespondencję, oraz identyczny rękopis komunistyczny. U czterech ostatnich rewizje dały rezultaty mniejsze. Wszyscy wymienieni przekazani zostali do dyspozycji miejscowego sędziego śledczego, który nakazał osadzić ich w areszcie, zabrany zaś materjał dowodowy przeważnie pisany w języku żydowskim, przejął Oddział Informacyjny Województwa warszawskiego do przetłomaczenia i dalszego dochodzenia.

Charakterystyczną była rewizja u Zylberbarta. Początkowo bowiem nie znaleziono niczego konkretnego, choć zgóry wiedziano, że Zylbarbart był początkowo kandydatem na delegata na zjazd Związku Młodzieży Komun., że więc musiał posiadać kompromitujące go papiery i dowody winy. Wytrawny jednak wywiadowca, przywoławszy do pomocy doświadczenie, zaczął bagnetem opukiwać podłogę, ściany i sufit. Tutaj bagnet w pewnem miejscu zagłębił się, a odłupany tynk wskazał, że nałożono go niedawno, gdyż był jeszcze świeży. Powiększenie otworu doprowadziło do znalezienia kompromitujących materjałów.

Wypadek wyżej opisany wykazuje dowodnie, że w podobnych razach nie należy tracić cierpliwości i pewności siebie, lecz wyczerpać wszystkie możliwe środki i sposoby dojścia do celu i rozwiązania zagadki. Jak widać bowiem, znalezienie dowodów winy nie było dziełem przypadku, lecz wynikiem konsekwentnego i do ostatka doprowadzonego postępowania.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.", która od dnia 1 września r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych	**mies. mk. 23.000**
Dla osób prywatnych	**„ „ 25.000**
Numer pojedyńczy	**„ „ 6.500**

„Samopomoc" Związek funkcjonarjuszów Pol. Państw. Okręgu VII w Krakowie.

(Dokończenie).

Wiemy dobrze, że nietylko o swoje własne dobro dba Policja. Okazuje ona także niebywałą ofiarność na cele społeczne i państwowe. Policjant, jako członek społeczeństwa, nietylko chce mu dać pomoc w formie zapewnienia mu bezpieczeństwa, ale także, gdzie trzeba, hojne składa ofiary, czy to, by dopomóc ubogim, sierotom i wdowom, czy repatrjantom, czy inwalidom, czy wreszcie instytucjom społecznym. Wie on doskonale, że poza obowiązkiem, który spełnia z tytułu swego stanowiska, ma jeszcze i inne obowiązki względem narodu, co jest tembardziej podziwienia godnem, że uposażenie policjanta nie idzie bynajmniej w parze z drożyzną, z którą na każdym kroku walczyć musi. By zilustrować ofiarność Policji to poniżej podaje się, że funkcjonarjusze P. P. okr. krakowskiego złożyli ostatnio znowu na cele a) humanitarne:

1) na fundusz wdów i sierót około 3.000.000 mk., 2) na cegiełkę wawelską (6 cegiełek) 182.138 mk., 3) na inwalidów górnośląskich 156.900 mk., 4) na Sanatorjum 99.950 mk. 86 fen., 5) na repatrjantów 129.650 mk.

b) Państwowe: 1) Pożyczka Odrodzenia w r. 1920—1.700.000 mk.

Powyższe cyfry wskazują dobitnie, że funkcjonarjusze P. P., obok ogromu odpowiedzialności wobec członków społeczeństwa za utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa, wykazują, przy warunkach ekonomicznych, jeśli już nie niedostatecznych, to przynajmniej bardzo skromnych, wielką ofiarność na cele ogólnospołeczne. Jest to rękojmią, że z równą siłą, energią i solidarnością wystąpią ku rzuceniu podwalin dla zbożnego dzieła, jakiem jest uzdrowienie warunków mieszkaniowych dla funkcjonarjuszów Pol. Państw., z którego nie tylko sami, ale także i następne pokolenia korzystać będą i je w dalszym ciągu utrwalać i rozwijać.

Przejrzawszy zatem całokształt omawianej instytucji, musimy stwierdzić na zasadzie tego, cośmy powyżej powiedzieli, że dziwić się nam tylko należy, dlaczego inne okręgi, mając tak bogaty w treść i wyniki pracy przykład z okręgu krakowskiego i województwa śląskiego, nie zapoczątkowały dotychczas kroków w tym kierunku. Wszak, mając żywe dowody celowości spółdzielni, łatwo zrozumieć, że każdy, choćby najmniejszy, wysiłek w kierunku ich tworzenia i rozwoju, przynosi stokrotne korzyści ogółowi zrzeszenia, a tem samem i poszczególnym jego członkom. Nie pozostaje więc nic innego jak, otrząsnąwszy się z apatji i bezradności, przystąpić natychmiast do dzieła—dzieła wielkiego i ze wszech miar korzystnego. Nawet człowiek obojętny na dobro ogółu musi to zrozumieć, że w tym wypadku każdy członek stowarzyszenia pomaga przedewszystkiem sobie i choćby ten wzgląd powinien być decydującym na postanowienie — o ile już szersze cele i dalsze horyzonty, mające na względzie dobro ogółu społeczeństwa nie mają być właśnie tą dźwignią, która szalę naszych dążności przechylić powinna ku pracy dla dobra narodu i społeczności. Nawet w razie ujawnienia się pewnych braków i niedomagań w trakcie działania, liczyć można na pomoc, której napewno udzieli każdy, gdy dążnościom przyświecać będzie cel szlachetny. Jeśli potrzeba przykładu, to szukać daleko nie potrzebujemy, boć przecież wiemy, że za okręgiem krakowskim poszedł niemal natychmiast Śląsk i w ciągu minimalnego czasu doprowadził dzieło do końca tak, że na obu tych terytorjach „Samopomoc" funkcjonuje w całej pełni, i co więcej, rozwija się w tempie przyspieszonem. O ile zaś wiemy, p. nadkomisarz Zielski z okręgu krakowskiego, twórca „Samopomocy" w tymże okręgu, prowadzi już przedwstępne prace (obecnie niestety, chwilowo, ze względu na swą czasową delegację do innego okręgu, przerwane) które, o ile zostaną pomyślnym skutkiem uwieńczone, zaliczyć musimy do dzieł wybitnych. Mamy tu na myśli akcję, mającą na celu zaradzenie jednemu najbardziej gnębiącemu nas brakowi, który, jak zmora, dusi i gnębi całe nasze społeczeństwo we wszystkich jego warstwach t. j. głodowi mieszkaniowemu. Jakie przygnębienie istnieje wśród nas z tego powodu, o tem nie trzeba się rozpisywać, bo każdy z nas, prawie bez wyjątku, doświadcza go na własnej skórze, a sytuacja obecna i przyszłość najbliższa wcale nie wskazuje i nie daje nadziei zmiany na lepsze.

To też wszczęcie akcji w tym kierunku i stworzenie instytucji, któraby ten nieszczęsny brak usunęła, jest celem „Samopomocy" okręgu krakowskiego, względnie p. nadkom. Zielskiego. Szczegółów projektu nie znamy dokładnie ze względu na początkowe stadjum sprawy, wiemy jednak, że po uzyskaniu odpowiednich kredytów, projektowana jest budowa domków mieszkalnych, przeznaczonych zarówno na prywatne pomieszczenia funkcjonarjuszów policyjnych, jakoteż i kancelarje, oraz lokale urzędowe posterunków, komisarjatów, komend i urzędów policyjnych. Że i na tym punkcie istnieją bardzo nieraz cierpkie niedomagania — o tem wiemy wszyscy — i my, zainteresowani w pierwszym rzędzie, i ci wszyscy, co mają lub mieć muszą z nami styczność bezpośrednią. Kwestję tę poruszono już w poprzednim numerze „Gazety Adm. i Pol. Państw." w dziale: „Dookoła spraw policyjnych". Braki te pochodzą stąd, że na palcach niemal policzyćby można urzędy policyjne, które mieszczą się w gmachach, względnie lokalach rządowych; wszystkie zaś pozostałe zajmowane są na zasadach wolnego najmu, czy rekwizycji, wobec czego eksmisje sądowe nie należą do rzadkości, a stosunki z najmodawcami są niżej krytyki. Co się zaś dotyczy prywatnych pomieszczeń funkcjonarjuszów policji—to te są w tak opłakanym stanie, że tygodnik nasz za mało posiada miejsca, by je wszystkie móc przedstawić. To też akcję „Samopomocy" w tym kierunku należy uważać za błogosławieństwo. Oby tylko inicjatorom nie zbrakło energji i wytrwałości! Zdaje się jednak, że wątpliwość tę możemy uważać za nieistniejącą, wobec sukcesów już na analogicznych polach zdobytych.

Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak zachęcić i inne okręgi policyjne do współpracy w znakomitem dziele, a to ze względu na ogólne i osobiste cele naszego korpusu.

Te trzy czynniki, a mianowicie: pomoc lekarska, należycie zorganizowana, odpowiednia aprowizacja i uregulowane stosunki mieszkaniowe powinny być aż nadto odpowiednimi bodźcami, by przystąpić do dzieła bez odwlekania, nie wspominając już o takich działach jak stworzenie funduszu zapomogowego 1) dla kształcenia dzieci i rodzeństwa, 2) w razie śmierci lub choroby członka rodziny, jakoteż 3) w wypadku śmierci głowy rodziny. Że fundusz taki już wiele ran zagoił i wiele łez otarł, o tem wiemy, choćby z treści rozkazów Komend Okręgowych. Przy skoncentrowanej zaś, racjonalnie prowadzonej i ciągle rozszerzane gospodarce, może on wydać daleko lepsze owoce.

Państwowa pomoc lekarska jest przeważnie niewystarczająca i większa część chorych, potrzebujących pomocy, pokrywa koszta leczenia z własnych funduszów. Zorganizowanie więc takiej pomocy — szybkiej, taniej, a z czasem może i bezpłatnej — musi stanowić coś, czem pogardzić nie można.

Również unormowanie stosunków ekonomicznych, które, jak wiemy, tak wiele pozostawiają do życzenia, jest obecnie ogólnem dążeniem i to wszelkich klas społeczności naszej i obcej. Stowarzyszenia kredytowe i spożywcze w obecnych czasach dały świetne rezultaty i rozwijają się nadal tak znakomicie, że zadziwia to i przekonywa niejednego przeciwnika. Przez wspólność w tym względzie osiąga się znaczne korzyści, gdyż towar np. kupuje się masowo a więc po daleko niższych cenach, aniżeli w detalu. Pozatem idzie konsekwentne zmniejszenie wydatków na cele aprowizacji domowej, uniknięcie fałszowanych środków spożywczych, a przez to zdobycie pożywienia zdrowszego i obfitszego oraz stopniowe usunięcie pośrednictwa handlowego.

Domki mieszkalne mają wprawdzie stanowić własność „Samopomocy", jako osoby prawnej, a nie poszczególnych jednostek, lecz ma to jednakowe znaczenie, gdyż te, w wypadku rozrostu zdolności finansowej „Samopomocy", każdy funkcjonarjusz będzie miał zapewnione wygodne, swobodne, czyste, zdrowe i schludne pomieszczenie dla siebie i swej rodziny. Dziś jest to wprawdzie marzeniem, ale na szczęście nie niedoścignionem, więc tylko poprzeć należy solidarnie inicjatorów i włożyć nieco pracy i początkowego wysiłku, a koniec uwieńczy dzieło.

Domki mają być budowane w każdej miejscowości, gdzie istnieje jakiś Urząd policyjny w rozmiarach takich, by pomieścił rodziny funkcjonarjuszów policyjnych, stacjonowanych w danej miejscowości według przewidzianego etatu. Każde mieszkanie dla jednej rodziny lub funkcjonarjusza ma stanowić oddzielną całość, do której przywiązana jest użyteczność odpowiedniego kawałka ogrodu warzywnego, ewentualnie owocowego. Wszystkie zaś mają, o ile możności, mieścić się w jednym lub dwu budynkach, tak jednak, by mieszkańcy nawzajem sobie nie przeszkadzali.

Podobnie, jak dotąd fundusz dla wdów i sierot po zmarłych i zabitych funkcjonarjuszach policyjnych spełniał szczytnie, w formie zapomóg i jednorazowych danin, swe humanitarne zadanie, tak teraz funkcje te przejąć może „Samopomoc", a wszelkie datki dobrowolne na ten cel mogą wpływać do ogólnej kasy „Samopomocy".

Gdyby „Samopomoc" istniała w każdym okręgu, jak to ma dopiero miejsce w okręgu krakowskim i na Śląsku, możnaby wszystkie oddziały zespolić w jedną całość, coś w rodzaju Centrali Głównej z siedzibą np. w stolicy, centrali pozostającej pod kierownictwem Zarządu Centralnego z takiemi lub innemi atrybucjami. Jest to jednak kwestja dalsza. Na razie byłoby rzeczą zadawalającą, gdyby we wszystkich okręgach powstały takie zrzeszenia, coby miało ten zbawienny skutek, że funkcjonarjusz policji przeniesiony z jednego okręgu do drugiego, zawsze mógłby korzystać ze wszystkich uprawnień, jakie mu daje przynależność do „Samopomocy" w poprzednim okręgu, a więc z pomocy lekarskiej, uregulowanych stosunków aprowizacyjnych, mieszkaniowych i filantropijnych.

Jeżeli inne społeczeństwa, o wyższej, niż nasza, kulturze, zrozumiały nietylko potrzebę ale i konieczność organizowania się w stowarzyszenia ekonomiczne, to tem więcej, za ich przykładem, powinniśmy zrozumieć to i my, tem więcej, że ze zrozumiałych względów, nie możemy żądać od naszego, z takim wysiłkiem zorganizowanego i ciągle się jeszcze organizującego Państwa, by dało nam potrzebną opiekę i zabezpieczenie materjalne, skoro, poza tym brakiem, musi ono walczyć jeszcze z wieloma innemi przeszkodami i zasadniczemi niedomaganiami. Wiadomą jest rzeczą, że potrzeby życia codziennego, potężniejsze niż wszystkie inne, wytworzyły samorzutnie w rozmaitych krajach przeróżne formy wytwórcze, w Niemczech kredytowe, w Danji rolnicze, w Stanach Zjednoczonych budowlane i t. p. Stowarzyszenia te przeprowadziły między innemi dosyć poważną przemianę warunków gospodarczych, a osiągnięte rezultaty uprawniają do najśmielszych nadziei. Ta właśnie okoliczność powinna nas zachęcić do działania.

Korpus policyjny bowiem, licząc około 40 tysięcy członków bez rodzin, zorganizowany w formę „Samopomocy" przedstawiałby siłę ekonomiczną tak znaczną, że klęski, nawet dość znaczne, któreby mogły zrujnować jednostkę czy nawet rodzinę, przestałyby być groźne.

Dążyć zatem należy do zastąpienia zasady: „każdy dla siebie", zasadą: „każdy dla wszystkich". Mając jeden cel przed sobą, powinniśmy dążyć do niego wspólnemi siłami, musimy postępować razem, solidarnie, albowiem solidarność osób współdziałających potęguje naszą siłę moralną i materjalną, usuwa antagonizmy i podnosi wartość oraz wydajność pracy zawodowej. Solidarność ta musiałaby zniknąć, gdyby jednostki nie mogły liczyć na odpowiedni udział w owocach wspólnej akcji; o to obawy niema, albowiem, znając zasady „Samopomocy", możemy być dalecy od zwątpienia i niepewności. Zasada współdzielcza wymaga, aby solidarność stała się regułą postępowania i obowiązkiem. Wszyscy zatem funkcjonarjusze policji winni bez wyjątku przemienić się w jedno wielkie stowarzyszenie wzajemnej pomocy, w której solidarność stałaby się regułą. Każdy powinien przyjąć udział w ciężarach drugich i korzystać stosunkowo z ich zysków. Pierwszym warunkiem zwycięstwa jest wiara w zdolność wykonania zamiarów, która jest bodźcem podniecającym nasze działania.

Do dzieła więc! Czasy obecne tak ciężkie, tak przepełnione walką o byt, są momentem najbardziej odpowiednim, by otrząsnąć się ze zwątpienia i przygnębienia, skoro ma się pewność, że przy wkładzie nieznacznych wysiłków i minimalnych ofiar uzyskamy tysiąckrotne korzyści.

Spodziewać się należy, że zachęta nasza nie pozostanie bez echa, lecz oblecze się w widome formy i rezultaty, zatem — *powodzenia w pracy dla dobra ogółu korpusu policyjnego i siebie samych!*

LITERATURA i SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 8)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

III.

Klemens Grudowski wnet opanował wzruszenie. Stwardniałym kawałkiem kitu zamknął światło w szczelinie drzwi, poczem — celem zważenia możliwych następstw wypadku, głównie strzału, który obił się o wszystkie drzwi, conajmniej czwartego piętra — położył się na wznak. Do warg przyczepił się, niewiadomo skąd, uśmiech zadowolenia. Uważne nadsłuchiwanie nie wyłapało z ciszy późnej nocy najlżejszego szmeru.

— Niemasz to jak sen sprawiedliwych! — pomyślał Klemens, narzucając na siebie ubranie. — Zawsze zazdrościłem żarłokom, opasom, prostytutkom, anemicznym dziewicom i urodzonym zbrodniarzom tych zdolności!

Zatrzymując się pod drzwiami pokoju Kosińskiej, jeszcze raz nadsłuchał. Z tyłu, zapewne od wezgłowia przerośniętej blondyny, z jakiejś szafki nocnej nadlatywało suche, głośne i monotonne cykcykanie budzika, pozatem nic nie mąciło tajemniczego spokoju nocy. Nacisnął klamkę. Drzwi ze stękiem i skrzypnięciem w zawiasach ustąpiły, lecz otwierane do wewnątrz pokoju wnet zatrzymały się, uderzając o jakąś przeszkodę. Nieopodal progu leżała wciąż jeszcze nieprzytomna Helena. Klemens naparł ostrożnie, lecz mocno tak, iż po chwili siłą odsunięte ciało pozwoliło mu się przecisnąć przez wąskę szparę i wejść do pokoju. Piękna nagość kobiety, leżącej bez czucia na podłodze — onieśmieliła Klemensa. Znalazłszy się w pokoju Heleny, zagubił w pamięci właściwą przyczynę przyjścia tam. Należało pośpieszyć z ratunkiem i ocucić zemdloną. Narzucało się jednak pytanie: co potem? Jak usprawiedliwi swoją obecność, gdy Helena odzyska przytomność? Po chwili namysłu i wahań postanowił bez względu na następstwa przyjść Kosińskiej z pomocą.

— Cóż, stanę sie trzeciorzędnym, nieodpowiedzialnym aktorem tragedji! To może znacznie rozszerzyć krąg mojego życia. Nienapróżno twierdziłem, że interes życiowy można znaleźć wszędzie, niezależnie od miejsca i otoczenia. O m n i a m e a m e c u m p o r t o! — znaczy, że tem w s z y s t k i e m m o j e m jest wszechświat, tak bezwzględnie dla mnie odemnie zależny. Noszę go cały wszystkim umysłem i zmysłami mojemi. Doskonały egotyzm! Ale, żeby sie tylko nie wplątać jakimś udziałem, jakimś chwalebnym czynem!.. Zaczynam myśleć kategorjami społecznika. Odróżniam niby czyny chwalebne, zwykłe i niegodne. Otóż podkreślam ironicznie chwalebność czynu, dzięki któremu mógłbym znaleźć się na nieskończonej liście członków społeczeństwa. od czego, Boże mocny, Ty, który obdarzyłeś mnie łaskawie suchotami, niezawodnie mnie uchronisz. Pozwól mi być egotystą, gdy zaś nim będę — zapomnieć o Tobie zupełnie. Imię Twoje w myślach lub na ustach moich będzie świadectwem mojego upadku. Przysięgam! Uratowałem życie ludzkie, trzeba się będzie niem zająć!

Przecisnąwszy przez bezładne skłębienia myślowe postanowienie ratowania Heleny, klęknął nad nią i ostrożnie, podnosząc niemocną, bezwolną głowę, oparł ją o swoje kolana. Szerokim rzutem spojrzenia ogarnął i ocenił wartość życiową Kosińskiej, która w tejże chwili uczyniła kilka drobnych ruchów ręką, następnie otworzyła oczy i zawiesiła na poły widzące patrzenie ich na ścianie. Klemens wstrzymał oddech. Cisza była tak czysta, tak przezroczysta, że już nie słychać, lecz widać było niemal bieg dwuch serc, wybijających głuchy, przyśpieszony takt na moście granicznym — chwili życia szczególnej. Myśli wynurzały się z mglawych odmętów niepewnie, jakgdyby oślepłe. Na oczy żsunęły się znowu ciężkie powieki. Nadmierne wyczerpanie sił nie pozwalało ciału na ruch bardziej zdecydowany, jednocześnie odbierało świadomości możność szybkiego rozeznania się. Przytomność wracała powoli.

Ręce Klemensa zadrżały. Próżno starał się opanować wzruszenie, odbierające mu wszelką pewność siebie. Drżenie nie ustąpiło, przeciwnie wzmogło się.

— Kto to, kto? — nagle rzuciła przerażona Helena, zrywając się na równe nogi i zostawiając przed sobą klęczącego Klemensa.

— Pani będzie...

— Kto pan jest? — krzyknęła, wkładając na siebie długi płaszcz.

— Postaram się to pani wytłumaczyć, pozwoli pani jednak...

— Nie, nie pozwolę!...

— Pani strzelała, prawda? — zapytał Klemens umyślnie ściszonym głosem.

To pytanie cofnęło, wepchnęło wstecz pnące się na usta Heleny słowa oburzenia i zdziwienia. Pamięć znagła rozogniona, wyobrażenie życia zerwanego i znowu siłą nieznaną nawiązanego i ta noc, niby szczyt trudami nadludzkimi zdobyty, szczyt, z którego zdawało się jej nie było już nijakiego zejścia — zakięły Helenę w bezruch zupełny.

Wola wszystka stajała.

Nie odpowiedziała Klemensowi słowem żadnem, mówiła mu zato zakłopotaniem bezradnem swoich do cna osmętniałych oczu, powolnością i pokorą duchowego bezwładu.

Grudowski szukał słów najbardziej dla niej w tej chwili przystępnych i zrozumiałych, nie mogąc ich jednak znaleźć — milczał.

Milczeli oboje czas długi — póki nie minęła w nich wszystka nagłość wrażeń, póki nie wzięła serca Heleny w posiadanie moc obojętności przedziwnie dobroczynnej.

Obolała, zmęczona wpatrzyła się w Klemensa szeroko bardzo rozwartemi oczyma, pytając spojrzeniem załęknionego dziecka:

Kto jest i czego chce od niej?

— — — — — — — — — — —

Klemens z umysłu nie przerwał milczenia i wyszedł.

Niby zbłąkana w nocny czas zadymki śnieżnej zakuliła się w resztę ciepła potyranego życia. Niemocna, by się zwrócić w jakąkolwiekbądź stronę i ruszyć naprzód, by wypatrzyć w dookolnem świecie ścieżynę najwęższą — uległa całkiem owej niemocy niby sile zwyższa rządzącej. Waliły w nią z zewsząd twarde zlodowaciałe płaty wspomnień najbliższych, smagał obnażone nerwy gęsty wilgotny chłód na każdem miejscu wejrzenia i pomyślenia, wicher lęku targał, niby brzózką sierocą we wydmę piaszczystą słabo nićmi korzeni wszytą. Nie broniła się wcale.

Poranek listopadowy zdurzył już zlekka mrok nocy. Wmamrotała się do pokoju wraz z hałasem budzącej się ulicy najpierwsza godzina dnia. Lampa powoli ściągała z podłogi, ze ścian i ze sprzętów światłość z każdą minutą coraz bardziej słabą i strwożoną. Wszystko wkrąg Heleny otoczenie było obojętne, jakgdyby zaplątane we własne zmęczenie. Gnuśność świtu jesiennego zaległa na niziną mętną, bez żadnego wyrazu i zdolności współczucia, szarzyzną. Nieśmiałą bielą pościeli podmówiło się Helenie łóżko. Dała mu się wszystka. Jeszcze przez chwilę czuło ciało chłód, jeszcze chwilę zatulało się i zakurczało do wewnątrz, jeszcze chwilę męczyła głowę zawiłość, aż przepadła wszystka świadomość i rozeznanie w odmęcie snu łaskawym.

Zbudziła się Helena dopiero na godzinę przed zmierzchem zupełnym. W ledwie, wolą dającym się podźwignąć, ciężarze głowy panował ból mętny w skronie młotem walący raz po raz, bez przerwy. Oczy spoglądały nic jeszcze nie pojmując, widząc bez wiedzenia. Rozwarło je zamyślenie, wynurzające ponad powierzchnię pamięci kształt jakowyś, niby głowę topielca — kształt zimny, obcy, lecz żywy. Wyraźnie znaczyła go wyobraźnia i coraz dokładniejsze przypomnienie na tle drzwi. Czasem zdawało się, że to sen, wówczas świadomość otrząsała się w radości z koszmarnych przywidzeń i podejmawała sprawy inne, ciągłe i najważniejsze od szeregu miesięcy. Gdy jednak bezlitośna pamięć przypomniała treść słów nielicznych nieznajomego, wszelka pociecha spełzła, jako kolor rzeczy nie przyrodzony, pozorem tylko pożądanym istotę jej właściwą mylący. Ocknienie zupełne pociągnęło myśli po wędołach i wybojach. Zapragnęła, by przyszedł ów człowiek, który ją nawskoś przepatrzył, który o północy wtargnął do jej pokoju, wszedł wtedy własnie... Jakgdyby słowem czarodziejskiem wywołane, rozległo się ciche stukanie do drzwi. Zaskoczonej znienacka zbrakło słowa odpowiedzi. Stukanie powtórzyło się.

— Kto? — spytała wreszcie.

— Czy można?

— Kto tam? — powtórzyła pytanie, wyskakując z łóżka.

— To ja!

Nie zdziwiła jej ta osobliwa odpowiedź, „to ja" powiadomiło ją dokładnie o osobie czekającego.

— Zaraz, — rzuciła jakby gniewnie. Przeczesała rozpuszczone włosy, ubrała się i zasłała łóżko. — Proszę wejść! — zezwoliła następnie, głosem zupełnie słabym. Serce zatłukło się w piersiach, nogi straciły, niby falą gorącą podmyte, siłę i sprężystość w zgięciu kolan, gdy zgrzytnęła klamka otwieranych drzwi. Klemens Grudowski wszedł do pokoju. Po pierwszem spojrzeniu na Helenę zgubił się w onieśmieleniu do tego stopnia, że musiał się oprzeć plecami o ścianę.

— Słucham pana! — zaczęła odzyskując pewność siebie.

Zwrócenie się Heleny do Klemensa powiedziane chłodno i niemal ostro zbiło go do reszty z tropu. Nie mógł znaleść narazie ani jednego słowa odpowiedzi. Milczał. Ją odwlokły od treści chwili osobliwe przypuszczenia i domysły. Pobladła. Ważyła snać coś w głowie ciężkiego, bowiem wzrok jej znagła zastygł w szczerbie zwierciadła utkwiony. Obległa ją jedna myśl, że nieznajomy mężczyzna śledzi ją po to, by wykryć miejsce pobytu jej kochanka. Wszechświatem jej myśli był Seweryn. Dookoła niego, niby wkrąg osi bytu, obracała się wszystkość jej obecnego życia. Żaden domysł nie poddawał przypuszczeniom jej samej, jako pewnej całkowicie istniejącej jedności. Ona nie wchodziła w rachubę tych przypuszczeń, jeśli zaś wliczała siebie, jako ułamek tysiączny w sumę przewidywań przyszłości Seweryna — czyniła to bezwiednie. Kiedy przemyśliła wszystką rzecz domysłem podszepniętą, uśmiech rozjaśnił jej spojrzenie i twarz całą. — Cóż teraz może mu zrobić ten chudy milczący człowieczek? — pomyślała i zwróciła się do Klemensa tym razem prawie, że z wesołością.

— No, słucham pana, przecież musiał pan przyjść tutaj z jakimś określonym zamiarem, więc?...

— Ach moje zamiary! — mruknął pogardliwie. — Czy pozwoli mi pani usiąść?

— Proszę!

— Jestem bardzo zmęczony. Nie spałem całą noc, w dzień również nie spałem, pani za to wypoczęła...

— Skądże pan o tem wie? Widzę, że się pan niepotrzebnie i nadto trudzi. Po co? Mogę panu wszystko ułatwić...

— Co? — zapytał Klemens zlekka zdziwiony.

— To właśnie, co jest celem pańskiej wizyty i przyczyną pańskiego zmęczenia.

— Doprawdy nie rozumiem...

Helena przerwała mu głośnym śmiechem.

— Porozumiemy się! — rzekła — tembardziej, że pan, ani inny, do niego z pilnośc i sprytu podobny, nie jest już straszny.

— Nie przypominam sobie bym był kiedy, jak pani mówi, straszny...

(C. d. n.)

O poprawność języka.

—:o:—

Jednym z warunków poprawnego władania pewnym językiem jest należyte poczucie i rozumienie rządu słów tegoż języka. Od tego poczucia bezpośrednio zależne jest właściwe użycie po słowach wyrazów dopełniających czy określających, to jest użycie ich w takim przypadku, jakiego dane słowo wymaga.

Tak np. zwyczajne są w języku polskim wyrażenia: opierać co na czym i opierać się na czym, tj. mówimy: opieram się na pewnych zasadach; oparł dowodzenie swoje na silnych, na niewzruszonych podstawach; postępowanie oparte na doświadczeniu; ściany budynku oparte na mocnych fundamentach i t. p. Zamiast jednak tych i tym podobnych zwrotów (z przyimkiem *na)* w ostatnich czasach używane są przez mówców i pisarzów wyrażenia o innej konstrukcji, mianowicie: opierać co o co i opierać się o co. Mówią tedy i piszą: należy oprzeć się o tradycje (zamiast: na tradycjach); postępowanie oparte o sprawiedliwość (!); bezpieczeństwo państwa opiera się o wojsko i t. p. Są to sposoby mówienia wadliwe, niepoprawne, językowi literackiemu i warstw wykształconych niewłaściwe, raczej powiatowszczyzny, wyrażenia narzeczowe. Mimo to wprowadzają się dzisiaj do polszczyzny w przemówieniach i pismach, i jako coś nowego, może i modnego, coraz częściej są powtarzane. Słyszeliśmy np. jak mówca sejmowy w poważnych swych wynurzeniach głosił: „Gospodarujemy więc nielegalnie, nieoparci o żadne prawne podstawy" (zamiast po polsku: nieoparci na żadnych prawnych podstawach); i dalej wskazywał z naciskiem na udział w obradach „dyletantów i znachorów finansowych... i improwizatorów, którzy nie oparci o żadne studja ...wypowiadają herezje na ten temat" (po polsku: nie oparci na żadnych studjach); w końcu oświadczał, że w najszerszej mierze (!) opierać się będzie w swych pracach o społeczeństwo (zam.: opierać się na społeczeństwie). Inny znowu autor, z powodu zbliżającej się rocznicy Komisji edukacji narodowej, pisze: „Oparł Konarski reformę o wzory i zasady, zaczerpnięte z Zachodu" (zam.: Konarski oparł reformę na wzorach i zasadach...) i t. p.

Wiadomo, że obok wyrażeń: opierać *na* czym i opierać się *na* czym, istnieje także konstrukcja: opierać o co i opierać się o co (np. opierać drabinę o mur, oprzeć się ręką o ścianę i t. p.). W użyciu jednak takiej konstrukcji zachodzi wyraźna różnica znaczeniowa: tu bowiem chodzi o wskazanie podpory fizycznej, przygodnej, czy to dla siebie, czy dla innego przedmiotu. Konstrukcja zaś: oprzeć na czym oznacza czynność osadzenia i umocowania pewnego przedmiotu lub pewnej treści umysłowej na podstawach czy fundamentach, celem utrwalenia wyniku tej czynności. W tym rozumieniu mówimy: pomnik oparty *na* podstawie kamiennej (a nie: o podstawę...); praca historyczna oparta *na* nowych źródłach (nigdy zaś: oparta *o* nowe źródła); nauka chrześcijańska oparta na ewangielji (a nie: *o* ewangielję): tak samo i reforma oparta *na* wzorach i zasadach zaczerpniętych z Zachodu i t. p.

Zwracano już nieraz uwagę, że zwrot „wykazać się czym" jest niewłaściwy językowi polskiemu, i że powiedzenie: „wykazać się świadectwem" jest wprost niewolniczym przekładem niemieckiego: „sich mit einem Zeugnisse ausweisen", przyczem zaznaczano, że barbaryzm ten językowi polskiemu zupełnie jest niepotrzebny, mamy bowiem odpowiednie temu wyrażenia rodzime jaśniejsze i dla każdego zrozumialsze: przedstawić świadectwo lub złożyć świadectwo. Tymczasem niektórzy pisarze — oczywiście nawykli nie tylko do mowy niemieckiej, ale i do myślenia w tym języku — posługują się i dziś jeszcze tym giermanizmem. Sprawozdawca np. z posiedzeń sejmowych pisze: „Izba uchwaliła wniosek komisji w brzmieniu następującem: wzywa się rząd, aby... uwolnił wykazujących się świadectwem przynależności i ubóstwa od taksy zdrojowej i opłaty za kąpiele". Inny znowu pisarz w korespondencji z zagranicy czyni uwagę, że „Administracja nasza powinnaby była zezwolić na werbowanie robotników tylko tym ajentom, którzy się wykażą zaświadczeniem polskich konsulatów w Rumunji". W dalszym zaś rozwinięciu tego wzoru niemieckiego niektórzy tworzą już wyrażenia takie jak: wykazać się pracą, wykazać się zasługą, doświadczeniem, wykazać się książką! — lub: wykazanie się ze znajomości języków, wykazanie się z ukończenia szkół (!) i tym podobne zniekształcenia językowe. Tak np. korespondent w sprawie posad nauczycielskich donosi, że „Kandydaci, którzy wykażą się skuteczną pracą na kursie, otrzymują posadę..." (zam. po polsku: którzy przedstawią, albo złożą dowody pracy...) i podobnie: „Kardynał L. wykazał się wielkiemi zasługami i doświadczeniem na długoletniej pracy propagandy wiary..." (zam. po prostu: wykazał wielkie zasługi i doświadczenie...). Albo znowu w bardzo poważnej recenzji, zamieszczonej w bardzo także poważnym wydawnictwie, czytamy: „...piśmiennictwo polskie nie może wykazać się żadną książką o Rosji, która byłaby świadectwem tego, że zrozumieliśmy, czem jest dla nas Rosja, czem jest ona wogóle dla Europy..." — wyraźnie: „Piśmiennictwo... nie może wykazać się... książką"! — szereg wyrazów polskich, ale ich układ i wzajemny do siebie stosunek sporządzony po niemiecku. Zgodnie z naturą języka polskiego powiedziałoby się: albo 1) piśmiennictwo polskie nie może wykazać żadnej książki, która..., albo 2) w piśmiennictwie polskim nie możemy wykazać (lub wskazać) żadnej książki, która..., albo też 3) w piśmiennictwie polskim nie posiadamy żadnej książki, która... — mamy więc do wyboru choćby jeden z nastręczających się trzech sposobów wyrażenia się po polsku, zamiast powyższego, skażonego wpływem niemieckim.

Nie dosyć na tem. Niektórzy w przywiązaniu swem do tego zwrotu niemieckiego, stosują go także i do wyrazów: okazać się i okazanie się. Czytaliśmy np. w uwiadomieniu od Spółdzielni spożywców „Zgoda", że „Cukier ten wydawany będzie tylko za okazaniem się legitymacją członkostwa". Powiedzenie okazać się legitymacją znaczy właściwie po polsku: przeobrazić się, przekształcić się w legitymację! (podobnie jak: okazać się wrogiem, okazać się przyjacielem...).

Przypuszczać należy, że albo stępione na wzorach niemieckich poczucie rodzimego wysłowienia, przy jednoczesnym do tego niedbalstwie piszącego, albo też osobliwa chętka posługiwania się niezwyczajnemi wyrażeniami mogło skłonić piszącego do oszpecenia języka takim barbaryzmem. Przecież po polsku tę samą myśl wyraża się prosto i jasno: za okazaniem legitymacji, nigdy zaś z niemiecka: za okazaniem się legitymacją!

Adam Ant. Kryński.

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

IX.

Odróżniwszy pojęcie romantyczności od pojęcia romantyzmu (znacznie późniejszego i rozleglejszego), zaznaczyliśmy, że kamieniem obrazy dla Jana Śniadeckiego w całym ruchu młodej ówczesnej poezji był kult Szekspira.

Szekspir, wkraczający do Polski mnóstwem przekładów, wprowadzał ton mocarny, tragiczny i fantastyczny, który ludziom nawykłym do chłodnego natchnienia klasycyzmu francuskiego, wydawał się wprost przerażającym. Cóż zresztą dziwnego? I dla francuzów Szekspir za bardzo pływał we krwi i w zgrozie. Nie podobał się Wolterowi. Poeci polscy epoki Mickiewicza odczuli jednak doskonale gienjusz zarówno dramatopisarski, jak i stylistyczny i liryczny „Łabędzia z Avonu" i z zapałem młodzieńczym, z entuzjazmem artystów, szukających wielkiego wzoru, wszechświatowego potwierdzenia i zachęty — przylgnęli do Szekspira. Dla tych melancholizujących, którym podobał się Werter Goethego — jeszcze bardziej pieśnią nad pieśniami stawał się „Romeo i Julja". Smętny a głęboki Hamlet i tragicznie porzucona Ofelja — czyż to nie pra-Wallenrod, który zdeptać musi własne szczęście dla świętej idei pomsty i odpłaty, i czyż to nie pra-Aldona, która dni swoje kończyć musi w samotnej wieżycy?

A w dodatku i inne dramaty Szekspira, nawet te, w których motywem przewodnim nie jest miłość nieszczęśliwa, albo rozterka ze światem — pełne są przeczuć, upiorów, czarownic i wogóle średniowiecznego posępnego półcienia, w którym dzieją się rzeczy straszne. Szekspir uderzał na fantazję poetów, jako olbrzymi świat rzeczy i dziwów, w których patos duszy ludzkiej łączy się z wybujałością koncepcji i ogromem opiewanej rasy królów i bohaterów. Był on dla romantyków naszych taką samą skarbnicą wielkich wydarzeń i form, jak np. Piekło Dantejskie, którego wyroczną inaugurację tak niezrównanie tłómaczy Adam Mickiewicz. Możnaby powiedzieć, że Szekspir i Dante w równej mierze zasilali fantazję twórczą romantyków. Ale Szekspir miał być zarazem ojcem chrzestnym dramatu polskiego, do którego wyhodowania przeznaczony był Juljusz Słowacki. Właściwe narodziny wielkiej sztuki scenicznej z jej dążeniem do niezwykłości zjawy — nie byłyby się odbyły bez pomocy Szekspira i jego wielkiego ucznia — Słowackiego. Wiemy z „Kordjana", jak jego autor patrzył na poetę angielskiego, jak górę przezeń stworzoną nazywał większą od góry, stworzonej przez Boga samego, jak kongienialnie odczuł tę olbrzymiość formy i nieskazitelność prawdy psychologicznej, jak motywy z Hamleta i Króla Lira, Makbeta, wielokrotnie przesnuwały się to krwawą, to złotą nicią przez dramaty Słowackiego, z uporczywością idei fascynującej, pętającej uczucie i rozum.

Ale krytyka ówczesna, zwłaszcza ta z zarania romantyzmu, nie przeczuwała przełomowego znaczenia Szekspira. Była nawet dość w tym względzie naiwną. Ona tylko instyktownie odczuwała moc brytańskiego dramaturga, ale kojarzyła to wrażenie z wrażeniem jakiegoś dzikiego barbarzyństwa. Jan Śniadecki odgadł tę potęgę Szekspira, ale się jej bał, albowiem nie przychodziła do niego z legitymacją trzech jedności Arystotelesowych. Uczony polski podejrzewał nawet poetę, że tych reguł klasycznego dramatu wcale nie zna, bo niema na to dostatecznego wykształcenia. „Był to lew — mówi Śniadecki — który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanych puszczach i zaroślach, zostawiając ślady swej zadziwiającej siły; i romantyczność zaś, znosząc prawidło jedności, jest to lis w bajce Ezopa, dla którego winogrona niedojrzały dla tego, że za wysoko wiszą".

Ale jakże się dziwić matematykowi i ścisłemu, pozytywnemu uczonemu, że się bał szkodliwego wpływu Szekspira na smak i „oświecenie", że poprostu ostrzegał przed niebezpieczeństwem dla kultury narodu, idącem od Szekspira — skoro nawet urodzony poeta, jakim był Brodziński — nie pojmował go. Nie tylko poeta, ale przecie zwiastun i pierwszy nauczyciel i szermierz romantyczności.

Dla Brodzińskiego Szekspir to dalszy ciąg fantazji germańskiej, pełnej okropności. „Wydobył on wszystko straszliwe z narodu, wszystko przerażające z religji", ale to nie były rzeczy odpowiadające łagodniejszej imaginacji polaków, a nawet i innych ludów słowiańskich. My posiadamy miłą melancholję bez przerażenia i okropności wywodzi Brodziński.

Brodziński nie mógł mieć przed stu laty tego uświadomienia, jakie ma poezja dzisiejsza, która wie o tem, że jest nieco krwiożerczą i że dramat najchętniej karmi się krwią i okropnością zdarzeń historycznych. Etyka nie jest i być nie może krwiopijcą — sztuka jednak i zwłaszcza sztuka teatralna ma w swej istocie — przynajmniej dotychczas miała — potrzebę przesady i koncentracji grozy.

SPROSTOWANIE.

Do artykułu poprzedniego wkradło się kilka omyłek drukarskich. Między innemi zamiast: „manichystów" powinno być: magnetystów.

Teatr

TEATR POLSKI: **„Nigdy nie można przewidzieć" komedja B. Shawa.**

TEATR KOMEDJA: **„Kochanek od serca" komedja L. Verneuill'a.**

„Moralność plebejska oparta o codzienne „życie i zdrowy rozsądek, mimo głośnego i wy- „bujałego stylu od Schopenhauera do Shawa, „jest podstawą wszelkich rozpamiętywań nad „życiem" — mówi w swej znakomitej książce Spengler. Moralność plebejska różną jest od moralności panującej w czasach wysokiej twórczej kultury. Moralność plebejska legnie się w miastach u schyłku kultur, wyprowadza się z interesów jednostki, z jej potrzeb codziennych, z jej zdrowego rozsądku. Shaw jest Irlandczykiem, w duszy jego tlą najdawniejsze tradycje celtyckie i ich forma szczytowa druidyzm. Stary druid u Shawa atakuje w swych rozmyślaniach dzisiejszy świat i to w formie bardzo skomplikowanej — formie komedjowej, która zastępuje prostą formę djalogu platońskiego. Każda postać w komedjach Shawa jest albo pytaniem filozoficznem ze stanowiska filozofji plebejskiej, albo odpowiedzią z tradycji druidycznych.

W komedji „Nigdy nie można przewidzieć", moralność reprezentuje „rodzina" składająca się z atomów samodzielnych, wyemancypowanych ze wszelkiego związku biologicznego. Poprostu pod wpływem idei wolnościowych i wyzwoleńczych *ameba* składająca się z komórek.

Oczywiście jest to stwór niezdolny do życia samodzielnego, twórczego — poddaje się przeto instynktownie jedynej postaci mającej poczucie hierarchji w dzisiejszem społeczeństwie, a jest nią kelner. Kelner duchowo najwyżej stojący, a równocześnie sługa sług — rozwiązujący najtrudniejsze sytuacje i niedopuszczający do wybuchu przy najsilniejszem napięciu rozpętanych chęci i zachcianek. Jestto żyjący odblask dawnej kultury celtyckiej. Stał się „ojcem" nowej rodziny, jaką, po zburzeniu dawnej, tworzy dzisiejsza cywilizacja, „rodziny hotelowej". Drugi żyjący odblask celtycki, to artysta zamieniony w dzisiejszych czasach na dentystę. I ten również przez swe odrębne stanowisko wobec życia, panuje nad sytuacją i panuje nad kobietą wyzwoloną. Komedja ta jest może jedną z najgłębszych, jakie Shaw napisał. Jest to obraz ruiny, jaki materjalistyczny intelektualizm wprowadził w życie; życie jednak biegnie, a rządzą nim zawsze: poczucie hierarchji i twórczy artyzm. One to stają się budowniczemi nowego życia. Irlandja przed tysiącem lat pokonana przez Anglików, pocznie ich, rozbitych na atomy, na nowo w jeden żywy twórczy organizm przetwarzać.

Przedstawienie dzięki reżyserji Zelwerowicza i przemiłemu zespołowi było pierwszorzędne.

Zelwerowicz umiał nadzwyczaj umiejętnie odebrać wszystkim postaciom rzeczywiste przeżycia, a nadał im cechę żywych artystycznych tworów. Przebijała po przez te z uśmiechem i bardzo dyskretną groteską narysowane postacie — filozoficzna myśl autora, owo pytanie i odpowiedź. Zelwerowicz wynalazł mnóstwo drobnych szczegółów sytuacyjnych wyświetlających zasadnicze cechy — wprowadził ruch na scenie—a co najważniejsza, uprzystępnił zrozumienie sztuki naszemu widzowi przez stopienie w jedną całość silnie wyróżniających się poszczególnych figur. W rozwiązaniu tego trudnego zadania pomogli mu oczywiście aktorzy. Każdy z nich grał, grał rzeczywiście i doskonale na scenie. Widz to czuł, cieszył się z tego i po przez tę grę rozwijał się w jego duszy skreślony przez Shawa obraz zagadnień dnia dzisiejszego—nie naszego, lecz angielskiego społeczeństwa.

Wreszcie docierał widz do najgłębszych, prawie że utajonych, myśli autora, które jak siły radjoaktywne promieniowały z artystycznych sylwet figurynkowych postaci. Takto przez cały wieczór filozoficzny traktat przewijał się w swych żywych artystycznych kształtach przed oczami widza, a dla wydobycia jego metafizycznych piękności nie zapomniano nawet o kostjumach. Niektóre z nich swą stylizacją odrazu dawały pełną treść problemu danej postaci.

W teatrze „Komedja" doskonale był przeżywany „Kochanek od serca" — i przez aktorów i przez publiczność. Sztuka zrobiona na cynicznie wesoło, bezmyślna, dobra dla paskarzy. *Franciszek Siedlecki.*

Książki

STANISŁAW WITKIEWICZ. *Myśli. Ignis 1923.*

Stanisław Witkiewicz należał do tych nielicznych u nas ludzi, których bystry umysł ogarniał z zadziwiającą łatwością nader rozległy widnokrąg. Artysta-malarz, niepospolity znawca sztuki, głęboki myśliciel, pisarz — i Polak całem sercem.

„Myśli", wydane jako tom XI książek Ignisa, pisane przez Witkiewicza w różnych czasach, kilka i kilkanaście lat przed wojną, są zbiorem aforyzmów, notatek, uwag — wreszcie wyjątków pamiętnikowych — stanowiąc razem dość spoistą całość. Czy to uwagi z dziedziny sztuki, czy myśli, jak jasny promień oświetlające zagadnienie społeczne lub polityczne — są aktualne i dziś bezpośrednio przemawiają do czytelnika, jak każde wielkie dzieło geniusza ludzkiego.

Kilka cytatów wystarczy, aby poznać ducha tej książeczki (którą każdy powinien przeczytać). „Można z głodu jeść tanie pomyje, ale niewolno jest pić pomyj druku, pomyj sztuki, dlatego, że tanie. Oddaj wszystko, co masz, za jeden djament myśli i wróć bosy, oberwany, ścigany przez wierzycieli, ale nie kupuj taniej wiedzy, tandetnego ducha, tandetnej rozkoszy dla tego, że tania". „W sztuce więcej jest wart atom zapału, niż góra doświadczenia".

Mówiąc o Spencerze, którym się zachwycał, Witkiewicz kończy:

„Jak jednak powoli rozumna myśl ogarnia ludzkość. Kiedy to napisane, przetłumaczone na mnóstwo języków i nic — nic. Głupota — to wielka siła".

Rok 1905. „Trzeba zawsze stawać na najradykalniejszem stanowisku, to jest na stanowisku absolutnej sprawiedliwości społecznej, która jest wcieleniem jedynej wartej czci siły, łączącej ludzkość — miłości".

I wreszcie, na samym końcu książki, — myśl, najgłębsza może, będąca niejako syntezą wszystkich poprzednich:

„Jestem teraz na tropie olbrzymiego skarbu idei, która tkwi w sponiewieranej przez małoduszną, praktyczną krytykę — polskiej przeszłości. A tymczasem w tej właśnie przeszłości, w tym jej *przeklętym* anarchizmie tkwi całkowita treść przyszłości. Bajeczny, choć szelmowski, był ten nasz naród! Był to naród *naprawdę wolny*". *cz.*

JENS PETER JACOBSEN. *Mogens. Książki Ignisa Tom IX.*

Literatura skandynawska ma swój całkiem odrębny charakter, nastrój jaki wywołuje w naszym czytelniku jest nieporównany. Ilekroć czytam Hamsuna czy Jacobsena doznaję uczucia wielkiego spokoju, budzi się we mnie dziwna radość życia i poczucie własnej siły. Staję się bardziej żywym człowiekiem, czującym swój związek z całą przyrodą. — Tak jak ludzie tych książek, związani z przyrodą nie chłodnym filozofującym umysłem, lecz przedewszystkiem sercem całem, każdym nerwem — mięśniami krzepkiego ciała. Człowiek tych książek ma w sobie mniej niż my fałszu, obłudy — więcej miłości. O jakże pięknie, jak żywiołowo kocha. Wystarczy przypomnieć sobie tylko: „Pana", „Wiktorję", „Misterje", „Mogensa". „Mogens". Takie zwykłe sobie opowiadanie o młodym człowieku i jego miłości. Całkiem zwykłe. A ileż w tem nieporównanego piękna, wiele szczerej prostoty i genialnej wnikliwości.

Jacobsen zna i kocha Boga, świat, przyrodę, ludzi tak bezpośrednio, tak szczerze. — „W naturze niema stylu; dobry Bóg, w swej wszechmądrości, stworzył ją naturalną i tylko naturalną. Natura była czemś zgoła nieskażonem, nieskrępowanem, ale przez grzech pierworodny spadła na ludzkość cywilizacja";

Bezwzględnie prostymi środkami wywołuje Jacobsen wielki efekt. „... poprosili, by pobiegła tam i zapytała, czy mogliby rozmówić się z jegomościem. Pobiegła, jakby szło o życie, biegła nogami i ramiony, aż dopadła drzwi; zaczem postawiła nogę na wysokim progu i zawiązała podwiązkę i wpadła jak bomba do wnętrza domu„;

Biegła nogami i ramiony.... Tego nie trzeba komentować.

Tłumaczenie „Mogensa" pozostawia wiele do życzenia. Panowie Frycz i Tom dokonywali przekładu z niemieckiego, ale i z tym językiem nie bardzo dają sobie radę. A może z polskim?(!) Przekład w wielu miejscach nierówny, a używanie polskich wyrażeń gwarowych (ludowych) niczem nie daje się usprawiedliwić.

Wina za to spada częściowo i na redakcję „Książek Ignisa". *cz.*

JÓZEF CONRAD KORZENIOWSKI. *Murzyn z załogi Narcyza.* Tłumaczył z angielskiego Jan Lemański. — „Ignis" 1923.

„Dzieło, choćby najskromniejsze, które pragnie stanąć na wyżynie sztuki, winno nosić jej piętno w każdem zdaniu. Sztukę zaś można określić jako wysiłek ducha, dążący do wymierzenia najwyższej sprawiedliwości widzialnemu światu przez wydobycie na jaw prawdy — wielorakiej i jedynej — ukrytej pod wszelkiemi pozorami".

Temi słowy zaczął Józef Conrad Korzeniowski — jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzów angielskich, Polak z pochodzenia — przedmowę do powieści p. t. „Murzyn z załogi Narcyza". Tu był jego świat: Bezmiar wód, kołatany wichrami statek, załogą z kilkudziesięciu ludzi.... Tu, starał się uchwycić tę wątłą nić, która prowadzi do prawdy, zawartej w tym właśnie świecie. Prawdy — pojętej oczywiście artystycznie, gdyż bezwzględna prawde nie daje się ująć w żadną formułę.

Conrad kocha i rozumie morze. Do głębi przeniknął i poznał duszę żeglarzy. A jednak niektóre z jej drgnień, pewne postawy — pozostają niezbadane. Można jedynie dostrzec skutki, zanotować fakty. Na tem polega prawda, którą autor odkrywa w „Murzynie".

Dżems Wait wszedł w skład załogi „Narcyza". Był wśród niej jedynym „czarnym", — pospolitym, tępym murzynem. I oto, wraz z nim na pokład wstąpił zły duch w postaci jego choroby. Wait miał suchoty, które zwolna toczyły jego organizm. Czuł ją również za swemi plecemi, bał się jej lecz jednocześnie wykorzystywał: sugestjonował, teroryzował nią całą załogę. Zły duch znikł dopiero wówczas, gdy ciało murzyna wrzucono do morza. Autor zauważył cały szereg powikłań psychologicznych. Dziwnych, niezrozumiałych. Z chwilą wstąpienia Waita na statek, załogę owładnęła nagle niewytłumaczalna psychoza, której akumulatorem był murzyn. Wzbudzał litość, pogardę, trzymał wszystkich w napięciu—deprawował. Czy świadomie? Chyba nie. Gdzieś w podświadomości załogi „Narcyza" niewiadome przyczyny wywoływały niezbadane skutki.

Conrad po mistrzowsku utrwala najniepostrzeżeńsze momenty psychologiczne, szuka doraźnej prawdy nawet w zabobonach i przesądach. Każdy z ogorzałych ludzi załogi „Narcyza", czy srogi kapitan, czy podły, przebiegły bankier — ma swój indywidualny wyraz, kształt — prawdziwy, osiągnięty bezwzględnie prostymi środkami. I żywiołem włada Conrad wedle swojej woli, słyszy się w powieści łopot żagli, ryk burzy i trzask masztów. Przeżywa się radość, strach, zgrozę.

Autor sam najtrafniej określa swój stosunek do dokonanej pracy:

„Książka ta stanowi o mojej wartości może nie jako powieściopisarza, ale jako artysty, dążącego do bezwzględnej szczerości wyrazu. Jej kartki — to hołd głęboki, wiernej miłości, złożony okrętom, żeglarzom, wichrom i niezmiernym obszarom mórz — tym rzeźbiarzom mojej młodości, towarzyszom najlepszych lat mego życia". (Do moich czytelników w Ameryce 1904 roku).

* * *

TADEUSZ MAYZNER. *Pieśń i chóry ludowe.*

Nakładem T-wa Wydawniczego „Ignis", wyszł. broszura Tadeusza Mayznera p. t. „Pieśń i chóry ludowe", zawierająca wskazówki i rady, jak kultywować i rozwijać pieśń ludową. Broszura jest przeznaczoną dla nauczycieli ludowych, W pierwszej części autor przeprowadził charakterystykę pieśni ludowej, zbijając pogląd, jakoby nasz lud był mniej muzykalny od swych sąsiadów słowian; — w drugiej części, daje rady co do organizacji chórów ludowych. Wreszcie na końcu broszury znajdzie czytelnik bibljografię zawierającą opis książek przydatnych instruktorom chórów ludowych.

JERZY OSTROWSKI. 26)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

— A cóż ty myślisz, że ja nie wiedziałam na co idę? Miałam lekkie życie, bo facety się biły o mnie jak o żadną, mogłam se kapitał zebrać, ale ja po pańsku chciałam żyć, bawić się chciałam, wiesz? A ty co? Majstra udajesz, to pieniądze zarób! Bez pieniędzy do mnie...

Maciążek wyciągnął rękę, jakby zastawiając się od tej gorącej strugi, co go niby ukrop oblewała i ruszył spiekłemi wargami tak boleściwie, że Zośka zatchnęła się i spojrzała wystraszona nieco.

Długo Maciążek obracał skołowaciałym językiem i kiwał głową nim wystękał:

— Będą, Zośka... będą... piniądze...—zaczem odwrócił się, macając drzwi jak ślepy.

— Franek, — wyciągnęła za nim ręce, ale już telepał się pijanemi krokami po ciemnym korytarzu.

— Będą, Zośka... mruczał gryząc wargi— będą...

Biegiem prawie doleciał do Patronatu. Patrząc bez mrugnięcia w jasne oczy czarnej pani łgał, jako ma już lokal na warsztat wynajęty, jeno na narzędzia... Trajlował wprawnie w czulsze miejsca z premedytacją uderzając, nie pożałował sobie nawet „trojga dzieciaków, co z głodu piszczą".

Czuł Maciążek po boleściwej, współczującej twarzy, że udało mu się zaczepić swoją sprawę, i nadzieja wypełniała powoli jego ciało, niby odżywczy sok.

Tłumaczono mu teraz coś o kwitach, komitetach i asygnacjach, ale zapewniano, że — dostanie. Wysiadywał tedy pilnie na wygładzonej ławce w ciemnym korytarzu, zapiąwszy się głucho w tę niezmordowaną cierpliwość biedaków, wyczekujących po poczekalniach i na węzłowych stacjach.

Wreszcie dnia pewnego wywołano jego nazwisko i niby sprężyną tknięty stanął odrazu w małym, jasnym pokoiku.

Podpisywał swoje nazwisko w wielkich księgach, a w duszy śpiewało mu radośnie i wyskakiwały filuternie czarne cyferki.

W pewnej chwili mgła zasłaniająca mu oczy rozsnuła się i rozszerzane radością źrenice odbiły z niedowierzaniem zgrabnie napisaną jedynkę i szereg zer po niej:

— Miljon!—krzyknęło mu coś w piersiach, ale gdy zaczął mozolnie liczyć zera, dziwny chłód obsuwał mu się na wnętrzności. Nie wierzył sobie:

— Sto tysięcy? — Na śmiech chyba...

Uśmiechnął się niedowierzająco, ale już nie mógł się uśmiechem tym pocieszyć: tuż obok, na równych linijkach, suma była wypisana słowami.

Podniósł ociężałe nagle oczy i spojrzał w twarz czarnej pani, potem zgarnął bez słowa pieniądze i wyszedł.

Zawahał się chwilę na ulicy i poszedł do introligatora.

Odrazu zaczął, z progu:

— Przyniosłem pieniądze, do spółki.

Zaraz też inaczej go przyjęto: z olbrzymiego cielska introligatora wydobył sie nawet jakiś uprzejmy pomruk.

Skrzywił się coprawda po chwili, usłyszawszy sumę, ale wydobył kartkę papieru i tłustemi paluchami ujął obsadkę.

— Trza... tego... kontrakt... — mruknął.

Usiadł wygodniej Maciążek i odsapnął nieco: no, przecie! Kontrakt pisze, umowę, jak się patrzy: równy z równym się umawia.

Sapał wielki pan majster i inteligentnie rzecz tłomaczył:

— Trzeba, ma się rozumieć według prawa, punkt po punkcie. Ja jednocześnie wprawę mam w tego rodzaju kalkulacjach.

Maciążek kiwał poważnie głową, udając całkowite zrozumienie sytuacji.

— Więc tak... — mruczał introligator — pan Franciszek Maciążek składa do interesu introligatorskiego pana Błażeja Wiercińskiego marek sto tysięcy...

— Niby... jako spólnik... — niespokojnie wstawił Maciążek.

— To się rozumie, jako absolutne — wyjaśnił Wierciński, mruczał dalej — a sam wstępuje na praktykę do tegoż interesu...

— Ale... — zająknął się znowu Maciążek.

— Hę? — obrócił się tamten wyzywająco.

— Że niby czym ja będę trza powiedzieć...

— To się przecie wie, już to wam tłomaczyłem... Cóż wy myślicie, że w kontrakcie to musi być wszystko opisane: kiedy chodzicie spać i jak się nazywa wasza żona?

— No... nie — zawstydził się Maciążek.

— No, to widzicie.

— Ale jakże to pan pisze, że na praktykę wstępuję?

— No, jakże powiedzieć? „Do obowiązku się godzicie“, jak parobek? Takie jest absolutne sformułowanie prawne.

— A no, jak absolutne... — wzdychał Maciążek.

— To się rozumie!

Jeszcze na ulicy rozważał Maciążek swoją tranzakcję i spory kawał już uszedł, nim przypomniał sobie, że ani krzty pieniędzy niema.

— Zaliczkęby wziąć? —sumował, ale jakoś nie widziało to mu się zaczynać od zaliczki: Nie solidnie jakoś. Zaskowyczały mu jednak wnętrzności i zamąciły myśli rozważne. Przez chwilę nawet błysnęło mu o regularnej zupce więziennej, ale zaraz otrząsnął się i jął starannie zaciągać zasłonę na tamten szmat życia. Zawsze jeszcze wstyd bolesny go targał, że za cały świat mu starczył ten szmat, ten ochłap życia. Bylejak żyć, głodować bodaj, ale wśród tych szczęśliwców dumnych, co się wolni nazywają! Za równego być uważanym!...

Ba, ale ciągnie się cosik za człowiekiem, za nogą mu się szarga w błocie... Koło niego się unosi zaduchem więziennym i nie puszcza w życie ono wolne. Nibyś już trawił, nibyś taki sam, a przecie pobok się szwendasz, jak ten psiak koło stołu...

Tak rozważając w pokorę i cierpliwość się zbroił, powstrzymując skowyty głodu. Jeszcze bo wziąłby go pan Błażej za żebraka jakiego, imienia majstra niegodnego.

Skrzepił się więc tak w sobie, że do następnego dnia o głodzie przetrwał i dopiero rankiem wprost do roboty się stawił. Warsztat był już pełen ruchu ludzi.

Oziębłe jakoś przyjął go introligator i żadnej roboty nie dając, „przyglądać się“ polecił.

Wzburzył się tedy Maciążek i osłabość głodu przemagając, głos nieco podniósł:

— Co ja się przyglądać będę! Ja majster jestem, robotę znam.

— Ci majster! — syknął Wierciński — kreminalny!

Z rozmysłem to było rzucone pod prześmieszki terminatorów i kpinkujące zezy czeladników. Jeden też zaraz sprawę podjął (znać ulubieniec majstra):

To, panie Błażeju, z kreminalnym pracować będziemy?

Maciążek wściekle łypnął na czarne, zawinięte nad czołem włosy i równiutki rozdziałek pytającego:

— Nie pańska rzecz! — warknął — uwolnili mnie, to nic komu...

Rozgwar nieprzychylny po izbie poszedł.

— Kto tam takiego wie!... Wilka do lasu ciągnie!... Ja tam nie wierzyłbym!... Kreminalny, a jeszcze się stawia?...

Cicho panowie! — niby to uspakajał ich Wierciński—on ino na praktykę, przyglądać się...

Co? — wrzasnął rozbitym głosem Maciążek—ja, majster... spólnik... piniądze dałem...

Huknął basowym śmiechem tłusty introligator i jakby na dany sygnał cały warsztat zawtórzył mu skwapliwie.

Przez bryły plugawe śmiechu, wyrzucał Wierciński:

Ciel... spólnik... kaucję wziąłem, żeby czego nie buchnął... a on — spólnik... Mogę ci oddać... te dziesięć tysięcy... ha, ha, ha! spólnik.

Zmartwiał Maciążek i osłabł nagle wszystkiemi włóknami:

— Ja... jakto? — szepnął blado — przecie sto tysięcy... dałem.

— Słuchaj — no ty? — spoważniał naraz Wierciński—ty mi tu w oczy piaskiam nie syp! Dziesięć tysięcy kaucji dałeś i na praktykanta się zgodziłeś, sameś kontrakt podpisał.

Ale... przecie — jąkał się rozpaczliwie Maciążek—zapomniał pan chyba? Dziesięć papirków po dziesięć...

To co? ja złodziej? — huknął naraz Wierciński i Maciążkowa dusza zalękła w długim posłuchu, osłabła nagle. A może... on sam omylił się? może zgubił? może zapomniał?

Ale już zaraz tak jasno ujrzał owe dziesięć papierków, że zawziął się rozpaczną odwagą i wypinając pierś niby kogut do walki rzucił śmiało:

— A złodziej jesteś! Na kontrakcie mnie okpiłeś! Ja zaraz po policję...

— A idź po policję! — śmiał się głośno i szeroko Wierciński — to cię przynajmniej zamknie. A ja kontrakt w porządku mam...

I zrozumiał Maciążek, że po policję nie pójdzie, że nie przemoże swego strachu podejrzliwego — on od maleńkości przez nią ścigany i chwytany. Zrozumiał, że czem innam jest policja dla „tych z życia“, niż dla niego.

Zrozumiał to, ale taka rozpacz go schwyciła za gardło, że oczy z czaszki wyskoczyć mu chciały:

— Oddawaj piniądze! — ryknął nieswoim głosem.

Wierciński do żelaznej szafki podszedł, szybko ją otworzywszy papierek dziesięciotysięczny wygarnął i w twarz Maciążkowi cisnął.

— Na!

— A ty ścierr...

Dziesięcioro rąk schwytało Maciążka w skoku i odrzuciło w drugi kąt.

— Panie Felicjanie! — ryczał Wierciński do ulizanego młodzieńca. — Po policję. Ja temu draniowi kryminalnemu...

— Wy tu... — jąkał wściekle Maciążek — wy tu gorsze jeszcze... I naraz odepchnąwszy pana Felicjana buchnął w drzwi. Zakotłowało się za nim, stróż wyleciawszy ze swej komórki krzyknął coś i zajazgotał terkotliwie gwizdek policjanta.

Znajome te dźwięki jakby odrodziły Maciążka: dał nurka w ciżbę, wpadł w przechodnią bramę, instynktem prawie wyczutą i już na następnej ulicy szedł spokojnym krokiem spacerowicza.

Za chwilę był na Krochmalnej i wchodził do pokoju Zośki. Ta z miny poznała odrazu gwałtowną w nim przemianę:

— Masz co jeść?—warknął bez powitania.

— Jest, Franuś — zakrzątnęła się wystraszona.

Jadł z nienawiścią: szarpał jadło gwałtownemi ukąszeniami i miażdżył nieubłaganym zgrzytem szczęk.

Nieśmiała jednak Zośka zapytać co się stało, czekała aż sam raczy powiedzieć. Przycichła bowiem od samego przyjścia Maciążka i stała się radośnie potulną, wdzięczną prawie za zgrozę, którą w niej budził. Czuła, że odpadły od niego pokorne, cierpliwe myśli, a wstawało coś barbarzyńskiego i silnego.

Odsunął wreszcie talerz i sapnął:

— Cholery!

Spojrzała pytająco.

— Te z wolności gorsze jeszcze... — wyjaśnił.

— Mało to drani? — sentencjonalnie westchnęła Zośka, nie orjentując się jeszcze w sytuacji.

— Nie to! — burknął opryskliwie — ino, że niby uczciwe się nazywają, a gorsze jeszcze od nas...

— O jej! — zapaliła się Zośka — Niejedna mężatka, co nos zadziera nad nami — to jeszcze gorsza dziewczyny. Tu, na pierwszym piętrze...

— O! to też właśnie! — przerwał Maciążek, uradowany odkryciem. — Nos zadzierają: „kreminalny“. A tobie, cholero, co za pieski niebieski janteres? Bo sam jesteś gorszy drań, niż kreminalny, wiesz?

— A bo co Franus?—ośmieliła się Zośka.

— Co? A ten jucha introligator... — tu Maciążek rzecz zaczął rozpowiadać.

— Rany boskie! Franek, sto tysięcy? — rozpączliwym wyrzutem wrzasnęła Zośka — A toś ty chyba...

— Cicho, głupia! — huknął Maciążek wstając — żadne „ja chyba“. Będę mieć te piniądze, choćbym miał zgnić!...

— Do sądu?... — domyślała się Zośka.

— Guzik! — wrzasnął Maciążek i żółte jego wąsiki wystrzępiły się nagle kłująco, a oczki złośliwie błysnęły. Zbliżał się do niej drapieżnym ruchem i doszedłszy szepnął prosto w twarz ochrypłym, jakby przepitym szeptem:

— Instrumenty mi dostań.

Nie rozumiała jeszcze Zośka:

— Instrumenty?...

— No, dolniarskie, psia!... — szczęknął wściekle.

— Obrobisz tego introligatora!

— Swoje zabierę.

— Pewnie.

— Może on, mogę ja. Swoje zresztą...

— Albo i co więcej... — już praktycznie wczuwała się Zośka w sytuację. — On ci wziął sto, ty swoje zabierz i jemu jeszcze sto...

— A no, recht! — zaśmiał się Maciążek jadowicie. — Niech ma naukę „ućciwy“ od „kreminalnego...“

— Pewnie. Ta z pierwszego piętra ma chłopa, a facetów co noc...

— To jak z instrumentami...? — palił się Maciążek. Ręce dygotały mu niecierpliwie, jakby szukały kolo siebie znajomych narzędzi. Rozmawiali dyszącym szeptem spiskowców.

— Postaram się...

— Ale to migiem!

— Jest tu jeden taki... — niepewnie zaczęła Zośka i zaraz dodała, widząc uważne spojrzenie Maciążka—mojej koleżanki facet...

— Doliniarz?

Zośka obejrzała się tajemniczo:

— Kasiarz...

Maciążek zatarł ręce:

— Dobry kompan!

Zośka kładła już grubą chustką na głowę, kiedy Maciążek rzucił jej:

— Wódki kup.

— Owszem, likieru może?

Spojrzał z uznaniem dla jej dystynkcji:

— A no, owszem.

Latał teraz niecierpliwie po pokoju, gwałtownemi szarpnięciami rąk rozrywając pajęczynę, oblepiającą go wkoło. Tak nagle, tak szybko spadało to wszystko na niego, że nie zdołał jeszcze ułożyć wszystkiego w głowie, znaleźć racji na swoje czyny. Stawały się one jakby mimo niego, były jeno automatycznemi ruchami tonącego, podszepniętemi przez instynkt i nałóg.

Teraz dopiero przywoływał na usługi rozum, który też skwapliwie tłómaczył i uzasadniał rzeczy spełnione i postanowione.

(D. c. n.).

OGŁOSZENIA

Stemplowanie affidavitów przez Urząd Emigracyjny

Urząd Emigracyjny rozpoczął z dniem 1 sierpnia r. b. stemplowanie i kwalifikowanie affidavitów od emigrantów następujących kategorji:

od żon, jadących do mężów i naodwrót,
od dzieci, jadących do rodziców,
od rodziców, jadących do dzieci,
od braci, jadących do sióstr i naodwrót.

AFFIDAVITY należy przesyłać do biura B. A. L. Warszawa, Marszałkowska 116, lub do jednego z niżej podanych biur, celem przedłożenia Urzędowi Emigracyjnemu do ostemplowania, załączając karteczkę, na której należy wypisać swój adres, jakoteż adres starostwa, w którem emigrant już złożył lub zamierza złożyć podanie o paszport zagraniczny.

EMIGRANCI, którzy w najbliższym czasie nie złożą swych affidavitów do ostemplowania, nie będą mogli otrzymać paszportów zagranicznych, a zatem i wyjechać do Ameryki w ciągu roku 1923/1924.

Szczegółowych informacji udziela bezpłatnie

Bałtycko-Amerykańska Linja

CENTRALA: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 116

LUB BIURA PROWINCJONALNE:

AUGUSTÓW, Rynek 16.
BIAŁYSTOK, Lipowa 17,
BRZEŚĆ-LIT. 3 Maja 23,
BARANOWICZE, Wileńska 10,
CZYŻEW, Mazowiecka,
GRODNO, Zamkowa 2,
KOWEL, Łucka 126,
KRAKÓW, Lubicz 3,
ŁÓDŹ, Piotrkowska 139,
LUBLIN, Zamojska 33,
LWÓW, Na Błonie 2,
PIŃSK, Albrechtowska 65,
RÓWNE, zgłaszać się: Kowel,
STANISŁAWÓW, Sapieżyńska 10,
TARNOPOL, Gołuchowskiego 19.
WILNO, Sadowa 7.

Adres telegr.: „BALTICLINE". 159

Ukazał się i jest do nabycia
Nr. 34 tygodnika

„NA POSTERUNKU"

wydawanego przez
„GAZETĘ ADMINISTR. I POLICJI PAŃSTW."
dla niższych funkcjonarjuszów Policji
i zawiera:

W rocznicę „Cudu Wisły".—T. Nowacki: Bitwa pod Grunwaldem i jej znaczenie w dziejach Polski. — Polska w liczbach. Przemysł. — Dr. A. Reiss: Specjalizacja zawodowych przestępców.— H. Sadłowski: Policja zdrowia. — J. Jakubiec: Daktyloskopja. — Odpowiedzi w sprawach służbowych. — Z tygodnia. — Działalność policji. — Sprawy policji.—Wychowanie fizyczne i sport.— Kącik humorystyczny. — L. Zieliński: Wieczna wojna (powieść).

PRENUMERATA WYNOSI MIESIĘCZNIE 12000 Mk., CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3500 Mk.



OPERETKA

„WODEWIL"

w ogrodzie

Nowy Świat 43, telef. 253-00.

SZLAGIER SEZONU

„CZAR NOCY"

Operetka w 3-ch aktach STOLZA

W ROLACH GŁÓWNYCH:

JANINA SOKOŁOWSKA,
WŁ. SZCZAWIŃSKI i WALTER.

246

TEATR NOWOŚCI

BIELAŃSKA 5.

OPERETKA

„RÓŻA STAMBUŁU"

Z występem gościnnym

p. Janiny Szymulskiej

w roli tytułowej.

263

BACZNOŚĆ!!! *BACZNOŚĆ!!!*

Emigranci i Reemigranci!!

OMIJAJMY PORTY NIEMIECKIE!

Ponieważ Gdańsk jest jedynym polskim wielkim portem handlowym, zdaje się przeto nie podlegać wątpliwości, że Polska jest bezpośrednio zainteresowana w jego wzroście i rozwoju i że wszelkie usiłowania w tym kierunku powinny napotkać na szczere poparcie, zarówno ze strony Władz Polskich, jakoteż i wszystkich polaków.

NATURALNYM PORTEM POLSKI JEST GDAŃSK. 170

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy

w Warszawie, ul. Ciepła 21. Oddział Umysłowo-Pracujących, telef. 232-16.

POLECA:

DZIAŁ BIUROWY: referentów, sekretarzy, rachmistrzów, kancelistów, stenografistów, maszynistki i t. p.
DZIAŁ HANDLOWY: buchalterów, kasjerów, korespondentów, akwizytorów, ekspedjentów, magazynierów, praktykantów i t. p.
DZIAŁ NAUCZYCIELSKI: nauczycieli, korepetytorów, wychowawczynie, bony, freblanki, ochroniarki i t. p.
DZIAŁ SANITARNY: lekarzy, weterynarzy, dentystów, aptekarzy, drogistów, felczerów, akuszerki, pielęgniarki i t. p.
DZIAŁ TECHNICZNY: inżynierów, techników, mierników, kreślarzy, rysowników i t. p.
DZIAŁ ROLNY: agronomów, leśników, administratorów, rządców, pisarzy, ogrodników, leśniczych, gorzelanych i t. p.

Świadectwa kandydatów starannie sprawdzane. Zapotrzebowania przyjmuje się: ustnie, pisemnie i telefonicznie od 9-tej do 3-ciej po poł.

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono dowód osobisty i kartę rejestracyjną Piotra Woźniaka, Nowogrodzka 10 1990

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Izdebskiej Heleny, Stare Miesto 3 1991

Zgubiono książkę wojskową Szczepana Szymańskiego, Zaokopowa 5, u dozorcy 1992

Zgubiono dowód osobisty Folbauma Kopla Jakóba, Elektoralna 1 1993

Zgubiono paszport zagraniczny Romany Ferszt, Śliska 18 1994

Zgubiono dowód osobisty Gelbrona Menachema, Mławska 5 1995

Zgubiono dowód osobisty Kupferberga Majłocha, Bagno 2 1996

Zaginął dublikat tymczasowego zaświadczenia demobilizacyjnego wydanego przez d-wo 2 p. a p. Leg. na imię Wacława Wiecheckiego, Chłodna 68 1997

Zgubiono tymczas. dow. osobisty i kartę wojskową Szamawskiego Kazimierza, Furmańska 6 1998

Zgubiono dowód osob. Izaaka Majera Wajndracha, Dzielna 56 1999

Zgubiono dowód osob. Zysli Wajndrach, Dzielna 56 2000

Zgubiono dowód osob. Złaty Rajzmesser; Dzielna 51 2001

Zgubiono książkę wojskową Kasselberga Lejzora, Franciszkańska 8 2002

Zgubiono kartę powołania Jana Gałaja, Solec 38 2003

Zgubiono dowód osobisty Wiśniewskiej Walerji, Leszno 73—5 2004

Zgubiono paszport zagraniczny Keglera Henryka, Przyrynek 12 2005

Zgubiono tymczasowy dowód demobilizacji Stanisława Czaseka, Ciechanów 2007

Zgubiono legitymację Urzędu Śledczego i tramwajową m. Łodzi, Stanisława Stasińskiego 2008

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Kuczyńskiego Leona, Twarda 43 2009

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Miziołka Józefa, Racławicka 15 2010

Zgubiono 18-VIII odroczenie wojskowe Hermana Kilnowskiego, Marszałkowska 44 2011

Skradziono dowód osobisty i kartę odroczenia Stefana Sakina, Jelonki pow. Warszawski 2012

Zgubiono kartę zwolnienia Miecznikowskiego Lucjana, Szeroka 17—19 2013

Zgubiono dowód osob. Jana Bronca, Furmańska 6—59 2014

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Fiszmana Abrema Mendla, Stawki 15 2015

Zgubiono kartę odroczenia Kacprzaka Jana Rybaki 12 2016

Zgubiono dowód osobisty Kleinera Moszka Arona Nizka 33 2017

Spalono kartę zwolnienia Łysiaka Władysława, Brzeska 10 2018

Zgubiono dowód osobisty Kilgera Jakóba Wolfa Myina 9 2019

Zgubiono dowód osobisty Chany Łaji Malykont, Sapieżyńska 10 2020

Zgubiono dowód osobisty Ezre Ejzenberga, Dworska 32 2021

Zgubiono książkę wojskową Zająca Jana, Służew 2023

Zgubiono kartę powołania na imię Mendel Szatz, Puławska 73 2024

Zgubiono dowód osobisty Absza Klepki, Przemysłowa 5 2026

Zgubiono kartę powołania Abe Berkowicza, Krochmalna 9 2027

Zgubiono dowód osobisty Ajzona Jankla, Dworska 32 2028

Zgubiono dowód osobisty Adamczyka Jana, Krochmalna 50 2029

Zgubiono dowód osob. Anny Iwanow, Karmelicka 15 2030

Zgubiono kartę powołania Lagrzyckiego Karola, Filtrowa 18 2031

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Majzner Bronisławy, Nowowiejska 17 2032

II.

Skradziono paszport zagran. i kartę pobytu w Warszawie Eli Reichera, Nalewki 43 1959

Zgubiono dowód osobisty Tygersztroma Szapsa, Dzika 39—37 1960

Zgubiono świadectwo na prawo jazdy szoferskiej Kuczyńskiego Jana. Solec 51—62 1961

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania Bolimowskiego Franciszka, Tamka 17 1962

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Konstantego Karpowa, Leszno 42 1963

Zgubiono dowód osobisty Rotszteina Hersza, Miła 48 1964

Zgubiono świadectwo na prawo jazdy dorożkarskiej Nr. 414 Sawickiego Ludwika. Pawia 76 1965

Zgubiono dowód osobisty Ochłockiej Bronisławy, Pańska 90 1966

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania Abrama Marka, Muranowska 8 1967

Zgubiono dowód osobisty Sosnowskiego Wiesława, Krak. Przedm. 40 1968

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiego Józefa, Szer. Dunaj 7—8 1969

Zgubiono dowód osobisty Baumritter Aliny, Nowogrodzka 36 1970

Zgubiono lub skradziono weksel na sumę 236 złotych polskich wyst. przez Jakóba Kestenberga, zam. przy ul. Wołyńskiej 7—3 na zlecenie J. Malinowskiego, płatny dn. 3 września 1923 r. 1971

Zgubiono świadectwo demobilizacji Finkielsteina Leona, Ogrodowa 7 1972

Zgubiono dowód osobisty i tymczasowe świadectwo demobilizacji Patłubowa Eugenjusza, Baraki na Powązkach. 1973

Zgubiono książkę wojskową Barchackiego Jana II, Nowolipie 61 1974

Skradziono akt uzn. obyw. polsk. Bortkiewicza Zygmunta, Drewnica 1975

Zgubiono dowód osobisty Królaka Leona, Grochowska 83 1976

Zgubiono legitymację służbową post. Owczarka Józefa, Szczypiór, pow. Kalisz. 1978

Zgubiono paszport zagraniczny Teodora Gac, Jabłonna, pow. Warszawa 1979

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rywki Feitelbaum, Grzybowska 11 1980

W dniu 11 sierpnia r. b. skradziono tymczasowy dowód osob. na imię Haliny Landsberg, Wilcza 29—22 1981

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Szlamy Srebagora, Gęsia 23 1982

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Lejzora Rabe, Ogrodowa 63 1983

Zgubiono kartę powołania Markowicza Zeliga, Rynkowa 3 1984

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, zaświadczenie obywatelstwa polskiego i indeks Politechniki Warszawskiej Sadkowskiego Tadeusza. Miodowa 11 1985

Zgubiłem moje weksle, nie mające już żadnej wartości, z podpisem I. M. Tworkow. Znalazcę proszę przysłać na Nalewki 13. Tworkow za nagrodą 1986

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Radłowskiego Hipolita, Dzielna 82 1987

Skradziono tymczas. dowód osob. i książkę wojskową Ponikowskiego Władysława, Błońska 7 1988

Zgubiono książkę wojsk. i tymczas. świadectwo demobil. Edwarda Galec, Derewno 1989

III.

Skradziono tymczas. dowód osob. i legitym. Zarz. Miejsk. Płomińskiego Mateusza, Trębacka 10 1927

Zgubiono kartę zwolnienia z więzienia karnego Wiśniewskiego Michała, Nowiniarska 4 1928

Zgubiono koncesję na sklep spożywczy Szejny Rozenthalowej, Elektoralna 7 1929

Zgubiono dowód osob. Bejli Dwojry Bander, Kupiecka 18—11 1930

Zgubiono dowód osobisty, kwit na kaucję sądową na mk. 2.000.000 i kwit pogrzebowy Narwusa Leona, Nowolipie 55 1931

Zgubiono kartę pobytu w Miłośnie Ciemnickiego Bazylego, Miłosna 1932

Zgubiono legitymację nauczycielską Seminarjum w Siennicy na imię Zbisława Mazura, Krak. Przedm. 62 1933

Skradziono kartę demobil., książkę wojskową i tymczasowy dowód osobisty Brumberga Jojny, Gęsia 30 1934

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Brustina Szlamy, Kupiecka 14 1935

Zgubiono książkę wojskową Henryka Kolma w. Rajszew, pow. Warszawski 1936

Zgubiono kartę pobytu w Warszawie Józefa Barga, Pańska 40 1938

Zgubiono tymcz. dowód osobisty i książkę wojskową Władysława Karczmarczyka, Wronia 35 1939

Zgubiono dowód osobisty Saperkiewicz Heleny, Zawiszy 8 1940

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Fedkowskiego Jana, Żabia 4 1941

Zgubiono zaświadczenie o przynależności do m. Włodawy Joera Slackiego, Franciszkańska 22 1942

Zgubiono paszport emigracyjny do Ameryki Poli Braun, Długa 43 1943

Skradziono książkę wojskową Onufrego Czepielendy, Józefów pow. Warszawski 1944

Zgubiono dowód osobisty Nachmana Wolfa Mirela, Franciszkańska 14 1945

Zgubiono świadectwo na konia ogiera skarogniadego, lat 7. Zwrócić proszę do piekarni Pol. Związ. Zawod., Sienna 31 1946

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Szewczuka Jana, Krucza 9—2 1948

Zgubiono książkę wojskową Plaszyńskiego Bronisława, Okopowa 61—11 1949

Zgubiono kartę pobytu w Warszawie. Antoni Wróbel, Wązki Dunaj 22 1950

Zgubiono dowód osobisty Ochmana Piotra, Poznańska 13 1951

Zgubiono dowód osobisty Janowera Szyi, Ś-to Jerska 36 1952

Zgubiono dowód osobisty Sabiny Goldberg, Mokotowska 27 1954

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Dżiże, Gęsia 57 1955

Zgubiono świadectwo demobilizacji Michniewicza Kazimierza, Zakątna 1 1956

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Nowogrodzkiej Anieli, Foksal 19 1957

Zgubiono dowód osobisty i kwit opłaty za konie Mazanowskiego Stanisława, Przyrynek 13 1958

Głębokie.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Władysława Petryszczo Sołotko Ryn. Kościuszki 4, 274

Ciechanów.

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Edwarda Klauze, wieś Płociszewo. 281

Płock.

Zgubiono świadectwo przemysłowe wydane przez Urz. Skarb. w Płocku na imię Sury Funkiensztajn, 282

Zgubiono dok. wojskowy wyd. przez P. K. U w Płocku na imię Zająca Joska z Płocka. 282

Zgubiono paszp. Starzyńskiej Feliksy z Płocka 282

Zgubiono paszp. Wyglądowskiego Artura z Płocka 282

Zgubiono paszp. Kowalczyka Józefa z Płocka 282

Opoczno.

Zgubiono dokument wojskowy na imię Kornata Franciszka, ze wsi Gałki gm. Krzeczanów 280

Wilga.

Zgubiono kartę powołania z 1902 r. Piotra Sabały, wieś Tatarczysko 279

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 2750, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 3000 — drobne mk. 2500 — na ostatniej stronicy mk. 2750, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 30.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 25,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 20000 MK.; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 18000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 5500 MAREK.

ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.